

## Rozdział III

### Stronnictwo Ludowo-Chrześcijańskie – konserwatywna alternatywa

Idea powołania partii ogólnonarodowej i ogólnokrajowej, z podkreśleniem znaczenia wsi, partii konserwatywnej w sferze wartości, ale wolnorynkowej i działającej na wzór ugrupowań chrześcijańsko-demokratycznych w Europie Zachodniej, przyświecała politykom PSL „S” już od momentu rozpoczęcia prac Sejmu I kadencji. Nawiązywano do zawartego 17 kwietnia 1991 r. porozumienia przedwyborczego i deklaracji o jedności działania podpisanych przez PSL, PSL „S” i rolniczą „Solidarność”. Oczywiście rezygnowano ze współpracy z PSL, które do wyborów startowało samodzielnie i jednoznacznie wypowiedziało się za własną odrębnością, stając się przeciwnikiem politycznym dla ludowców spod znaku „Solidarności”, z którym stoczono już pierwszą walkę wyborczą i przygotowywano się do dalszych bojów o rząd dusz wiejskich wyborców. Budowa wspólnego ugrupowania na bazie Porozumienia Ludowego i wchodzących do niego ugrupowań, czyli PSL „S”, PSL „mikołajczykowskiego” czy też NSZZ RI „Solidarność”, została przedstawiona już w listopadzie 1991 r., niespełna miesiąc po wyborach parlamentarnych, przez wiceprezesa PSL „S”, Ireneusza Niewiarowskiego: „Wszystkie podmioty, które tworzyły Porozumienie Ludowe, wszyscy obywatele, którzy włączyli się w budowanie tego Porozumienia, mogą jeśli zechcą, a z drugiej strony – jeśli pozostanie porozumienie między tymi ugrupowaniami i ich liderami, przystąpić do budowania partii, działań przygotowujących kongres. Zamknie on drugi okres związany z tworzeniem partii. Kongres oczywiście określi nazwę, statut, program i kierunki dalszych działań tej partii.”<sup>83</sup> Obradująca 9 listopada 1991 r. Rada Krajowa PSL „S” podsumowała wybory, wezwała specjalną uchwałą do zwołania Kongresu Ludowo-Chrześcijańskiego, który powołałby do życia partię ogólnonarodową, zabiegającą nie tylko o głosy elektoratu wiejskiego, ale otwartą na potrzeby rzemiosła, biznesu i inteligencji.

Uchwała Rady Krajowej rozpoczęła żywiolową dyskusję wśród członków stronnictwa. Wypowiadali się w niej parlamentarzyści i działacze partii w terenie. Docierali oni do lokalnych mediów i przesyłali swoje opinie listownie do centrali PSL „S”, czy też chętnie do dwutygodnika „Pismo PSL »Solidarność«”, rozsyłanego do biur poselskich i senatorskich parlamentarzystów ugrupowania. Przedstawiane opinie, toczone dyskusje, czasami spory na temat budowy nowej, konserwatywnej i chadeckiej centroprawicy,

83 „Nadchodzi czas budowania silnej partii”, rozmowa z wiceprezesem PSL „S” Ireneuszem Niewiarowskim przeprowadzona przez Zdzisława Iwanickiego, listopad 1991 r.; z archiwum I. Niewiarowskiego.

świadczą o bardzo dużej wiedzy historycznej i głębokiej refleksji nad przyszłością ugrupowania i jego roli w nowoczesnym państwie ludzi, którzy dojrzewiali politycznie prowadząc działalność opozycyjną, a zasady demokracji wcielali w życie dopiero od dwóch lat. „Wydaje się rzeczą oczywistą, że partia ludowo-chrześcijańska, o której myślę, a która może być naszą przyszłością, zaistnieć może tylko wówczas, kiedy będzie można spotkać w niej nowych ludzi, budujących nową Rzeczpospolitą według nowego programu. Programu, który musi uznawać prymat jednostki nad kolektywem, który musi uszanować jej przywiązanie do wiary, tradycji i rodziny, i programu, który nowoczesnie funkcjonującej gospodarce nie buduje opierając się na łatwo składanych deklaracjach, ale opierając się na »trudnym pieniądzu« i codziennym trudzie. Ta nowoczesna prawicowo-konserwatywna formacja polityczna, składająca się z dwóch części – już dziś trzeba to powiedzieć – bronić musi przede wszystkim pewnych wartości, a nie interesów tylko ekonomicznych takiej czy innej grupy zawodowej, czy społecznej. A zatem skończyć musimy z ciągle płynącą retoryką o obronie interesów wsi i rolnictwa, bo przecież bronić trzeba interesów wszystkich uczciwie pracujących i płacących podatki obywateli naszego kraju (...)”<sup>84</sup> – jasno określał wizję nowego ugrupowania jeden z posłów stronnictwa, Zygmunt Berdychowski. Nie do końca z tą wizją zgadzał się inny członek partii, Stefan Lewandowski. Jego zdaniem, nie należało do końca rezygnować z ludowego rodowodu, gdyż „(...) w moim przekonaniu nie może oznaczać to odejścia od ludowej opcji ideowej stanowiącej zestaw uniwersalnych wartości wynikających z patriotycznego i chrześcijańskiego rodowodu ludu polskiego. Odejście od tego rodowodu stwarza niebezpieczeństwo przekształcenia stronnictwa w partię kanapową opartą na działaczach profesjonalnych, którzy koncentrować się będą na formułowaniu haseł populistycznych i rozgrywkach politycznych.”<sup>85</sup> Lewandowski był zdania, iż program nowej formacji konserwatywno-ludowej powinien być skierowany do dwumilionowej rzeszy rolników dwuzawodowców „o dochodach mieszanych, pochodzących z pracy rolniczej i pozarolniczej. To z pośród nich rekrutują się posłowie, inżynierowie, profesorowie i biznesmeni. (...) Wychodząc z tego założenia wcale nie trzeba bronić klasowych interesów wsi, ale trzeba bronić interesów wszystkich uczciwie pracujących we własnych warsztatach pracy i dążyć do sukcesywnej likwidacji antagonistycznych podziałów między miastem a wsią.”<sup>86</sup>

Obradująca 11 stycznia 1992 r. Rada Krajowa PSL „S” postanowiła, iż II kongres partii odbędzie się w kwietniu i będzie miał charakter zjazdu środowisk ludowo-chrześcijańskich, a nie tylko członków stronnictwa. Józef Ślisz zaznaczył, że dalsze trwanie w Porozumieniu Ludowym i nie zaznaczanie swojej odrębności skazałoby PSL „S”

84 „Jakie stronnictwo”, artykuł Zygmunta Berdychowskiego, Warszawa, styczeń 1992 r.; z archiwum I. Niewiarowskiego.

85 „Szansa dla stronnictwa”, artykuł Stefana Lewandowskiego, Warszawa, styczeń 1992 r.; z archiwum I. Niewiarowskiego.

86 Tamże.

na klasowość, a nie to jest jego celem.<sup>87</sup> Członkowie Rady Krajowej zajęli się także projektami ordynacji wyborczej na kongres, która po wprowadzeniu poprawek została przyjęta jako „Ordynacja wyborcza PSL »S« na Kongres Porozumienia Ludowo-Chrześcijańskiego”. (Załącznik nr 2). Rada powołała Krajowy Komitet Wyborczy i Krajową Komisję Wyborczą pod przewodnictwem wiceprezesa stronnictwa, posła Kazimierza Rostka. Działalność rozpoczęła także Komisja Programowa, której zadaniem było opracowanie dokumentów kongresowych.

Oczywiście idea kongresu była skierowana przede wszystkim do osób już zaangażowanych w działalność stronnictwa, jednak jego władze wszystkich szczebli miały prawo zapraszać osoby spoza partii, które miały takie samo prawo głosu w wyborze delegatów na kongres jak jej członkowie. W gminach i województwach zamierzano w marcu 1992 r. przeprowadzić „zjazdy członków PSL »S« i osób akceptujących ideę Kongresu Porozumienia Ludowo-Chrześcijańskiego”,<sup>88</sup> których celem było wyłonienie delegatów na kongres krajowy. (Załącznik nr 3). Zaproszenie szeroko kolportowane przez członków PSL „S” było skierowane przede wszystkim do tych, którzy utożsamiali się z chrześcijańską wizją społeczeństwa opartą na wartościach rodzinnych, nienaruszalnością prywatnej własności, gospodarką rynkową, pluralistycznym systemem politycznym, ograniczoną interwencją państwa w niektóre obszary życia społeczno-gospodarczego w czasie przemian, czyli ochroną najsłabszych, tworzeniem warunków ekonomicznych dla powstawania nowych miejsc pracy, wyrównywaniem różnic w rozwoju terenów wiejskich. Były to typowe postulaty występujące też w programach innych ugrupowań centroprawicowych, takich jak choćby, kierowane przez Jarosława Kaczyńskiego, Porozumienie Centrum, z którym PSL „S” było w koalicji rządowej i podpisało porozumienie o ścisłej współpracy na forum parlamentu. (Załącznik nr 4). Nie doszło jednak do jakichś bliższych ustaleń co do wspólnej przyszłości politycznej, a politycy obu partii pilnowali odrębności swoich struktur. Na początku 1992 r. Kaczyński i Ślisz w bardzo ogólny sposób mówili – m.in. na wspólnym spotkaniu z prymasem Polski, ks. kardynałem Józefem Glempem – o potrzebie budowy wspólnego bloku politycznego, który byłby też mocnym zapleczem dla rządu mecenasa Olszewskiego. W lutym 1992 r. na wspólnej konferencji prasowej liderzy PC i PSL „Solidarność” zadeklarowali chęć i potrzebę tworzenia bloku politycznego o charakterze chadecko-ludowym, jednak Ślisz już wtedy zastrzegł, że budowa takiej formacji może trwać bardzo długo. W praktyce współpraca obu ugrupowań nie wyszła poza kurtuazyjne spotkania i podkreślanie wspólnoty celów na forum parlamentu.

Wczesną wiosną 1992 r. politycy stronnictwa, szczególnie parlamentarzyści, byli zaangażowani w przygotowania do kongresu. Praktycznie we wszystkich województwach, w których istniały partyjne struktury, przeprowadzano zjazdy wojewódzkie,

---

87 Na podstawie rozmowy z I. Niewiarowskim przeprowadzonej w listopadzie 2013 r.

88 Materiały organizacyjne KKW Kongresu Porozumienia Ludowo-Chrześcijańskiego; z archiwum I. Niewiarowskiego.

a kolejna Rada Krajowa, która obradowała w Warszawie 4 kwietnia, postanowiła ostatecznie, że Krajowy Kongres Porozumienia Ludowo-Chrześcijańskiego odbędzie się w stolicy w dniach 16 i 17 maja 1992 r. Podczas obrad zaprezentowano po raz pierwszy pełny projekt deklaracji ideowej, który miał być przedstawiony do akceptacji uczestnikom kongresu. W projekcie po raz pierwszy wymieniono proponowaną nazwę nowej partii – Związek Ludowo-Chrześcijański – i określono ją jako ugrupowanie, które „pragnie nawiązywać do tradycji i wartości chrześcijańskiej myśli społecznej, ruchu »Solidarności« oraz centrowych nurtów polskiego ruchu ludowego.”<sup>89</sup> Odwoływano się do nauczania społecznego Kościoła katolickiego, a historycznie do przedwojennego tradycji prawicowego ruchu ludowego, reprezentowanego przez Wincentego Witosa i Macieja Rataja, i powojennej krótkotrwałej działalności PSL pod kierownictwem Stanisława Mikołajczyka. Nie wymieniając bezpośrednio z nazwy, odcięto się całkowicie od działalności prokomunistycznego Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, określając ten okres mianem działalności w imię utopijnych haseł, które doprowadziły do zanegowania prywatnej własności chłopskiej i wartości rodzinnych. Okres działalności ZSL nie był zaliczany do historii niezależnego, samodzielnego ruchu ludowego. Jeden z punktów deklaracji brzmiał: „Nasz rodowód z »Solidarności«”, ale nie chodziło tu tylko o nazwę związku robotniczego i rolniczego, lecz o symbol sprzeciwu narodu wobec systemu totalitarnego i ruchu na rzecz wolności, niepodległości i praw jednostki, tak politycznych, jak i gospodarczych. Podkreślano wolność jednostki, jako podstawę do funkcjonowania normalnego i nowoczesnego społeczeństwa. W głównych tezach deklaracji zawarto swoisty manifest wolnościowy: „(...) Związek Ludowo-Chrześcijański zrzesza ludzi różnych zawodów, środowisk i światopoglądów, którzy uznają fundamentalne wartości chrześcijańskiego kręgu kulturowego, jak godność osoby ludzkiej, trwałość rodziny, solidarność między ludźmi. (...) Opowiada się za społeczną gospodarką rynkową, opartą na ochronie własności i swobodzie inicjatywy gospodarczej, z zachowaniem niezbędnego oddziaływania państwa na przebieg procesów gospodarczych i podział dochodu zgodnie z wymogami efektywności i sprawiedliwości społecznej.”<sup>90</sup> Deklarowano także poparcie dla rozwoju samorządów oraz stowarzyszeń społecznych i gospodarczych, prace na rzecz rozwoju wsi i małych miejscowości oraz przywiązanie do poprawy warunków życia na terenach wiejskich. Członkowie Krajowego Komitetu Wyborczego zachęcali do przysyłania pisemnych propozycji ewentualnych zmian, które – jak obiecywano – będą uwzględnione przez Komisję Programową.

Działacze stronnictwa z całego kraju przysyłali uwagi i spostrzeżenia dotyczące kongresu i roli nowego ugrupowania na scenie politycznej. Podkreślano zadowolenie z głównego celu inicjatywy, czyli stworzenia nowego, ogólnopolskiego stronnictwa

89 Materiały organizacyjne KKW Kongresu Porozumienia Ludowo-Chrześcijańskiego; z archiwum I. Niewiarowskiego.  
90 „Nasza deklaracja ideowa”, materiały organizacyjne KKW Kongresu Ludowo-Chrześcijańskiego; z archiwum I. Niewiarowskiego.

o proveniencji konserwatywnej i chrześcijańsko-demokratycznej. Liczono, iż ta nowa siła polityczna będzie początkiem jednoczenia ugrupowań centroprawicowych, a przede wszystkim „wyrwie” struktury PSL „S” z szeregu partii określanych jako klasowe i otworzy przed nimi nowe kręgi społeczne, które będą zainteresowane programem nowej partii. Włodzimierz Przewoski, członek PSL „S” z województwa gdańskiego, podkreślał znaczenie tej przemiany w uwagach skierowanych Krajowego Komitetu Wyborczego: „Uważam, że nareszcie nasza partia się określiła, przekształcając się z partii typowo klasowej w partię, powiedzmy, miejską, a jednocześnie ludową. To rozwiązanie – jak sądzę – stwarza określone warunki i możliwości dalszego umacniania się jej na scenie politycznej. (...) Charakter partii – ludowo-chrześcijański otwiera bardzo szeroką drogę do współdziałania z wieloma partiami chrześcijańsko-demokratycznymi, które będą po prawej stronie. Po tej samej stronie jest także nasze miejsce.”<sup>91</sup> Budowa ugrupowania, które mogłoby walczyć o znaczący procent głosów wyborców było podstawą koncepcji politycznej kierownictwa stronnictwa, ale motorem napędzającym te działania były także sprawy bardziej techniczne, jak choćby istnienie kilku partii o nazwie „PSL”, z tym że już w tym czasie najbardziej czytelnym i tym, które wygrało batalię o nazwę było Polskie Stronnictwo Ludowe, kierowane przez Waldemara Pawlaka, czyli ugrupowanie o rodowodzie postkomunistycznym. Politycy pokroju Józefa Ślisza czy Artura Balazsa zdawali sobie sprawę, że dalsza konkurencja pod prawie identycznymi nazwami o ten sam elektorat może źle skończyć się dla konserwatywnych ludowców, gdyż wyborcy nie będą w stanie rozróżnić konkurentów, a struktury, środki techniczne i finansowe, którymi dysponowało PSL, powstałe na bazie dawnego ZSL, trudno było porównywać z zasobami i możliwościami solidarnościowego PSL. Pokazała to już kampania wyborcza jesienią 1991 r., po której ludowcy Pawlaka stworzyli klub parlamentarny liczący 48 posłów, a Porozumienie Ludowe miało ich 28. Należy też pamiętać, że PSL kierowane przez Pawlaka szło pod swoim szyldem, czym już oswoiło wyborców z nową nazwą i symbolem ruchu ludowego, czterolistną zieloną koniczyną. PSL „S” wchodziło w skład koalicji Porozumienie Ludowe, gdzie – prócz „Solidarności” Rolników Indywidualnych – był jeszcze jeden PSL z przymiotnikiem „mikołajczykowski” pod przewodnictwem Henryka Bąka. Mimo iż to ostatnie stronnictwo było w praktyce kanapowe, to jego szef, a zarazem wicemarszałek Sejmu, cały czas podkreślał odrębność swojego ugrupowania. W dyskusjach ówczesnego kierownictwa PSL „S” zdawano sobie sprawę z wyczerpania się formuły działania pod tym szyldem. Politycy tego stronnictwa byli realistami i mieli świadomość, że kolejne wybory mogą zmarginalizować ugrupowanie tak, iż znajdzie się poza parlamentem. Dwunastoosobowy klub parlamentarny, mimo aktywności posłów i senatorów, nie był tym, o czym marzyli ludowcy kierowani przez Ślisza, który przed majowym kongresem mówił o tym wyraźnie: „Uważam, że zmiana nazwy

---

91 Wypowiedź Włodzimierza Przewoskiego; z archiwum I. Niewiarowskiego.

stronnictwa jest obecnie potrzebna, choćby z tego względu, że tych PSL-ów jest kilka i nie wszyscy, nawet ci, którzy interesują się polityką, są w stanie rozróżnić poszczególne opcje i ugrupowania. Ponadto chcemy, by nasza partia nie była stronnictwem klasowym, stronnictwem jednej klasy czy grupy społecznej. Sądzę, że zmiana nazwy pozwoli nam poszerzyć bazę społeczną i umocnić się na arenie politycznej. Chciałbym, żeby było to inne stronnictwo, żeby to była partia otwarta na różne środowiska, także na środowisko miejskie. Tam też będziemy szukać ludzi aktywnych, zaangażowanych politycznie, którzy chcieliby działać w partii o szerszej formule.”<sup>92</sup> Marszałek Ślisz opowiadał się także za dalszą współpracą z Porozumieniem Centrum, jednak wykluczał jakiegokolwiek decyzje dotyczące połączenia nowego ugrupowania z tą partią. Jego zdaniem, należało tworzyć w przyszłości bloki polityczne, które wystawiałyby wspólne listy wyborcze i przeciwdziałałyby rozdrobnieniu parlamentu, ale najpierw należało rozbudować swoje zaplecze polityczne.<sup>93</sup>

W sobotę 16 maja w gmachu Centralnego Urzędu Planowania w Warszawie rozpoczęły obrady Kongres Ludowo-Chrześcijański, który zgromadził 320 delegatów z całego kraju. Kongres otworzył szef PSL „S” i wicemarszałek Senatu, Józef Ślisz. On też wygłosił przemówienie do delegatów, w którym nakreślił wizję i program nowego ugrupowania, które przyjęło nazwę Stronnictwa Ludowo-Chrześcijańskiego. (Załącznik nr 5). Tuż przed rozpoczęciem obrad doszło do spotkania Józefa Ślisza z Jarosławem Kaczyńskim. Obaj politycy wydali wspólne oświadczenie, w którym stwierdzali, iż „w krótkim czasie powołany musi być rząd silny poparciem wszystkich demokratycznych ugrupowań, dysponujący zdecydowaną większością w Sejmie, gotowy do współpracy z Prezydentem w dziele budowy wolności politycznej i gospodarczej, zdolny do zawarcia porozumienia z reprezentantami świata pracy, a w szczególności NSZZ »Solidarność«. Jesteśmy przekonani, iż to, co nas łączy okaże się dziś silniejsze od tego, co dzieli. Wzywamy wszystkie demokratyczne ugrupowania parlamentarne do pilnego podjęcia prac nad powołaniem rządu konsolidacji.”<sup>94</sup> Oświadczenie oznaczało w praktyce, iż liderzy dwóch partii koalicyjnych nie do końca popierają gabinet premiera Olszewskiego. Marszałek Ślisz już wcześniej wyrażał opinię, że premier powinien podać się do dymisji i powinny rozpocząć się rozmowy nad powołaniem nowego rządu. O intencjach sygnatariuszy oświadczenia świadczyło choćby sformułowanie o potrzebie gabinetu gotowego do współpracy z prezydentem Wałęsą. Znajac ówczesne relacje pomiędzy Wałęsą a Olszewskim, konflikt wokół ministra obrony narodowej Jana Parysa, problemy z uzgodnieniem wspólnego stanowiska rządu i prezydenta w sprawie wizyty tego ostatniego w Moskwie, która miała nastąpić pod koniec maja 1992 r., trudno było mieć na myśli, że może to być rząd Jana Olszewskiego.

92 „Bilans dokonania stronnictwa jest zdecydowanie dodatni”, rozmowa Z. Iwanickiego z prezesem PSL „S”, Józefem Śliszem, „Pismo PSL »S«”, Warszawa, rok III, nr 12 (28), 1-10.05.1992 r.

93 Tamże.

94 Wspólne oświadczenie prezesów SLCh i PC, Warszawa, 16.05.1992 r.; z archiwum I. Niewiarowskiego.

Jarosław Kaczyński, jako gość kongresu, przemawiał do delegatów, podkreślając wspólne korzenie obu ugrupowań: „Obecność tutaj wśród was jest dla mnie, dla przedstawiciela partii, która uważa was za swojego najbliższego sojusznika, najbliższego przyjaciela, jest zaszczytem i radością. (...) Musimy po tej drodze [chrześcijańskiej demokracji] iść dalej, ale żeby po niej iść w sposób skuteczny, żeby dojść do tego celu, który jest trudny, ale możliwy do osiągnięcia, musimy przede wszystkim dokonać konsolidacji wszystkich sił, które rzeczywiście tą drogą chcą iść, które potrafią wznieść się ponad drobne, nie pierwszorzędne partykularne interesy.”<sup>95</sup> Gośćmi kongresu byli także: Aleksander Łuczak reprezentujący PSL, Andrzej Wielowieyski z Unii Demokratycznej, Michał Woźniak ze Stronnictwa Pracy, Partię Chrześcijańskich Demokratów reprezentował Antoni Kamiński, a rolniczą „Solidarność” Tadeusz Borek. Specjalny list do delegatów przesłał także biskup Roman Andrzejewski, przewodniczący Komisji Episkopatu do spraw Duszpasterstwa Rolników.

Podczas kongresu delegaci uchwaliли zmianę nazwy „PSL »S«” na Stronnictwo Ludowo-Chrześcijańskie, które miało być partią ogólnonarodową i centroprawicową, wybrali nowego prezesa, którym został Józef Ślisz, uchwaliłi statut (załącznik nr 6) oraz podjęli szereg uchwał dotyczących spraw gospodarczych, społecznych i politycznych. Powstanie nowego stronnictwa zauważyła prasa, często podkreślając nie tylko sam fakt jego utworzenia, ale wspólne oświadczenie prezesów Kaczyńskiego i Ślisza. Dziennikarz „Gazety Wyborczej” jednoznacznie odczytał je jako praktyczne wypowiedzenie dotychczasowej koalicji: „Siły solidarnościowo-demokratyczne powinny jeszcze raz podjąć próbę konsolidacji i to przy współpracy z prezydentem. (...) Ślisz dodał, że próbę taką powinien podjąć już nowy premier, gdyż Jan Olszewski ponosi odpowiedzialność za fiasko prób rozszerzenia koalicji rządowej. (...) Alians [Kaczyńskiego] z ugrupowaniem Ślisza jest także fragmentem dalekosiężnego planu politycznego i rywalizacji o zagospodarowanie części sceny politycznej. Chodzi o stworzenie polskiej wersji bloku chrześcijańsko-ludowego, tak jak CDU-CSU.”<sup>96</sup> O potrzebie powołania silnego rządu deklarowanej przez obie partie pisało też „Życie Warszawy” oraz centroprawicowy dziennik „Nowy Świat”: „Przekształcenie PSL „S” Józefa Ślisza w SLCh, które dokonało się w sobotę na Kongresie Ludowo-Chrześcijańskim, Jarosław Kaczyński, prezes PC, ocenił jako pojawienie się sojusznika, który przyczyni się do dalszej konsolidacji sił, chcących budować w Polsce demokrację na bazie sił centroprawicowych.”<sup>97</sup> Publicysta „Słowa Powszechnego” zastanawiał się nad przyszłością nowej partii, ciesząc się, iż nawiązuje ona do przedwojennych tradycji ruchu ludowego i rezygnuje z klasowości na rzecz otwarcia na środowiska miejskie, ale zarazem wyrażał obawy, czy stronnictwo o wolnorynkowym programie gospodarczym i zrywające z interesami partykularnymi

95 Przemówienie J. Kaczyńskiego podczas Kongresu Ludowo-Chrześcijańskiego, Warszawa, 16.05.1992 r.; z archiwum I. Niewiarowskiego.

96 „Konsolidacja Kaczyński-Ślisz”, „Gazeta Wyborcza”, czerwiec 1992 r.; z archiwum I. Niewiarowskiego.

97 „Nowe szanse”, „Nowy Świat”, czerwiec 1992 r.; z archiwum I. Niewiarowskiego.

zdobędzie elektorat. „Otóż budzi się taka refleksja: czy chłopci posłuchają marszałka Ślisza, który podczas kongresu z całą mocą podkreślił, że polityka państwa nie może być wypadkową przetargu doraźnych interesów grupowych, natomiast powinna być wyborem najlepszej drogi dla Polski. (...) Nie wiadomo więc, czy i w jakiej mierze nastąpiła od tamtego czasu jakaś korzystna zmiana w mentalności pewnych odłamów polskiego społeczeństwa oraz czy należy żywić nadzieję, że inne ugrupowania chłopskie wezmą przykład ze Stronnictwa Ludowo-Chrześcijańskiego.”<sup>98</sup>

Podczas kongresu Józef Ślisz w swym wystąpieniu zarysował program polityczny i gospodarczy SLCh, zaznaczając, że jest to kongres założycielski, otwierający dyskusję nad programem nowej partii. Główne założenia programu gospodarczego zostały opracowane jeszcze dla PSL „S” m.in. przez prof. dr. hab. Michała Sznajdera z Akademii Rolniczej w Poznaniu<sup>99</sup> (załącznik nr 7). Założenia dotyczące budownictwa mieszkaniowego opracował Waldemar Gil, członek PSL „S” ze Stargardu Szczecińskiego<sup>100</sup> (załącznik nr 8), natomiast uwagi na temat ochrony środowiska napisał prof. dr. hab. Kazimierz Stępczak z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu<sup>101</sup> (załącznik nr 9). Wszystkie opracowania tydzień przed rozpoczęciem kongresu zostały wysłane do prezesów zarządów wojewódzkich PSL „S” przez przewodniczącego Komisji Programowej stronnictwa, Włodzisława Nowackiego, który w piśmie przewodnim zaznaczył, iż „Projekt Programu Gospodarczo-Społecznego stanowi kontynuację prac programowych zapoczątkowanych w 1989 r. przez Niezależny Ruch Ludowy »Solidarność« i rozwiniętych w 1991 r. na Kongresie PSL »S« w Boguchwale.”<sup>102</sup>

Podstawą programu gospodarczego było poszanowanie własności prywatnej i uporządkowanie stosunków własnościowych w kraju. „Nie może być mowy o sprawnej gospodarce narodowej bez uregulowania stosunków własnościowych. Polskie Stronnictwo Ludowe »Solidarność« dążyć będzie do jak najszybszego i pełnego ich uregulowania. W tym celu Klub Poselski PSL »Solidarność« wspierać i inicjować będzie wszelkie działania parlamentarne porządkujące sprawę stosunków własnościowych”<sup>103</sup>. W dalszej części dokumentu stwierdzał, iż „w zasadzie gospodarcza działalność państwa winna być ograniczana”, a „regulacja stosunków własnościowych przebiegać będzie na drodze reprivatyzacji i prywatyzacji. Obydwa procesy są konieczne. Proces reprivatyzacji powinien wyprzedzać proces prywatyzacji. Sekwencja taka daje wszystkim obywatelom Polski równe szanse udziału w regulacji stosunków własnościowych”.<sup>104</sup> Dla twórców tej nowej siły politycznej było rzeczą oczywistą, iż należy naprawić krzywdy

98 „Ożyły najlepsze tradycje ruchu ludowego”, „Słowo Powszechne”, czerwiec 1992 r.; z archiwum I. Niewiarowskiego.

99 „Program gospodarczo-społeczny PSL »S«” (projekt), prof. dr. hab. Michał Sznajder, 8.05.1992 r.; z archiwum J. Ślisza.

100 „Budownictwo mieszkaniowe”, Waldemar Gil, maj 1992 r.; z archiwum J. Ślisza.

101 „Ochrona środowiska naturalnego”, prof. dr. hab. Kazimierz Stępczak, maj 1992 r.; z archiwum J. Ślisza.

102 Pismo W. Nowackiego do prezesa PSL „S” i prezesów ZW PSL „S” z 9.05.1992 r.; z archiwum J. Ślisza.

103 „Program gospodarczo-społeczny PSL »S«” (projekt), prof. dr. hab. Michał Sznajder, 8.05.1992 r.; z archiwum J. Ślisza, s. 2.

104 Tamże, s. 3.

poczynione przez władze komunistycznego państwa. Reprywatyzacja była postrzegana po prostu jako przejaw sprawiedliwości wobec tych, którym zabrano ich własność. „Proces reprywatyzacji jest zadośćuczynieniem wynikającym z niesprawiedliwie przeprowadzonej nacjonalizacji. Reprywatyzacja winna obejmować zarówno możliwości zwrotu majątku w naturze, jak i w bonach kapitałowych. Proces reprywatyzacji, aby był ekonomicznie skuteczny, a w szczególności, aby nie hamował reformy, winien być przeprowadzony sprawiedliwie, szybko i zdecydowanie”.<sup>105</sup>

W programie gospodarczym opowiadano się za powszechną prywatyzacją. W tym celu chciano wprowadzić kapitałowe bony prywatyzacyjne, których suma przypadająca na obywatela byłaby określona w ustawie prywatyzacyjnej. Za bony można by nabywać akcje prywatyzowanych przedsiębiorstw lub po okresie 10 lat bony pozostające cały czas w obiegu byłyby wykupowane za gotówkę. Emisją i obrotem bonów zajmować się miały dwie agencje rządowe: Fundusz Bonów Prywatyzacyjnych i Giełda Akcji Prywatyzacyjnych. Celem pierwszej agencji miało być „gromadzenie środków na ostateczne wykupienie bonów, których obywatele nie przeznaczili na wykupienie akcji prywatyzowanych przedsiębiorstw lecz zachowali do ostatecznego skapitalizowania przez Fundusz.”<sup>106</sup> Natomiast Giełda Akcji Prywatyzacyjnych miała na celu „stworzenie warunków, w których obywatele mieliby szansę obrotu między sobą bonami prywatyzacyjnymi, a także nabywania akcji prywatyzowanych przedsiębiorstw.”<sup>107</sup>

Oczywiście bardzo ważną rolę odgrywały założenia programu rolnego PSL „Solidarność”. Zdając sobie sprawę z bardzo trudnej sytuacji w rolnictwie pozostawionej przez poprzednie ekipy, szukano rozwiązań już sprawdzonych w krajach Europy Zachodniej. Powoływano się tutaj na cele polityki rolnej wyznaczone w artykule 39 Traktatu Rzymskiego, z 23 marca 1957 r., który był podwaliną stworzenia Europejskiej Współpracy Gospodarczej, zaznaczając, iż mogą one być przyjęte także w Polsce. Cele te to przede wszystkim:

- „wzrost rolniczej produktywności poprzez postęp techniczny i optymalne wykorzystanie pracy,
- zapewnienie godziwego poziomu życia ludności wiejskiej poprzez wzrost zarobków osób zatrudnionych w rolnictwie,
- ustabilizowanie rynku,
- zagwarantowanie stałego zaopatrzenia,
- zapewnienie umiarkowanych (odpowiednich) cen konsumentom.”<sup>108</sup>

Profesor Michał Sznajder nie starał się szukać idealnych rozwiązań we wszystkich aspektach polityki rolnej. Zdawał sobie sprawę, że kraj znajduje się w trudnym

---

105 „Program gospodarczo-społeczny PSL »S«” (projekt), prof. dr hab. Michał Sznajder, 8.05.1992 r.; z archiwum J. Ślisza, s. 4.

106 Tamże, s. 2.

107 Tamże, s. 5.

108 Tamże, s. 6.

okresie przejściowym, w którym możemy szukać różnych dróg rozwoju, będąc bogatsi o rozwiązania już sprawdzone w krajach EWG. W założeniach programowych pisał: „W chwili obecnej wciąż jeszcze istnieją trzy drogi rozwoju naszego rolnictwa, to jest: włączenie w strefę Wspólnej Polityki Rolnej krajów EWG, włączenie w strefę umowy o wolnym handlu produktami rolnymi lub prowadzenie własnej protekcyjnej polityki rolnej. Jak dotychczas brakuje jasnego zestawienia korzyści i strat wynikających z wyboru jednej z wymienionych dróg rozwoju rolnictwa.”<sup>109</sup>

W zakresie budownictwa mieszkaniowego podkreślano potrzebę uwłaszczenia lokatorów, czyli stworzenia warunków umożliwiających wykup zajmowanych mieszkań komunalnych i państwowych, a także możliwość uzyskiwania korzystnych kredytów mieszkaniowych. Autor tej części programu społeczno-gospodarczego SLCh, Waldemar Gil, postulował m.in.: „Wyłączenie budownictwa mieszkaniowego z opiekuńczych zadań państwa wymaga kompensaty dotychczasowych błędów tragicznych w skutkach, a w szczególności:

- ustawy z 1989 roku wprowadzającej zmienne oprocentowanie kredytów długoterminowych budowlanych,
- niewykonanego programu państwa zdławienia inflacji do jednocyfrowej rocznie (program Balcerowicza),
- ustawy z 1992 roku zmieniającej okres spłaty kredytów w realizacji z 30 lat na 6 miesięcy.

Kompensata winna objąć wszystkie inwestycje budowlane w okresie spłaty i okresie realizacji obsługiwane kredytem budowlanym. Wszystkie, to znaczy zarówno spółdzielcze, jak i prywatne osób fizycznych, bez wyróżnień.”<sup>110</sup>

W segmencie dotyczącym ochrony środowiska prof. dr hab. Kazimierz Stępczak przedstawił diagnozę degradacji, ale też wskazał rozwiązania mające ją powstrzymać. Zwracał uwagę m.in. na przynajmniej częściową rezygnację z używania węgla do ogrzewania gospodarstw domowych i wykorzystywanie alternatywnych źródeł energii. Uważał, że ogromny wpływ na poprawę stanu środowiska będzie miała kanalizacja wsi, budowa oczyszczalni ścieków, odpowiednie zabezpieczenie odpadów czy też polityka zalesiania prowadzona przez właściwe ministerstwo. Ważnym elementem była też odpowiednia edukacja ekologiczna prowadzona szczególnie wśród młodego pokolenia rolników.

Przedstawione tuż przed majowym kongresem tezy programowe były solidnie opracowane i nie zawężyły się jedynie do haseł, ale proponowały konkretne rozwiązania, co pokazywało, że nowe stronnictwo ma ambicje aktywnie uczestniczyć w życiu politycznym kraju i mieć wpływ na wszystkie dziedziny życia. Świadczy też o tym

109 „Program gospodarczo-społeczny PSL »S«” (projekt), prof. dr hab. Michał Sznajder, 8.05.1992 r.; z archiwum J. Ślisza, s. 7.

110 „Budownictwo mieszkaniowe”, Waldemar Gil, maj 1992 r., s. 1; z archiwum J. Ślisza.

przygotowana przez szefa Komisji Programowej PSL „S”, Wieńczysława Nowackiego, „Struktura Programu na Kongres Porozumienia Ludowo-Chrześcijańskiego”<sup>111</sup>, który to dokument pokazuje obszary zainteresowania poruszone podczas trwania kongresu. Prócz omówienia aktualnej sytuacji politycznej Polski i przedstawienia założeń ideowych, większość punktów dotyczyła spraw gospodarczych, ustroju państwa i kultury. Zgodnie z tym dokumentem, zamierzano omówić m.in. zagadnienia związane z uporządkowaniem kategorii własności, czego chrześcijańscy ludowcy domagali się już od początku swojej politycznej działalności. Ich zdaniem, gospodarka powinna być oparta przede wszystkim na własności prywatnej, ale dopuszczano także możliwość dobrowolnego zrzeszania się w ruchu spółdzielczym. Ważnym była też własność komunalna, a w samorządach upatrywano jeden z podstawowych filarów państwa, w którym najbardziej spełnia się idea społeczeństwa obywatelskiego. Od początku politycznego istnienia, jeszcze w programie PSL „S”, zwracano uwagę na jak najszybsze rozwiązanie problemu reprivatyzacji, wychodząc z założenia, iż bezprawne zagarnianie majątku przez komunistów musi zostać naprawione, gdyż tego wymaga sprawiedliwość. Prywatyzacja – to kolejny temat, który stanowił podstawę rodzącej się nowej gospodarki po latach socjalistycznych eksperymentów. Tutaj twórcy SLCh byli zdania, że należy jasno określić dziedziny gospodarki podległe procesowi prywatyzacji i zagwarantować w niej udział pracowników, a na wsi, mając na uwadze Państwowe Gospodarstwa Rolne, jak największej rzeszy rolników. Jedną z najważniejszych była dyskusja dotycząca polityki rolnej. W tym aspekcie zwracano uwagę na kształtowanie rynku rolnego przez izby rolnicze, giełdy towarowo-rolne, system informacji rolniczej czy też ograniczoną interwencję państwa. Postawienie na średnie i duże gospodarstwa, jako podstawę rozwoju polskiego rolnictwa, było jednoznacznym wyborem drogi, jaką poszły państwa Europy Zachodniej. Uczestnicy kongresu, zgodnie z przyjętymi założeniami, mieli również dyskutować o systemie podatkowym, ulgach inwestycyjnych, ochronie środowiska naturalnego, edukacji dzieci i młodzieży, jak również o problemach w oświacie, kulturze i zdrowiu. Organizatorzy przewidywali także debatę dotyczącą spraw struktury i ustroju państwa. Postulowano m.in. uchwalenie nowej ordynacji wyborczej proporcjonalno-większościowej z 5-procentowym progiem wyborczym i uregulowanie relacji pomiędzy rządem a prezydentem. Zamierzano doprowadzić do powstania armii zawodowej i sojuszu z państwami NATO.

Majowy Kongres Ludowo-Chrześcijański, podczas którego powołano do życia Stronnictwo Ludowo-Chrześcijańskie, stał się – w oczach organizatorów – sukcesem. Powołano nowe stronnictwo z aspiracjami ogólnonarodowymi, co bardzo podkreślali jego liderzy, które – prócz działaczy dawnego PSL „S” – przyciągnęło grupę nowych członków, dotąd nie należących do żadnego ugrupowania. Określono wyraźnie

---

111 „Struktura Programu na Kongres Porozumienia Ludowo-Chrześcijańskiego”, W. Nowacki, maj 1992 r.; z archiwum J. Ślisa.

charakter nowej partii, jako tworu centroprawicowego, odwołującego się do wartości konserwatywnych i chadeckich. Jak deklarowali jej politycy, SLCh chciało szczególnie współpracować z Porozumieniem Centrum czy też Partią Chrześcijańskich Demokratów założoną przez Pawła Łączkowskiego i oczywiście Porozumieniem Ludowym Gabriela Janowskiego. Z wymienionych ugrupowań najbardziej na prawo sytuowało się właśnie SLCh, którego politycy odwoływali się nie tylko do myśli i spuścizny chrześcijańskich demokratów, ale bardzo często podkreślali konserwatyzm, jako istotną część ideologii stronnictwa.

Józef Ślisz i jego współpracownicy zdawali sobie sprawę, że kadencja Sejmu, trwająca do 1995 r., to czas intensywnej budowy struktur nowej partii i zaistnienia w świadomości wyborców. Pierwsza Krajowa Rada Polityczna zebrała się 13 czerwca, miesiąc po kongresie, a niespełna 10 dni po upadku rządu Jana Olszewskiego. Rada jednoznacznie opowiedziała się za nie wchodzeniem w skład koalicji rządowej tworzonej przez prezesa PSL, Waldemara Pawłaka. Posłowie klubu SLCh już w głosowaniu nad jego kandydaturą na prezesa Rady Ministrów opowiedzieli się przeciw, tak jak parlamentarzyści z „Solidarności”, PC, ZChN, PL, Chrześcijańskiej Demokracji, PChD i UPR (149 głosów). Pawlak został wybrany głosami posłów Unii Demokratycznej (poza Frakcją Prawicy Demokratycznej Aleksandra Halla), KLD, Polskiego Programu Gospodarczego, KPN, SLD, PSL i „Solidarności Pracy”<sup>112</sup>. Nowy premier był człowiekiem młodym, zaledwie 32-letnim i posłusznym wykonawcą wskazówek prezydenta Lecha Wałęsy, który miał nadzieję, że sformowanym przez Pawłaka gabinetem będzie można sterować i wywierać wpływ na podejmowane decyzje. Zdaniem profesora Antoniego Dudka, zmontowanie w nocy z 4 na 5 czerwca koalicji przeciw Olszewskiemu i wybór Pawłaka na premiera były przykładem negatywnej koalicji, która nie liczyła się z dalekosiężnym interesem Polski.<sup>113</sup>

13 czerwca przeciw wchodzeniu do rządu Waldemara Pawłaka politycy SLCh opowiedzieli się także we wspólnej deklaracji podpisanej przez liderów Porozumienia Centrum, Porozumienia Ludowego i Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego. Wyrazili w nim „wspólną wolę pozostawania w opozycji w przypadku powołania przez Sejm rządu, któremu przewodziłyby siły postkomunistyczne. Wyrażamy wolę wspólnego działania na rzecz rządu większościowego, w którym odpowiedzialność za kraj spoczywałaby w rękach stronnictw demokratycznych o rodowodzie solidarnościowym. Apelujemy do innych ugrupowań o takim charakterze o wspólne podjęcie tej inicjatywy”.<sup>114</sup> Podczas posiedzenia Rady Politycznej, motywy kierujące taką postawą stronnictwa wobec misji Pawłaka przedstawił Artur Balazs. Jego zdaniem, PSL przeszło w ciągu kilku dni metamorfozę w sprawach gospodarczych, gdyż przyjmując stanowisko premiera, opowiada

112 A. Dudek, „Historia polityczna Polski 1989-2012”, Kraków 2012 r., s. 227.

113 Tamże.

114 Oświadczenie przedstawicieli czterech partii politycznych, Warszawa, 13 czerwca 1992 r.; z archiwum I. Niewiarowskiego.

się za programem gospodarczym przyjętym przez rząd Jana Olszewskiego, co było wcześniej jednym z głównych punktów spornych w negocjacjach tej partii z poprzednią koalicją. Zdaniem polityka SLCh, taka postawa świadczyła o bezideowości i jedynie chęci posiadania władzy przez postkomunistycznych ludowców.<sup>115</sup> Zwracano uwagę, że głosowanie posłów Unii Demokratycznej i KLD za powierzeniem misji formowania gabinetu przez Pawłaka podzieliło obóz sił solidarnościowych i – jak słusznie podnoszono – ewentualny przysły rząd będzie uzależniony od głosów postkomunistów, co może być przyczyną zaprzepaszczenia reform poczynionych po 1989 r. Do rozmów koalicyjnych przystąpiła KPN, jednak liderzy SLCh nie wierzyli, przy wygórowanych ambicjach politycznych Leszka Moczulskiego, aby to ugrupowanie weszło do rządu.

Członkowie Rady Politycznej odnieśli się do realizacji uchwały lustracyjnej, która była przyczyną nagłego odwołania gabinetu mecenasa Olszewskiego. Zdaniem Balazsa, który został członkiem specjalnej sejmowej komisji ds. zbadania sposobu wykonania uchwały lustracyjnej, lustracja najważniejszych osób w państwie jest konieczna i w tym kontekście musiało dojść do wykonania uchwały. Błędem natomiast był brak procedur weryfikacyjnych osób, które znalazły się na tak zwanej liście Macierewicza, dopiero uchwalenie przez parlament odpowiednio przygotowanej ustawy lustracyjnej, z jasno określonym trybem weryfikacyjnym, pozwoli na kompleksowe rozwiązanie problemu lustracji.<sup>116</sup>

Czerwcową Radę Polityczną wybrała dwóch nowych wiceprezesów partii, Artura Balazsa i Ireneusza Niewiarowskiego, parlamentarzystów od 1989 r. Balazs, poseł Sejmu kontraktowego, właściciel gospodarstwa na Wolinie, uchodził za najbliższego współpracownika Ślisza, miał doświadczenie pracy w rządzie, będąc ministrem – kierownikiem urzędu ds. warunków życia na wsi w gabinecie Tadeusza Mazowieckiego oraz ministrem odpowiedzialnym za kontakty z partiami politycznymi w gabinecie Olszewskiego. Ireneusz Niewiarowski był rolnikiem z województwa konińskiego, zasiadał w Senacie I kadencji, a od 1991 r. był posłem i przewodniczącym klubu parlamentarnego PSL „S”, a potem SLCh.

Przez cały czerwiec Waldemar Pawlak próbował sformować swój gabinet. Prowadzone rozmowy z liderem KPN nie przyniosły rezultatu, gdyż Moczulski żądał korekty budżetu uważając, że jego realizacja jest nierealna. Na taki warunek nie chcieli przystać politycy „małej koalicji”, czyli KLD, PPG i UD. Po odejściu od stołu rokowań konfederatów nowy rząd musiałby być skazany na głosy poparcia posłów SLD. Donald Tusk przedstawił propozycję byłego premiera Jana Krzysztofa Bieleckiego oraz Jacka Kuronia na wicepremierów w rządzie Pawłaka, ten ostatni nie wyraził zgody na kandydaturę Bieleckiego. Coraz wyraźniej było widać, że misja młodego szefa PSL zakończy

---

115 Wystąpienie A. Balazsa podczas posiedzenia KRP SLCh, Warszawa, 13 czerwca 1992 r.; z archiwum I. Niewiarowskiego.

116 Tamże.

się niepowodzeniem. Wydane 13 czerwca oświadczenie liderów czterech ugrupowań centroprawicowych, wzywających do utworzenia koalicji sił solidarnościowych stało się załącznikiem tak zwanej Piątki, gdyż do PC, PL, SLCh i ZChN dołączyła Partia Chrześcijańskich Demokratów, której członkowie konsekwentnie odmawiali uczestnictwa w rządzie kierowanym przez Pawlaka i przez cały czas mówili o możliwości zmiany układu koalicyjnego. PSL, zdaniem Artura Balazsa, próbowało składać propozycję wejścia do rządu politykom SLCh, jednak ci ostatni zdawali sobie sprawę, że stanowiliby to koniec wiarygodności stronnictwa, a przede wszystkim nie uzyskałoby akceptacji jego członków, gdyż cała idea odrodzonego ruchu ludowego była budowana w opozycji do ZSL, a później PSL. Świadczy choćby o tym zestawienie przeciwności występujących między obu partiami, możliwe, iż napisane ręką marszałka Ślisza, gdyż znajdujące się w jego archiwum. Pod hasłem „PSL” widnieje określenie „lewica”, pod „SLCh” – „prawica” i to pierwsze rozróżnienie stanowi podstawę niezgodności politycznej. Dalej autor tego swoistego protokołu rozbieżności zarzuca PSL traktowanie Kościoła koniunkturalne, z czym trudno polemizować, patrząc na postawę kierownictwa tego stronnictwa w okresie PRL, w którym wyraźnie odcinano się od chrześcijańskich korzeni, stawiając za wzór dokonania tzw. rewolucyjnego ruchu ludowego, czyli nielicznej garstki kryptokomunistów. Zdaniem autora, SLCh dąży do decentralizacji państwa, m.in. żądając większych kompetencji dla samorządów, PSL do centralizacji, ten ostatni jest za interwencjonizmem państwa, chrześcijańscy ludowcy – przeciw, stawiając na wolny rynek. Anonimowy twórca przykładów różnic między partiami dalej zauważa: „PSL – ochrona wszystkich, czyli nikogo, SLCh – promocja energicznych, samodzielnych, prężnych, PSL – obiecanki, SLCh – twardy realizm, PSL – Unia Gospodarcza – hasło-wytrych, SLCh – solidna praca przygotowawcza i ochrona gospodarki polskiej w okresie przejściowym”.<sup>117</sup> To krótkie, jednostronicowe porównanie pokazywało, iż politycy obu partii różnią się praktycznie we wszystkim.

25 czerwca doszło do spotkania polityków wszystkich partii wywodzących się z obozu „Solidarności”, celem którego było wysondowanie, czy istnieje możliwość stworzenia szerokiej koalicji z pominięciem ugrupowań wywodzących się z PRL. 1 lipca Waldemar Pawlak przedstawił swoje expose, jednak bez propozycji składu rządu, którego nie udało mu się ustalić z innymi stronnictwami. W tym czasie staje się oczywiste, że misja tego młodego polityka dobiegła końca, choć do dalszych negocjacji namawiał go prezydent Wałęsa. 3 lipca doszło do kolejnych spotkań polityków centroprawicowych, którzy wysunęli kandydatury na stanowisko premiera. SLCh zgłosiło gotowość Józefa Ślisza do podjęcia misji formowania gabinetu. Porozumienie Centrum zaproponowało Lecha Kaczyńskiego, Porozumienie Ludowe – Gabriela Janowskiego, Partia Chrześcijańskich Demokratów – Pawła Łączkowskiego, a Unia Demokratyczna – Hannę Suchocką. Ta

117 Dokument anonimowy, 1992 r.; z archiwum J. Ślisza.

ostatnia kandydatura stała się możliwa do zaakceptowania przez pozostałe ugrupowania. Suchocka była co prawda posłem Sejmu za czasów PRL z ramienia Stronnictwa Demokratycznego, ale jako jedna z niewielu, wraz z klubową koleżanką Teresą Liszcz, głosowały przeciw wprowadzeniu stanu wojennego. W 1991 r. została wybrana posłem z list Unii Demokratycznej i uchodziła raczej za polityka drugoplanowego.

Na początku lipca 1992 r. Waldemar Pawlak przechodził do historii jako ludowy kandydat na premiera, jak się wtedy wydawało, odnosząc spektakularną porażkę. Jednak 33 dni formowania przez ludowca rządu mocno i pozytywnie odbiło się echem wśród wyborców na wsi. Propaganda PSL przedstawiała premierostwo Pawlaka jako niewykorzystaną szansę dla rozwoju polskiej wsi. Szermowano także argumentami historycznymi: Pawlak był trzecim w historii, po Wincentym Witosie i Stanisławie Mikołajczyku, premierem wywodzącym się z opcji ludowej. Witos przestał być premierem po zmuszeniu go do dymisji w 1926 r. w wyniku zamachu majowego Józefa Piłsudskiego, Mikołajczyk, zagrożony aresztowaniem i zapewne śmiercią z rąk komunistów, musiał uciekać z Polski w 1947 r. Pawlakowi nie udało się sformować rządu na skutek spisku „antychłopskich” ugrupowań, które zrobiły wszystko, aby doprowadzić do fiaska jego misji – taka była narracja polityków PSL. Latem 1992 r. Pawlak cieszył się ogromnym poparciem wśród wiejskiego elektoratu. Jak pokażą późniejsze wydarzenia polityczne, niepowodzenie misji szefa rządu stało się podstawą budowania potęgi PSL. Należy też pamiętać, iż mimo porażki, działacze tego stronnictwa wciąż dysponowali ogromnymi wpływami na różnych szczeblach administracji rządowej, pełniąc funkcje wicewojewodów, wicedyrektorów departamentów w ministerstwach czy nawet podsekretarzy stanu.<sup>118</sup> Wtedy też Waldemar Pawlak i jego partia stali się niekwestionowanym liderem politycznym na wsi, ale z tego nie zdawał sobie sprawy jeszcze sam były premier, a co dopiero jego polityczni oponenti.

### **Poparcie dla rządu Hanny Suchockiej**

10 lipca 1992 r. Sejm RP przegłosował kandydaturę Hanny Suchockiej na premiera; za jej kandydaturą głosowało 233 posłów z UD, KLD, PPG, ZChN, PL, SLCh, PChD, NSZZ „S” i „Solidarności Pracy”. Przeciw – 61 posłów, w tym część z PSL, SLD, całość formującego się nowego klubu Jana Olszewskiego, a 113 wstrzymało się od głosu. Byli to parlamentarzyści z KPN, PC, SLD i PSL. Następnego dnia, w trybie ekspresowym, nowy gabinet uzyskał wotum zaufania stosunkiem 226 za, 124 przeciw i 28 wstrzymujących się. Skład gabinetu przedstawiał się następująco: wicepremierami zostali Henryk Goryszewski z ZChN i Paweł Łączkowski z PChD. Szefem Urzędu Rady Ministrów – Jan Maria Rokita z UD, Ministerstwem Obrony Narodowej kierował Janusz Onyszkiewicz też z UD, MSZ-em bezpartyjny Krzysztof Skubiszewski, resortem finansów unita

---

<sup>118</sup> A. Dudek, „Historia polityczna Polski 1989-2012”, Kraków 2012 r., s. 230.

Jerzy Osiatyński, sprawami wewnętrznymi Andrzej Milczanowski, rolnictwem Gabriel Janowski z Porozumienia Ludowego, sprawiedliwością Zbigniew Dyka z ZChN, resor-tem pracy i polityki społecznej Jacek Kuroń z Unii Demokratycznej, Zygmunt Hortmanowicz z PL objął resort ochrony środowiska, Jerzy Kropiwnicki z ZChN Centralny Urząd Planowania, jego partyjni koledzy Zbigniew Flisowski edukację, a Andrzej Jaworski transport. Przedstawiciele KLD objęli ministerstwa współpracy gospodarczej z zagranicą – Andrzej Arendarski, łączności – Krzysztof Kilian, integracji europejskiej – Jan Krzysztof Bielecki oraz przekształceń własnościowych – Janusz Lewandowski. Bezpartyjny Andrzej Bratkowski został szefem resortu gospodarki przestrzennej i budownictwa, ministrem do spraw przedsiębiorczości Zbigniew Eysmont reprezentujący Polski Program Gospodarczy, a za kontakty z partiami politycznymi odpowiadał Jerzy Kamiński z Porozumienia Ludowego. Nie obsadzono Ministerstwa Kultury, gdyż kandydat ZChN, prof. Zbigniew Klajnert, nie został zaakceptowany przez Belweder.

W ramach podziału koalicyjnego tek ministerialnych Stronnictwu Ludowo-Chrześcijańskiemu przypadły dwa resorty: przemysłu oraz zdrowia i opieki społecznej.<sup>119</sup> Szefem pierwszego został Waław Niewiarowski, w latach 80. członek PZPR, a zarazem współpracownik „Solidarności”. Wyrzucony z partii komunistycznej, związał się z opozycją, a w 1989 r. rekomendowany przez Komitet Obywatelski na stanowisko wicewojewody, a potem wojewody w rodzinnym Gorzowie Wielkopolskim. W 1991 r. wstąpił do PSL „S” i w tym samym roku został posłem z listy Porozumienia Ludowego. W rządzie Jana Olszewskiego był sekretarzem stanu w Ministerstwie Współpracy Gospodarczej z Zagranicą z ramienia PSL „S”. Nowym ministrem zdrowia i opieki społecznej został Andrzej Wojtyła, poseł z Kalisza, członek „Solidarności” i „Solidarności” Rolników Indywidualnych, lekarz pediatra, w I kadencji Sejmu wiceprzewodniczący sejmowej komisji zdrowia.<sup>120</sup> Jeszcze zanim obaj parlamentarzyści zaczęli pracę w nowych resortach, przedstawili swoje pomysły na kierowanie nimi przed merytorycznymi komisjami sejmowymi. Zdaniem Niewiarowskiego, podstawą sprawnej działalności ministerstwa powinna być konsekwentna polityka pozyskiwania inwestorów zagranicznych, poprzez podejmowanie przedsięwzięć inwestycyjnych opracowanych w regionalnych planach rozwoju. Chodziło o zachęcenie do inwestowania w produkcję, a tym samym miejsca pracy i trwałą infrastrukturę. „Będę walczył z dotychczasowym sposobem załatwiania formalności przy zakładaniu spółek z kapitałem zagranicznym i realizowania wspólnie z obcym kapitałem przedsięwzięć gospodarczych. Obecnie sprawy te załatwiane są co najmniej w pięciu ministerstwach, a powinny być załatwiane w jednym”.<sup>121</sup> Priorytetem w pracy nowego ministra miała być prywatyzacja, ale przeprowadzana tylko wtedy, gdy przyniesie efekty, oraz przełamanie recesji, która panowała w polskim przemyśle.

119 A. Dudek, „Historia polityczna Polski 1989-2012”, Kraków 2012 r., s. 234.

120 Noty biograficzne z archiwum I. Niewiarowskiego.

121 Wypowiedź posła Waława Niewiarowskiego na posiedzeniu sejmowej komisji przemysłu, Warszawa, lipiec 1992 r.; z archiwum I. Niewiarowskiego.

Kandydat na ministra zdrowia, Andrzej Wojtyła opowiadał się za kontynuowaniem reform, w tym decentralizacją finansowania i zarządzania opieką zdrowotną, poprzez oddanie jej w gestię samorządów, przyznając odpowiednie środki finansowe z budżetu państwa. Opowiadał się także za systemem stworzenia regionalnych kas chorych i częściowym, choćby symbolicznym, współfinansowaniem opieki przez pacjentów. Pełną odpłatność postulował za leczenie chorób spowodowanych nadużywaniem alkoholu, a także za tzw. zabiegi luksusowe, jak operacje plastyczne. „Reformy wymaga Pogotowie Ratunkowe. Zamierzam zwiększyć liczbę karettek reanimacyjnych. Przewiduję również wprowadzenie kontraktowej pracy lekarzy. Pod kątem profilaktyki i ochrony zdrowia szkoleni będą studenci szkół medycznych” – zapewniał posłów podczas posiedzenia sejmowej komisji zdrowia.<sup>122</sup>

Powstanie nowego rządu pod przywództwem pierwszej kobiety premier, często porównywanej do brytyjskiej premier Margaret Thatcher, zostało uznane przez polityków SLCh za sukces obozu postsolidarnościowego, choć nie wszyscy uczestnicy sceny centroprawicowej znaleźli się w składzie gabinetu. Dotyczyło to choćby partii, z którą stronnictwo współpracowało najbliżej i najbardziej tę współpracę sformalizowało, podpisując odpowiednie porozumienie o federacji klubów w Sejmie – Porozumienia Centrum. Podczas negocjacji koalicyjnych Jarosław Kaczyński zaproponował na stanowisko ministra współpracy gospodarczej z zagranicą dotychczasowego szefa tego resortu, Adama Glapińskiego. Na takie rozwiązanie nie chciały się zgodzić Kongres Liberalno-Demokratyczny i Unia Demokratyczna, oskarżając Glapińskiego o prowadzenie błędnej polityki, m.in. wprowadzającej kontyngenty na import paliw.<sup>123</sup> Po odmowie, Kaczyński zaproponował powierzenie teki wicepremiera dla Glapińskiego. Ta oferta została także odrzucona. Zdaniem ówczesnego polityka Unii Demokratycznej, a zarazem szefa jej Frakcji Prawicy Demokratycznej, Aleksandra Halla, już podczas pierwszej tury negocjacji między koalicyjantami było widać, iż „postawa Jarosława Kaczyńskiego wyraźnie kontrastowała ze stanowiskiem innych liderów partyjnych. Niemal od początku sugerowała, że PC nie chce wejść do koalicji. Na początku negocjacji to Kaczyński zabrał głos jako pierwszy w imieniu Piątki. To on miał być jej rozgrywającym. Pod koniec rozmów został już zupełnie samotny. Jako ostatni opuścił go Artur Balazs, reprezentujący SLCh”.<sup>124</sup> Nazwisko Balazsa pojawiło się także w kontekście formowania gabinetu Suchockiej; to jego kierownictwo stronnictwa widziało jako szefa Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, ale tutaj sprawę rozstrzygnął opór prezydenta Wałęsy, który nie chciał nawet słyszeć o zmianie dotychczasowego szefa tego resortu, a zarazem swojego człowieka, Andrzeja Milczanowskiego. Zdaniem prof. Antoniego Dudka, taka zmiana nie była także na rękę politykom Unii Demokratycznej, którzy poparli ostatecznie

---

122 Wypowiedź posła Andrzeja Wojtyły na posiedzeniu sejmowej komisji zdrowia, Warszawa, lipiec 1992 r.; z archiwum I. Niewiarowskiego.

123 A. Dudek, „Historia polityczna Polski 1989-2012”, Kraków 2012 r., s. 232.

124 A. Hall, „Osobista historia III Rzeczypospolitej”, Warszawa 2011 r., s. 247.

Milczanowskiego.<sup>125</sup> Politycy SLCh zabiegali i zachęcali do zmiany decyzji Jarosława Kaczyńskiego do samego końca, nawet podczas debaty sejmowej nad powołaniem rządu Suchockiej, szef klubu parlamentarnego, Ireneusz Niewiarowski apelował: „Mamy wielką szansę utworzyć trwały rząd, który umożliwi budowę silnego państwa. W tym miejscu trzeba powiedzieć także o trudnościach. Koalicja mogła być większa, silniejsza. Wielka szkoda, że zabrakło w niej posłów z Porozumienia Centrum. Bardzo krótki okres negocjacji i budowy koalicji – 3 doby – stwarzał określone kłopoty. Może nie do końca wyczerpaliśmy możliwości utworzenia szerszej koalicji z udziałem PC. Opierając się na wczorajszych słowach pani premier in spe chcę powtórzyć, że koalicja jest otwarta. Możemy do jej poszerzenia powrócić. Apelujemy zarówno do Porozumienia Centrum, jak i koalicji o rozmowy. Bez naszego wzajemnego porozumienia czekają nas zapewne znacznie większe trudności w budowie stabilnej Polski. Nasz Klub będzie dążył do takiego właśnie poszerzenia koalicji”.<sup>126</sup>

Kłopoty z powołaniem na ministerialne stanowisko mieli niektórzy kandydaci koalicji. Kandydat na fotel ministra przemysłu z ramienia SLCh, Wacław Niewiarowski nie uzyskał pozytywnej rekomendacji ze strony merytorycznych komisji sejmowych, zresztą nie tylko on jeden, także przedstawiciele ZChN, Jerzy Kropiwnicki i Andrzej Jaworski oraz Zbigniew Hortmanowicz z Porozumienia Ludowego nie zostali pozytywnie zaopiniowani. Premier Suchocka postanowiła pozbyć się z rządu dwóch z czterech negatywnie ocenionych, lecz w tym czasie ich macierzyste stronnictwa zagroziły poparciem wniosku KPN o nieobsadzanie ministerstwa przekształceń własnościowych, przeznaczonego dla polityka KLD, Janusza Lewandowskiego, do czasu zakończenia przez Najwyższą Izbę Kontroli inspekcji prowadzonej w tym resorcie. Taka postawa pogodziła koalicjantów, co 11 lipca pozwoliło na powołanie rządu przez Sejm RP.

Stronnictwo Ludowo-Chrześcijańskie, jako jedno z ośmiu koalicjantów, od początku zaczęło budować swoją polityczną tożsamość. Mimo stosunkowo nielicznego klubu parlamentarnego, liczącego 12 posłów i senatorów, starali się przedstawiać stanowisko stronnictwa we wszystkich ważkich kwestiach. W lipcu 1992 r. poseł Andrzej Wojtyła przedstawiał stanowisko klubu w sprawie uregulowania stosunków własnościowych w kraju, co było zresztą ważnym postulatem w programie partii. Poseł Wojtyła zapewniał, iż „nasze stronnictwo uważa, że zmiana stosunków własnościowych z własności państwowej na prywatną jest procesem niezbędnym i fundamentalnym w przeprowadzanych obecnie reformach gospodarczych. (...) W programie zaś prywatyzacji najbardziej pilne jest rozwiązanie problemu reprivatyzacji. (...) Potrzeba pilnego rozwiązania problemu reprivatyzacji wynika z generalnej zasady, że nie można budować państwa prawa, nie szanując prawa własności”.<sup>127</sup> Wojtyła opowiadał się za szeroką rekompensatą

125 A. Dudek, „Historia polityczna Polski 1989-2012”, Kraków 2012 r., s. 232.

126 Wystąpienia szefa KP SLCh podczas debaty nad powołaniem rządu H. Suchockiej, lipiec 1992 r.; z archiwum I. Niewiarowskiego.

127 Wystąpienie posła Andrzeja Wojtyły, Warszawa, lipiec 1992 r.; z archiwum I. Niewiarowskiego.

dla tych wszystkich, którzy stracili majątki po II wojnie światowej. Politycy SLCh mieli na uwadze przede wszystkim zwrot budynków dworskich, nieruchomości rolnych, zbiorników wodnych, ale z wyłączeniem ziemi rolników, którzy otrzymali ją w ramach reformy rolnej. „Klub Parlamentarny SLCh opowiada się za następującym sposobem postępowania w przypadku rekompensat: Tam, gdzie byłoby to możliwe winna nastąpić restytucja, czyli zwrot mienia w naturze. W przypadku braku jakiejkolwiek możliwości przysługiwałoby odszkodowanie w postaci nieruchomości zamiennej przekazanej z zasobów Skarbu Państwa. Gdyby nawet to okazało o się niemożliwe, winna przysługiwać osobie pokrzywdzonej rekompensata w bonach kapitałowych. Wychodzimy z założenia, że obecna sytuacja naszego kraju nie zezwala na wypłatę odszkodowań w rozumieniu Prawa cywilnego. (...) Jedynym rozwiązaniem jest wyodrębnienie masy aktywów niepieniężnych, przeznaczonych na ten cel”.<sup>128</sup>

W debacie nad projektem ustawy o podatku od towarów i usług oraz podatku akcyzowym głos w imieniu stronnictwa zabrał szef klubu parlamentarnego, Ireneusz Niewiarowski, który wyraźnie opowiedział się za zmianami w systemie podatkowym, czyli zniesieniu podatku obrotowego na rzecz podatku od towarów i usług, ale z uwzględnieniem zerowej stawki dla produktów gospodarki rolnej, roślinnej i zwierzęcej. Takie rozwiązanie miało zapobiegać wzrastaniu cen żywności, a preferencyjna, 7-procentowa stawka przy zakupie maszyn rolniczych, nawozów sztucznych, środków ochrony roślin oraz pasz przemysłowych łagodziła ujemny wpływ wprowadzenia podatku na koszty produkcji rolniczej.

Parlamentarzyści SLCh brali udział w opracowaniu projektu ustawy o spółdzielczości. Był to temat szczególnie im bliski, gdyż od początku przemian gospodarczych przekonywali, że autentyczny ruch spółdzielczy, pozbawiony „czapy” nomenklaturowych działaczy, ma szansę na rozwój, czego przykładem były kraje Europy Zachodniej i USA. Początek lat dziewięćdziesiątych był okresem upadku spółdzielczości w Polsce, czemu – zdaniem polityków PSL „S” i później SLCh – można było zapobiec, tworząc odpowiednie rozwiązania ustawowe, które sprawiłyby, iż majątek spółdzielni należałby do jej członków. Latem 1992 r., jeszcze przed parlamentarnymi wakacjami, podczas debaty poseł Niewiarowski apelował: „skorzystanie z tej możliwości doprowadzi do uwolnienia spółdzielni od obowiązku płacenia tzw. popiwku oraz spowoduje, że połowa majątku spółdzielni stanie się prywatną własnością jej członków. W tym miejscu warto zaapelować do byłych członków spółdzielni, którzy sami, czy też pod różnymi naciskami z tych spółdzielni odeszli. Apeluję o skorzystanie z możliwości powrotu na podstawie dotychczas obowiązujących ustaw. Spółdzielczość jest potrzebna, a na wsi nieodzowna”.<sup>129</sup>

---

128 Wystąpienie posła Andrzeja Wojtyły, Warszawa, lipiec 1992 r.; z archiwum I. Niewiarowskiego.

129 Wystąpienie posła Ireneusza Niewiarowskiego, Warszawa, lipiec 1992 r.; z archiwum I. Niewiarowskiego.

Główne założenia polityki rolnej, którą chciałoby realizować SLCh w rządzie Suchockiej przedstawił na łamach biuletynu partyjnego szef stronictwa, Józef Ślisz. Jego zdaniem, rolnictwo mogło liczyć na priorytetowe traktowanie w założeniach gospodarczych przedstawionych przez nowy rząd: „są to problemy, które będą przez rząd traktowane priorytetowo. Jeden z nich dotyczy wsi i rolnictwa. Wszyscy zdajemy sobie sprawę, że będzie to bardzo trudne do zrealizowania. Niedawno została przez parlament zaakceptowana umowa stowarzyszeniowa z EWG. Mamy teraz 10 lat na dostosowanie naszej gospodarki żywnościowej do poziomu i wymagań krajów EWG. Jest to z jednej strony długo, lecz z drugiej – krótko. Długo – bo przecież aż 10 lat i niecierpliwi będą niezadowoleni. Natomiast krótki termin jest dla tych, którzy muszą dokonać restrukturyzacji gospodarki, także gospodarstw rolnych. Część ludzi pracujących w rolnictwie musi przekazać gospodarstwa innym, a przede wszystkim osobom młodym, a liczba gospodarstw powinna się zmniejszyć. Przewidujemy, że w ciągu 10 lat liczba gospodarstw rolnych zmniejszy się o 600-700 tysięcy. Wypadać będą gospodarstwa przede wszystkim te, w których nie ma następców. Ambicją naszą jest, ażeby cała infrastruktura wsi była zbliżona do infrastruktury wsi zachodniemieckiej. (...) I teraz trzeba zaangażować wszystkie środki własne, które są, które są we wsiach i miastach, by można było wykorzystać fundusze międzynarodowych instytucji finansowych, m.in. Banku Światowego i EWG. (...) Jestem zwolennikiem [wejścia do EWG], bo uważam, że Polska jako duży kraj w środku Europy może zostać zepchnięta na jej margines. Polska nie może pozostać poza EWG, chociażby z tego względu, że stałaby się skansenem w centrum Europy. Nie byłoby to na pewno dobrym rozwiązaniem dla Polski i Polaków”.<sup>130</sup>

Swoją wizję funkcjonowania przemysłu w III RP przedstawił także minister Waław Niewiarowski. Jego zdaniem, w celu ratowania polskiego przemysłu i uczynienia z niego konkurencyjnej gałęzi polskiej gospodarki, należało stworzyć lobby przemysłowe. Służyć temu miało powołanie grupy doradczej złożonej z dyrektorów największych przedsiębiorców, dla których organem założycielskim był minister przemysłu. Zdaniem Niewiarowskiego, istniała potrzeba stworzenia grupy dyrektorów i menedżerów, którzy stanowiliby ciało doradcze dla ministra, a zarazem grupę lobbującą, inicjująca pewne rozwiązania prawne, które byłyby przedstawiane Sejmowi. „Przemysłem rządzi albo poborca podatkowy, czyli ministerstwo finansów, albo likwidator, czyli ministerstwo przekształceń, albo ministerstwo pracy i polityki socjalnej, a najmniej do powiedzenia ma – póki co – właściciel, czyli organ założycielski, jakim jest ministerstwo przemysłu” – tłumaczył Waław Niewiarowski dyrektorom zebranych na spotkaniu w Gorzowie Wielkopolskim w sierpniu 1992 r.<sup>131</sup>

130 Józef Ślisz, „Podajemy najtrudniejsze współczesne problemy kraju”, „Pismo Ludowo-Chrześcijańskie” nr 25(49), 21-31.10.92., Warszawa, rok III.

131 Waław Niewiarowski na spotkaniu z dyrektorami największych przedsiębiorstw państwowych, Gorzów Wielkopolski, 22.08.92.; z archiwum I. Niewiarowskiego.

Początek funkcjonowania gabinetu Hanny Suchockiej był naznaczony gorącą debatą dotyczącą ogólnopolskiego referendum w sprawie dopuszczalności przerywania ciąży. Propozycję jego przeprowadzenia złożyła Parlamentarna Grupa Kobiet, w skład której wchodziły posłanki lewicy i frakcji liberalnej Unii Demokratycznej. Projekt został odrzucony, a Sejm przyjął głosami 212 posłów projekt ZChN o ochronie prawnej dziecka poczętego. Posłowie SLCh opowiedzieli się przeciw referendum i za przyjęciem projektu chrześcijańskich narodowców. W debacie głos zabrał poseł Tadeusz Kowalczyk, który argumentował m.in. tak: „(...) w tej chwili mamy moment taki przełomowy w historii ludzkości, kiedy zaczyna zwyciężać pogląd, że człowiek w każdym okresie swojego historycznego istnienia jest człowiekiem i w związku z tym trzeba mu zapewnić ochronę, bo inaczej to jesteśmy w pewnym sensie jakby faryzeuszami, jeśli mówimy, że można człowieka zabić do 12 tygodnia, a później to nie, a w jednym kraju dłużej, w drugim krócej. Przebieg tej debaty, często mający charakter wyjątkowo osobisty, wskazuje na to, że dokonuje się jakiś przełom w naszej świadomości i mam nadzieję, że ten przełom będzie właśnie w kierunku ochrony człowieka, ochrony w każdym okresie jego istnienia, bo co do naukowego podejścia na ten temat nikt nie ma wątpliwości, że człowiekiem jesteśmy w chwili poczęcia”.<sup>132</sup>

### **Próba budowy szerokiego obozu konserwatywno-chadecko-ludowego. Klub Parlamentarny „Konwencja Polska”**

Koalicja tworząca rząd Hanny Suchockiej składała się z 7 partii, których programy polityczne, gospodarcze i wrażliwość ich członków czasami różniły się diametralnie. Z jednej strony Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe, partia wyraźnie prawicowa, odwołująca się do tradycji przedwojennego obozu narodowej demokracji, wyraźnie akcentująca przywiązanie do katolicyzmu i szacunek do hierarchii kościelnej, a z drugiej Unia Demokratyczna zrzeszająca w dużej mierze inteligencję lewicowo-liberalną, sceptyczną wobec religii, opowiadającą się za prawem do aborcji. Zresztą ugrupowanie to nie było jednolite ideowo. Prócz polityków o obliczu lewicowym, jak Zofia Kuratowska, Barbara Labuda, Adam Michnik czy Jacek Kuroń, byli też ci o poglądach centrowych i centroprawicowych, jak Tadeusz Mazowiecki, Tadeusz Syryjczyk oraz, tworzący Frakcję Prawicy Demokratycznej, Aleksander Hall. Podobne oblicze ideowe reprezentował Kongres Liberalno-Demokratyczny. Oba te stronnictwa prezentowały także dość bezkrytyczny stosunek do wszystkiego, co nosiło etykietę tak zwanej europejskości takie podejście różniło je od eurosceptycznego ZChN, czy też innych partii centroprawicowych, jak PChD i SLCh. Tak różnorodny skład koalicji stanowił jej punkt zapalny i z trudności współpracy zdawali sobie sprawę chyba wszyscy jej uczestnicy. Aleksander

---

<sup>132</sup> Wystąpienie posła Tadeusza Kowalczyka, Warszawa, lipiec 1992 r.; z archiwum I. Niewiarowskiego.

Hall jest zdania, że „rząd Hanny Suchockiej ze wszystkich dotychczasowych gabinetów III RP w największym stopniu miał charakter partyjny i koalicyjny. Kierowanie nim nie było sprawą prostą. (...) Najsilniejsze ugrupowania koalicji, a zarazem jej bieguny, stanowiły UD i ZChN. Liderzy tych partii – Tadeusz Mazowiecki i Wiesław Chrzanowski – widzieli potrzebę tej koalicji i starali się łagodzić koalicyjne nieporozumienia i napięcia. Jednak znaczna część działaczy obu partii, zwłaszcza ich skrajnych skrzydeł, demonstrowała, iż ich ugrupowanie składa wielką ofiarę, godząc się na pozostawanie w koalicji z politycznym rywalem. Niektórzy politycy UD i ZChN wręcz kontestowali rządową koalicję”.<sup>133</sup> Aleksander Hall był jednym z najbliższych współpracowników Tadeusza Mazowieckiego i zarazem szefem Frakcji Prawicy Demokratycznej w tym ugrupowaniu. Dostrzegał lewicowy radykalizm niektórych swoich partyjnych kolegów i bardzo wyraźnie akcentował swoje centroprawicowe poglądy, co spotykało się z krytyką dużej części polityków UD. Pod koniec lipca 1992 r. Hall podjął decyzję o wystąpieniu z Unii, co stało się faktem we wrześniu tegoż roku, i utworzeniu własnego koła poselskiego.

Część mniejszych ugrupowań centroprawicowych tworzących rząd premier Suchockiej próbowała szukać płaszczyzny ściślejszej współpracy oraz przez ściśle współdziałanie wzmocnić swoją pozycję w koalicji. W tym czasie politycy SLCh szukali zbliżenia z bliską ideowo Partią Chrześcijańskich Demokratów kierowaną przez wicepremiera Pawła Łączkowskiego. Ochłodzeniu uległy natomiast dość intensywne kontakty z Porozumieniem Centrum. Należy pamiętać, że SLCh i PC powołały na początku 1992 r. nawet federację dwóch klubów parlamentarnych i zapowiedziały wypracowywanie wspólnych stanowisk w najważniejszych dla kraju kwestiach. Trzeba przyznać, że politycy ludowi zabiegali o udział PC w nowej koalicji rządowej, jednak po jej utworzeniu bez udziału polityków Porozumienia Centrum, doszli do wniosku, iż dalsza ścisła współpraca i ewentualna budowa szerokiego obozu polskiej centroprawicy będzie logiczna z ugrupowaniami koalicyjnymi, a nie z opozycją. Wyraźnie do tej kwestii odniósł się lider SLCh, Józef Ślisz, komentując dalszą współpracę między partiami prawicowymi, które w czasie rozmów koalicyjnych tworzyły wspólny blok: „Jesteśmy w koalicji, która tworzy obecny rząd i jestem głęboko przekonany, że jeśli będziemy realizować założenia programowe przedstawione przez panią premier Suchocką, to nie powinniśmy popierać inicjatyw podejmowanych przez inne partie. Twierdzą, że partie te miały okazje wykazać się w rządzeniu krajem prawie przez sześć miesięcy. Jeśli więc tego nie potrafiły, to trudno nam dziś popierać struktury polityczne, które nie potrafiły zrealizować swojego programu, kiedy trzymały ster rządów”.<sup>134</sup>

W drugiej połowie września 1992 r. politycy stronnictwa prowadzili już zaawansowane rozmowy o powołaniu wspólnego klubu parlamentarnego składającego się

133 A. Hall, „Osobista historia III Rzeczypospolitej”, Warszawa 2011 r., s. 249.

134 J. Ślisz, „Budujemy silną partię”, „Pismo Ludowo-Chrześcijańskie”, Warszawa, nr 23(39), 21-30.08.1992 r., rok III.

z parlamentarzystów SLCh, Frakcji Prawicy Demokratycznej Aleksandra Halla, PChD Pawła Łączkowskiego oraz Koalicji Republikańskiej kierowanej m.in. przez Michała Wojtczaka. 26 września podpisali deklarację tworząca sfederowany klub parlamentarny pod nazwą „Konwencja Polska”, który liczył 28 posłów i 7 senatorów. Nowy byt polityczny w polskim parlamencie tworzyli chrześcijańscy demokraci, konserwatyści i ludowcy. „Łączy nas przekonanie, że najlepsze tradycje chrześcijańskiego kręgu kulturowego i narodu polskiego są dziedzictwem, które zobowiązuje; że jesteśmy wspólnotą narodową, której dobro wymaga wspólnej troski, że państwo nie powinno krępować ani zastępować ludzkiej zaradności i przedsiębiorczości, że ład społeczny powinien być oparty na sprawiedliwości i moralności, że zasada sprawiedliwości w życiu społecznym nie może być sprowadzona do ekonomicznego egalitaryzmu, lecz musi oznaczać przede wszystkim poszanowanie wolności, godności i własności osoby ludzkiej, idące w parze z solidarnością społeczną” – deklarowali przywódcy czterech stronnictw centroprawicowych, w tym m.in. Artur Balazs, Aleksander Hall, Paweł Łączkowski, Ireneusz Niewiarowski, Arkadiusz Rybicki, Kazimierz Michał Ujazdowski.<sup>135</sup>

Nowy klub parlamentarny utworzyli następujący posłowie: Roman Andrzejewski (niezrzeszony, wybrany z list Porozumienia Centrum – PC), Artur Balazs (SLCh), Józef Bąk (niezrzeszony, wybrany z listy Unii Wielkopolan i Lubuszan), Zygmunt Berdychowski (SLCh), Michał Chałoński (wybrany z list Unii Demokratycznej – UD, Forum Prawicy Demokratycznej – FPD), Piotr Fogler (wybrany z listy UD, FPD), Andrzej Gąsienica – Makowski (wybrany z listy Związku Podhalan, Partia Chrześcijańskich Demokratów – PChD), Mieczysław Gil (wybrany z listy Krakowskiej Koalicji „Solidarni z Prezydentem”, PChD), Józef Gutowski (SLCh), Aleksander Hall (wybrany z list UD, FPD), Wiesław Klisiewicz (PChD), Anna Knysok (PChD), Tadeusz Kowalczyk (SLCh), Zbigniew Lech (SLCh), Paweł Łączkowski (PChD), Adam Matuszczyk (niezrzeszony, wybrany z list Wyborczej Akcji Katolickiej – WAK), Lech Mażewski (z list Kongresu Liberalno-Demokratycznego – KLD, FPD), Ireneusz Niewiarowski (SLCh), Wacław Niewiarowski (SLCh), Bohdan Pilarski (SLCh), Władysław Raiter, wybrany z list UD, FPD), Andrzej Raj (wybrany z list KLD, FPD), Kazimierz Rostek (SLCh), Edward Rzepka (wybrany z list PC, PChD), Janusz Steinhoff (PChD), Kazimierz Ujazdowski (wybrany z list UD, FPD), Andrzej Wojtyła (SLCh), Paweł Zalewski (wybrany z list UD, FPD) oraz senatorowie: Jarosław Barańczak (PChD), Jan Chodkowski (SLCh), Jan Draus (wybrany z listy Regionalnego Forum Wyborczego Rzeszów), Tadeusz Kamiński (PChD), Krzysztof Pawłowski (PChD), Jerzy Stępień (niezrzeszony, wybrany z list PC), Józef Ślisz (SLCh).<sup>136</sup>

---

135 Deklaracja polityków z ugrupowań FPD, Koalicji Republikańskiej, PChD, SLCh, tworzących sfederowany klub parlamentarny, Warszawa 1992 r.; z archiwum I. Niewiarowskiego.

136 Klub Parlamentarny Konwencja Polska w Sejmie I kadencji, [http://pl.sejm.gov.pl/archiwum/kluby/kadencja1/pos\\_kp.htm](http://pl.sejm.gov.pl/archiwum/kluby/kadencja1/pos_kp.htm)

Powstanie nowego klubu zostało zauważone przez media. Dziennikarz centroprawicowego tygodnika „Spotkania” pisał, iż „w skład koalicji wchodzi ugrupowania niewielkie i dotąd nie odgrywające znaczącego miejsca na scenie politycznej – chociaż mające swoich przedstawicieli w najwyższych instytucjach państwa”.<sup>137</sup> Utworzenie nowego klubu sprawiło, że dotąd rozproszone trzy ugrupowania (Koalicja Republikańska nie posiadała reprezentacji w parlamencie) zyskały całkiem pokaźną reprezentację w ówczesnym, rozproszonym Sejmie i Senacie. „Konwencja Polska liczy aż 33 parlamentarzystów, w tym 26 posłów, co sytuuje ją wśród najsilniejszych klubów (tyle samo posłów ma »Solidarność«). Wstąpiło do niej niespodziewanie liczne grono posłów dotychczas niezależnych, m.in. poseł Edward Rzepka, przewodniczący Komisji Odpowiedzialności Konstytucyjnej, i senator Jerzy Stępień”.<sup>138</sup> Zdaniem publicysty „Spotkań”, najbardziej na utworzeniu nowej jakości politycznej skorzystał szef PChD, wicepremier Paweł Łączkowski, który zyskał poważne zaplecze parlamentarne i tym samym wzrosła jego pozycja w rządzie Hanny Suchockiej. „Dotychczas jego klub liczył pięciu posłów, teraz może liczyć na szersze zaplecze polityczne i poparcie Aleksandra Halla. Możliwości działania wicepremiera Łączkowskiego były dotychczas blokowane przez szefa URM, Jana Marię Rokitę. Politykiem, który może bardzo pomóc Hallowi i Łączkowskiemu jest Arkadiusz Rybicki”.<sup>139</sup> Silny klub parlamentarny stanowił inną kartę przetargową przy wszelakich negocjacjach czy ustaleniach niż niewielkie, kilkuosobowe grupki posłów. W ówczesnej koalicji najważniejszą rolę odgrywali politycy Unii Demokratycznej i Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego, jako przedstawiciele największych ugrupowań, teraz dołączali do nich politycy reprezentujący Konwencję Polską.

Media dość ciepło pisały o inicjatywie zjednoczeniowej po stronie podzielonej prawicy, gdyż w tym czasie sympatycy tej strony sceny politycznej z dużymi obawami patrzyli na to, co się na niej działo. Po upadku rządu Jana Olszewskiego, w czerwcu 1992 r., jego zwolennicy, posłowie należący do klubu Porozumienia Centrum, utworzyli kolejną partię i oddzielną reprezentację parlamentarną pod nazwą „Ruch dla Rzeczypospolitej”. Secesji ze Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego, acz tylko z dwoma innymi posłami, Mariuszem Maraskiem i Piotrem Walerychem, dokonał także Antoni Macierewicz, minister spraw wewnętrznych w gabinecie Olszewskiego. Nie przyłączył się on jednak do swojego byłego szefa, a utworzył kolejne stronnictwo i koło poselskie – Ruch Chrześcijańsko-Narodowy „Akcja Polska”. Praktycznie nieróżniące się programowo od RdR czy partii Macierewicza kolejne ugrupowanie, Ruch III Rzeczypospolitej, powołał inny minister tego gabinetu, Jan Parys. Ambicje niektórych centroprawicowych polityków doprowadziły do tak dużego rozdrobnienia partii, że już tylko wytrawni komentatorzy polityczni spamiętywali nazwy i polityków reprezentujących poszczególne partie,

137 Stanisław M. Królak, „Gry w nowej konwencji”, „Spotkania”, 8-14.10.92 r., s. 6.

138 Tamże, s. 6.

139 Tamże, s. 6.

czasami potocznie zwane „kanapami”, co miało sugerować liczbę ich członków. Tuż po wakacjach na opuszczenie Unii Demokratycznej zdecydował się szef Forum Prawicy Demokratycznej, Aleksander Hall. Ten ostatni przypadek secesji politycznej można jednak uznać za całkowicie naturalny, gdyż konserwatysta Hall i jego współpracownicy coraz bardziej stanowili pewien folklor na tle lewicujących i zawierających wiecznie kompromisy polityków Unii. Na tym tle inicjatywa zmierzająca w odwrotnym kierunku miała szansę powodzenia w niedalekiej perspektywie politycznej, tym bardziej, że politycy partii tworzących Konwencję Polską byli zdeterminowani do budowy wspólnego bloku. „Takich ludzi jest wielu, nie tylko w partiach istniejących, ale i w środowiskach lokalnych i sądzę, że jest już czas, by skupiali swoje siły. Ten styl prawicowego myślenia byłby syntezą wartości narodowych, konserwatywnych, chrześcijańsko-demokratycznych i opierałby się z jednej strony na akceptacji rynku, prywatyzacji gospodarki, jako niezbędnego zadania, które trzeba wykonać. Szukałby dla Polski miejsca w zjednoczonej Europie, ale jednocześnie połączony byłby z afirmacją ciągłości historycznej tradycji, poszanowania wartości religijnych w życiu publicznym. Nie jest to formuła skrajnie ideologiczna, ale też nie jest to formuła sprowadzająca postulaty prawicowe do wolnego rynku”.<sup>140</sup> Zdaniem tego polityka, reprezentującego kierownictwo Konwencji Polskiej, cały czas był zasadny podział na lewicę i prawicę, z tym, że na polskiej scenie politycznej nie było jednolitego obozu prawicy i nic nie wskazywało, aby taki miał powstać w jakiejś przewidywalnej przyszłości. W tym okresie można by wymienić praktycznie aż pięć ośrodków odwołujące się do myśli i tradycji centroprawicowej. Ugrupowania tworzące Konwencję określały słowa wypowiedziane w wywiadzie dla tygodnika „Spotkania”, a ich odpowiednikami w krajach Europy Zachodniej były takie środowiska jak: brytyjscy konserwatyści z pod znaku Małgorzaty Thatcher czy niemieccy chadecy z CDU/CSU, jednak z naciskiem na ich bawarską część. Kolejną, stosunkowo mocną i wspieraną przez część duchowieństwa siłą było Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe, partia o wyraźnym obliczu katolickim, konserwatywnym, z dużymi obawami patrząca w stronę Europy Zachodniej. Nie można oczywiście pominąć Jana Olszewskiego i jego Ruchu dla Rzeczypospolitej, siły wyrosłej z zawodu i buntu przeciw temu, co przyniosło obalenie rządu mecenasa, siły, która przede wszystkim widziała uzdrowienie życia politycznego i gospodarczego przez oczyszczenie kraju ze współpracowników dawnej Służby Bezpieczeństwa i pozostałości nomenklatury komunistycznej. Do Olszewskiego we wrześniu 1992 r. dołączyli kolejni politycy, m.in. Antoni Macierewicz, Roman Bartoszcze i Jan Parys, tworząc krótkotrwałą Koalicję dla Rzeczypospolitej. Dla tych polityków przeciwnikiem byli zarówno postkomuniści z Sojuszu Lewicy Demokratycznej, członkowie Unii Demokratycznej, jak i zapewne członkowie ZChN czy twórcy Konwencji, którzy poszli na kompromis i weszli do rządu Suchockiej.

---

140 A. Hall, „Szukajmy syntezy i trzeciej drogi”, „Spotkania”, 8.-14.10.92 r.

Dobitnie mówił o tym były minister obrony narodowej, Jan Parys: „(...) Dlaczego pan Hall, będąc lewicą, ogłasza, że tworzy prawicę. Prorosyjskość jest cechą lewicowego rządu Unii, który Polskę chce podporządkować Moskwie”.<sup>141</sup> Dobrze rozpoznawalni i stosunkowo popularni byli politycy spod znaku Kongresu Liberalno-Demokratycznego, którzy odwoływali się do wartości liberalnych i myśli indywidualistycznej, przyjmujących wolny rynek, ale odrzucających konserwatywną wizję społeczeństwa. Ten ośrodek polityczny też aspirował do tego, aby kojarzyć go z liberalną prawicą i rzeczywiście był dość popularny wśród ludzi młodych, ale niekoniecznie wśród ludzi bardziej dojrzałych, którzy chętnie parafrazowali jeden z członków nazwy partii na „aferałowie”. Chęć odegrania poważnej roli na tej stronie sceny politycznej miał też szef Porozumienia Centrum, Jarosław Kaczyński. PC w tym czasie było ugrupowaniem bardzo „pobijanym” przez liczne secesje jego posłów, czy to do obozu Olszewskiego, czy do ław liberałów, a jeszcze inni zostali wykluczeni przez samego prezesa Kaczyńskiego za przeciwstawianie się jego politycznej wizji, czy też niejasne powiązania biznesowe. Mimo tej ciężkiej sytuacji w samym ugrupowaniu i niezbyt przychylnemu stosunkowi do gabinetu Suchockiej, politycy Konwencji cały czas chcieli widzieć partię Kaczyńskiego w rządzie i zapewne z otwartymi rękoma przyjęliby ją do nowego klubu. Swoją relację do Kaczyńskiego jasno wyłożył Aleksander Hall: „(...) Chciałem, aby w tej koalicji znalazło się Porozumienie Centrum. (...) Jest faktem, że PC mogło wejść do rządu na zdecydowanych korzystnych warunkach latem i nie weszło na własne życzenie. (...) Jeśli zadać pytanie, które ugrupowanie akceptuje prywatyzację, które gotowe jest akceptować niezbędne posunięcia antyinflacyjne, to odpowiedź jest prosta – tym najbliższym ugrupowaniem jest PC. I prawdę mówiąc ja nie rozumiem wypowiedzi, które tę ideę dezawuuują”.<sup>142</sup>

Pozytywnie o powołaniu do życia nowego klubu wypowiedzieli się członkowie Krajowej Rady Politycznej SLCh w specjalnej uchwale. Zdaniem wiceprezesa partii, Artura Balazsa, ludowcy od początku istnienia dążyli do współpracy z innymi ugrupowaniami na prawej stronie sceny politycznej, szczególnie tymi, które opowiadają się za gospodarką rynkową i za innymi reformami rozpoczętymi po 1989 r. Istotnym elementem leżącym u podstaw współpracy był także jednolity stosunek tych partii do wartości chrześcijańskich, czy też wspólna wizja Polski w strukturach europejskich. Politycy SLCh nie wykluczali wspólnej listy wyborczej w kolejnych wyborach, zauważając, iż ugrupowania, z którymi podpisano porozumienie nie były konkurencją dla nich na wsiach i małych miejscowościach, a przeciwnie, mogły poszerzyć elektorat o mieszkańców miast. „Uważamy, że jest zapotrzebowanie na konsolidowanie, na kumulowanie się ugrupowań politycznych o podobnym programie, że taki kierunek działań jest pozytywnie odbierany przez społeczeństwo. Jest to w zasadzie pierwszy ruch, który powoduje nie podziały, lecz

141 Wystąpienie Jana Parysa, Klub Politechniki Warszawskiej, 20.09.92 r.

142 Tamże, s. 21.

zgrupowanie się kilku ugrupowań wokół siebie. Jesteśmy w układzie, który tworzymy, ugrupowaniem najsilniejszym, mającym najlepsze w kraju struktury” – zapewniał Artur Balazs członków Krajowej Rady Politycznej.<sup>143</sup> Rzeczywiście, w porównaniu z pozostałymi koalicjantami, SLCh miało mniej lub bardziej liczne koła praktycznie we wszystkich 49 województwach, czym nie mogły się pochwalić władze Forum Prawicy Demokratycznej, Koalicji Republikańskiej czy Partii Chrześcijańskich Demokratów. Były to ugrupowania niewielkie, skupiające pravicową inteligencję, która potrafiła formułować program konserwatywny dla kraju zniszczonego przez 45 lat komunizmu. W miastach uniwersyteckich konserwatywni politycy gromadzili wokół siebie opiniotwórcze grupy zwolenników tej doktryny politycznej, tak wśród osób w średnim wieku, jak i studentów, zakładających różne stowarzyszenia i kluby dyskusyjne. Formuła federacji w parlamencie, a potem możliwość dalszej współpracy wyborczej stanowiła ciekawą inicjatywę, która mogła mieć szanse powodzenia, gdyby Sejm dotrwał do końca kadencji, czyli do 1995 r.

Balazs, podobnie jak Aleksander Hall, był też zdania, że należało zabiegać o poszerzenie koalicji rządowej o Porozumienie Centrum, co wpłynie na jej stabilizację. W swoich planach politycznych nie wykluczał dalszej współpracy z Jarosławem Kaczyńskim, gdyż zdawał sobie sprawę, iż sojusz z czytelnym na scenie politycznej ugrupowaniem, jakim było PC, mógł doprowadzić do powstania szerokiej listy wyborczej chadecko-konserwatywno-ludowej. Podobne poglądy wyrażał Józef Ślisz, który od początku kariery politycznej w III RP stale zabiegał o stworzenie szerokiego bloku stronnictw centroprawicowych: „Chciałbym i marzy mi się coś takiego, żeby stworzyć na wzór niemieckiej CDU/CSU takiego ugrupowania centroprawicowego. I w tym kierunku działania moje i moich kolegów są skierowane. Zrealizowanie takiego planu zależy jednak od innych ugrupowań, które muszą z czasem zrzec się pewnej części swoich tez ideologicznych, często agresywnych i populistycznych oraz demagogicznych, i jeśli to zrobią – będzie można tworzyć ugrupowanie centroprawicowe”.<sup>144</sup> Oczywiście wśród działaczy SLCh istniały obawy, czy aby taki szeroki blok polityczny nie doprowadzi do rozmycia postulatów stronnictwa dotyczących wsi, wśród partii kierujących swoje programy do inteligencji miejskiej. Zdaniem Ślisza, gwarantem prezentowania i wcielania w życie postulatów partii mieli być jej posłowie, senatorowie i ministrowie.

Zapewne ważną przyczyną tak szybkiego powołania klubu federacyjnego była także zmiana przepisów regulaminu funkcjonowania Sejmu, która zakładała, iż klub parlamentarny musi mieć minimum 15 posłów. Oznaczało to, że żadne z federalizujących się ugrupowań nie będzie miało klubu, a jedynie koła poselskie, co wiązało się na przykład

---

143 Wystąpienie Artura Balazsa na posiedzeniu Krajowej Rady Politycznej SLCh, Warszawa, 26.09.92 r.; z archiwum I. Niewiarowskiego.

144 Józef Ślisz, „Podajmy najtrudniejsze współczesne problemy kraju”, „Pismo Ludowo-Chrześcijańskie” nr 29(45), s. 321-31.10.92 r., Warszawa, rok III.

z krótszym czasem wystąpień sejmowych, brakiem członków w prezydium Sejmu, czy też mniejszą dotacją finansową na funkcjonowanie koła.

Powołanie klubu federacyjnego zbiegło się także z ofensywą medialną podjętą przez polityków SLCh, którzy zdawali sobie sprawę z tego, że ich dalsze istnienie w świecie polityki zależy przede wszystkim od rozwoju partii, czyli dotarcia do jak najszerszego odbiorcy i przekonaniu go do swojego programu. Zdawali sobie sprawę, że do tego potrzebne są dobre kontakty z mediami, czyli budowa wizerunku ugrupowania. 26 września 1992 r. powołali do życia Zespół Informacji i Promocji, który miał na celu „budowanie imagu stronnictwa za pomocą działań informacyjno-promocyjnych, obsługi informacyjno-propagandowej, koordynacji zamierzeń i działań wewnątrz stronnictwa oraz pomiędzy stronnictwem a podmiotami zewnętrznymi (m.in. Klubem Parlamentarnym SLCh), informowanie, oddziaływanie i promocję w prasie centralnej i terenowej, w radiu i telewizji, wydawanie »Pisma Ludowo-Chrześcijańskiego« i innych wydawnictw związanych ze stronnictwem. Docelowo planuje się powstanie wydawnictwa SLCh”.<sup>145</sup> Koordynatorem zespołu mianowano Cezarego Sowińskiego, rzecznikiem prasowym partii został Włodzimierz Krzyżanowski, a redaktorem naczelnym „Pisma Ludowo-Chrześcijańskiego”, pełniący tę funkcję od początku, Zdzisław Iwanicki. Rzecznik prasowy Włodzimierz Krzyżanowski rozpoczął swoje urzędowanie od spotkań z dziennikarzami redakcji informacyjnych, którzy nagminnie przedstawiali przymiotniki w nazwie stronnictwa oraz zorganizował konferencję prasową prezentującą jego założenia programowe i polityków. Twórcy Zespołu postanowili zrezygnować z nudnej prezentacji „gadających głów” siedzących podczas konferencji za stołem, a postawili na bardziej „luźną” i sprzyjającą kularowym rozmowom z dziennikarzami formę spotkania, co z dumą podkreślali dziennikarze Pisma Ludowo-Chrześcijańskiego, zaznaczając, że taki styl przynosi wymierne efekty. „W pierwszej połowie października wszystkie, no prawie wszystkie, czołowe polskie dzienniki i tygodniki pisały o konferencji prasowej – spotkaniu polityków Stronnictwa Ludowo-Chrześcijańskiego z dziennikarzami. Niektórzy redaktorzy eksponowali inną niż rutynowo stosowana formułę konferencji, rozpisując się o menu przygotowanym dla dziennikarzy i miejscu spotkania. Ale jakby nie patrzeć, było o nas głośno i pozytywnie, a taki jest przecież cel pracy Zespołu Informacji i Promocji, kierowanego przez wiceprezesa, posła Ireneusza Niewiarowskiego”.<sup>146</sup> Działacze podkreślali zainteresowanie dziennikarzy politykami, wśród których byli ministrowie Waław Niewiarowski i Andrzej Wojtyła, oraz stołem z zimnym bufetem i strogonowem na ciepło. „Moi koledzy i koleżanki dziennikarze byli zgodni, że taka forma spotkania umożliwi nawiązanie bliższych kontaktów z politykami, stwarza sympatyczny image stronnictwa, wreszcie uatrakcyjni i ucłowiecza z natury dość

145 Stronnictwo Ludowo-Chrześcijańskie, Zespół Informacji i Promocji, ksero dokumentu, Warszawa 1992 r.; z archiwum I. Niewiarowskiego.

146 Włodzimierz Krzyżanowski, „Polityka i kuchnia”, „Pismo Ludowo-Chrześcijańskie”, 11-20.10.92., Warszawa, rok III.

drewno same w sobie konferencje prasowe przebiegające zazwyczaj w rytmie: pytanie – odpowiedź, pytanie – odpowiedź (...)”<sup>147</sup> – dzielił się swoimi spostrzeżeniami rzecznik partii, Włodzimierz Krzyżanowski.

Ofensywa SLCh miała na celu przede wszystkim to, aby stronnictwo przebiło się przez natłok informacji politycznych w mediach. Problem tkwił w tym, że SLCh – będące partią spokojną w swoich działaniach, prezentującą rozwiązania konkretnych problemów gospodarczych i politycznych bez awanturnictwa, przez działania typowo pozytywistyczne, jak choćby odbudowa autentycznej spółdzielczości czy konsekwentne dążenie do wprowadzenia kraju do struktur europejskich – miało trudności, aby zwrócić uwagę mediów. Takie partie wywodzące się z „Solidarności” jak: Unia Demokratyczna, Porozumienie Centrum, Ruch dla Rzeczypospolitej czy Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe miały swoich, często kontrowersyjnych, ale za to bardzo wyraźnych polityków. O nich pisały i mówiły media. „Nasze losy wiążemy z zapoczątkowaną przed trzema laty reformą gospodarczą i polityczną, chcemy bronić przemian w Polsce. Liczymy w przyszłych wyborach parlamentarnych na elektorat, który widzi dla siebie szansę, popierając proces przekształceń”<sup>148</sup> – zapewniał na konferencji prasowej 8 października 1992 r. przewodniczący Klubu Parlamentarnego „Konwencja Polska”, a zarazem wiceprezes SLCh Ireneusz Niewiarowski. Na tejże samej konferencji Artur Balazs wyjaśnia dziennikarzom zasadnicze różnice występujące między jego stronnictwem a Porozumieniem Ludowym i Polskim Stronnictwem Ludowym, które to – jego zdaniem – prezentują ściśle klasowe interesy rolników, od czego odeszło SLCh stając się partią ogólnonarodową. „My nie reprezentujemy nurtu roszczeniowego, chcemy budować nowy ustrój polityczny, gospodarczy i społeczny na demokratycznych zasadach. (...) Natomiast nie taimy, że od momentu powstania obecnego rządu widzielibyśmy w koalicji rządowej Porozumienie Centrum. To stanowisko podtrzymujemy nadal”<sup>149</sup> – wyjaśnił polityk SLCh. W podobnym tonie wypowiadał się także biorąc udział w seminarium „Trzy lata po rewolucji »Solidarności«”, które odbyło się w listopadzie 1992 r. w Krynicy, zorganizowane przez polityków związanych ze stronnictwem. „Od innych ugrupowań ludowych różni nas sposób uprawiania polityki. Uważamy, że problemów wsi nie uda się załatwić tylko poprzez reprezentację polityczną rolników w parlamencie, uważamy, iż jest potrzebny kontekst znacznie szerszy. Mamy odwagę mówić o sprawach najtrudniejszych dotyczących wsi. Nie składamy deklaracji bez pokrycia. Mówimy otwarcie, że struktura agrarna, jaka jest obecnie w Polsce, jest na dłuższą metę nie do utrzymania”.<sup>150</sup>

---

147 Włodzimierz Krzyżanowski, „Polityka i kuchnia”, „Pismo Ludowo-Chrześcijańskie”, 11-20.10.92 r., s. 2, Warszawa, rok III.

148 Artur Balazs, konferencja prasowa liderów Konwencji Polskiej, Warszawa, 8.10.92.; z archiwum I. Niewiarowskiego.

149 Tamże.

150 Artur Balazs, wystąpienie na seminarium „Trzy lata po rewolucji »Solidarności«”, Krynica, 7-11.92.; z archiwum I. Niewiarowskiego.

Porozumienie Ludowe kierowało, w osobie Gabriela Janowskiego, Ministerstwem Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej. Taka sytuacja była solą w oku polityków SLCh, tym bardziej, iż chodziło nie tylko o sprawy personalne, ale też o różnice w poglądach obu ugrupowań dotyczących przemian zachodzących na polskiej wsi. Kierowanie tym resortem dawało ogromną możliwość kreowania polityki rolnej, a tym samym promocji stronnictwa, które reprezentował urzędujący minister. Politycy konserwatywno-ludowi zarzucali kolegom z Porozumienia Ludowego patrzanie na problemy wsi i rolnictwa przez pryzmat roszczeniowych postulatów związków zawodowych. Ten zarzut pojawił się już tuż po wyborach parlamentarnych w 1991 r., w których ludowcy wywodzący się z rolniczej „Solidarności” startowali ze wspólnej listy. Gabriel Janowski został ministrem rolnictwa w koalicyjnym rządzie Jana Olszewskiego, tekę tą objął także w gabinecie premier Suchockiej. Politycy SLCh nie ukrywali swojego niezadowolenia, jednak koalicji byli potrzebni posłowie, a tych Porozumienie miało aż 18. Koalicjanci ze stronnictwa krytykowali kierownictwo resortu za składanie obietnic bez pokrycia, dotyczyło to m.in. zapowiedzianego uruchomienia 10 bilionów złotych przeznaczonych na tanie kredyty dla rolników. „Gdy dziennikarze indagują ministra Janowskiego o terminy uruchomienia tych kredytów, w odpowiedzi słyszą, że starał się już o nie od lipca i trzeba poczekać. Do kiedy? Do jesieni – obiecuje pan minister. Tymczasem okazuje się, że kwota 10 bln zł jest nierealna i można liczyć co najwyżej na 2,5 bln zł”<sup>151</sup> – krytykowała ministra Janowskiego Janina Grzegorzewska. Był to bardzo poważny problem, który wystąpił po pladze suszy latem 1992 r. Kredyty preferencyjne z niską stopą oprocentowania były niezbędne, aby pomóc zrujnowanym rolnikom, jednak nie było na nie pieniędzy w budżecie państwa. Politycy SLCh uważali, iż dawanie obietnic, które nie będą mogły być spełnione jest nieodpowiedzialne i niedopuszczalne. Redaktor Grzegorzewska wyjaśniała mechanizmy i zależności powodujące, że obiecane tanie kredyty nie trafią do rąk poszkodowanych przez suszę rolników: „Brakuje bowiem pieniędzy w budżecie na dopłaty bankom komercyjnym, aby chciały udzielić rolnikom tych pożyczek. Z kwoty ponad 700 mld zł w budżecie państwa przewidzianej na rolnictwo resort przeznaczył już ponad 200 mld zł na dopłaty do budowy wiejskich wodociągów. (...) Szkopuł w tym, że banki komercyjne nie chcą udzielać rolnikom preferencyjnych kredytów nawet, jeśli miałyby zagwarantowane dopłaty na obniżenie stopy procentowej. Uważają one bowiem to za ryzykowne zajęcie, ponieważ wielu gospodarzy nie spłaca pożyczek w terminie. Na apel ministra Janowskiego odpowiedział dotychczas tylko Bank Gospodarki Żywnościowej, obiecując wyasygnować ze swoich środków tylko 1 bln zł na te kredyty. Nawet Rada Ministrów nie uwzględniła wniosków ministerstwa i nie wsparła ze swych rezerw zamiarów Gabriela Janowskiego.

151 J. Grzegorzewska, „Chciejstwo ministra Janowskiego”, „Pismo Ludowo-Chrześcijańskie”, Warszawa, 21-30.09.92 r., nr 26(42), rok III.

To wszystko jednak nie przeszkadza ani jemu, ani wiceministrowi w tym resorcie Jerzemu Reyowi głosić obietnice bez pokrycia”.<sup>152</sup>

Krytykowano także inne obietnice ministra rolnictwa, jak choćby tę zapowiadającą obniżkę cen oleju napędowego. Eksperti SLCh byli zdania, że olej napędowy wcale nie będzie tańszy, gdyż ten cel resort chciał osiągnąć przez podniesienie jego ceny dla innych odbiorców. Janowski zaproponował, aby samorzady gminne wypłacały rolnikom równowartość 84 litrów oleju napędowego za każdy uprawiany hektar gruntów V i VI klasy, zaś rolnikom, którzy posiadają lepszą ziemię, gminy odliczały tak samo ustalone kwoty od sumy płaconych przez nich podatków. Jednocześnie szef resortu rolnictwa zapewnił wójtów i burmistrzów, że nie poniosą z tego tytułu żadnych strat materialnych, gdyż różnice zostaną pokryte z budżetu państwa. „A z czego weźmie pieniądze państwo? No oczywiście z podwyżek cen oleju napędowego. Mniejsza o to, że Ministerstwo Finansów nie spieszy się z zaakceptowaniem pomysłu, zaś wysocy urzędnicy z tego resortu nie ukrywają zniecierpliwienia genialnymi koncepcjami, których wdrożenie oznaczać miałyby wyasygnowanie znacznych kwot z dziurawego budżetu państwa. (...) Liczy się, że resort rolnictwa bardzo chciałby, aby jego pomysły zostały wcielone w życie. Przecież są na miarę Europy! Nieważne, że nie na miarę możliwości Polski. A najistotniejsze, że informacja o tańszych kredytach i paliwach dla rolników – tańszych dzięki resortowi i ministrowi Janowskiego – dotarła do wsi”.<sup>153</sup>

Pomimo iż, tak ważny również z punktu widzenia wpływu na elektorat wiejski, resort rolnictwa był w rękach konkurencyjnego Porozumienia Ludowego, to politycy SLCh starali się utrzymać wpływy na wsi dzięki kierowaniu innymi organizacjami prowadzącymi działalność na terenach wiejskich. I nie było to tylko działanie stricte skierowane na zyskanie poklasku i ewentualnych wyborców, ale rzeczywista praca organiczna, bo takiej wymagała polska wieś zaniedbana i zacofana w latach Polski Ludowej. Bardzo ważnym elementem był Europejski Fundusz Rozwoju Wsi Polskiej, który powstał w 1990 r. w oparciu o fundusze uzyskane ze sprzedaży pomocy żywnościowej otrzymanej z krajów EWG w latach 1989-90. Szefem Funduszu został Artur Balazs, a kierowana przez niego instytucja prowadziła działania mające na celu rozwój przetwórstwa rolno-spożywczego, infrastruktury wsi, w tym przede wszystkim wodociągowanie, kanalizację i telefonizację miejscowości. Fundusz był bardzo ważnym instrumentem, dzięki któremu politycy stronnictwa zachowywali realne wpływy na wsi, a prowadzona działalność przysparzała często nowych członków, zazwyczaj samorządowców. Jesienią 1992 r. EFRWP mógł się pochwalić udzieleniem ponad 4,5 tysiąca kredytów inwestycyjnych na rozwój gospodarstw rolnych, przetwórstwo

---

152 J. Grzegorzewska, „Chciejstwo ministra Janowskiego”, „Pismo Ludowo-Chrześcijańskie”, Warszawa, 21-30.09.92 r., nr 26(42), rok III.

153 Tamże.

mięsa oraz przetwórstwo owocowo-warzywne. Kredytowano także gospodarstwa zajmujące się przetwórstwem ziemniaka i zakłady produkujące opakowania do zdrowej żywności. Istotną częścią Funduszu była Fundacja Wspomagająca Zaopatrzenie Wsi w Wodę, która podłączyła wodociągi do 6 tysięcy gospodarstw rolnych, a kilkadziesiąt wyposażyła w oczyszczalnie ścieków. Dofinansowano również społeczne komitety telefonizacji wsi, do połowy 1992 r. dzięki pomocy Funduszu podłączono 80 tys. numerów. Z dotacji przeznaczonych na gazyfikację wsi skorzystało w tym czasie 150 tys. gospodarstw.

O dotacje mogły się ubiegać m.in. komitety społeczne, co znacznie poszerzało bazę osób, które korzystały z pomocy EFRWP. W praktyce wiele zależało od inwencji i zaangażowania społecznego ludzi zamieszkujących poszczególne gminy. Jeżeli samorządowcy wykazywali chęć współpracy w celu pozyskania dotacji, to zazwyczaj, po spełnieniu określonych warunków, pieniądze trafiały do zainteresowanych. Na początku lat 90. polska wieś była kompletnie zaniedbana infrastrukturalnie. Wodociągi, gaz czy telefony były dobrem deficytowym, a zmiana ustroju pozwoliła rozpocząć odbudowę, raczej budowę tego, co przez przeszło 40 lat było zaniechane. Udzielane pożyczki i dotacje trafiały do ludzi, którzy chcieli i potrafili działać na wsi, którzy już posiadali jakiś potencjał w swoich gospodarstwach. Dotyczyło to szczególnie przedsiębiorców inwestujących w różnorakie przetwórstwo, a tym samym tworzących nowe miejsca pracy na wsi. Taka postawa nie zawsze spotykała się ze zrozumieniem otoczenia. Tym bardziej, iż był to czas upadku Państwowych Gospodarstw Rolnych generujących tysiące bezrobotnych, roszczeniowo nastawionych nie tyle rolników, co pracowników rolnych nie posiadających własnych gospodarstw. W tym czasie wielu rolników było zadłużonych w bankach, szczególnie ci, którzy kredyty zaciągnęli na początku lat dziewięćdziesiątych. Inflacja i reformy Balcerowicza sprawiły, iż rolnicy ci wpadli w pułapkę długów, nie mogąc spłacić wielokrotnej kwoty kredytu, co powodowało frustrację i odruch obronny w postaci Związku Zawodowego Rolników „Samoobrona” pod przewodnictwem Andrzeja Leppera. Stronnictwo Ludowo-Chrześcijańskie było postrzegane często nie jako partia skupiająca zwykłych rolników, „ale o wielu jej działaczach można powiedzieć, że reprezentują raczej mieszkającą na wsi inteligencję i powstający tam biznes niż typowego chłopą”.<sup>154</sup>

Na bazie EFRWP próbowano powołać do życia bank, który m.in. udzielałby nisko oprocentowanych kredytów dla rolników, uczestniczył w procesie oddłużania gospodarstw i był instytucją zbudowaną na wzór banków funkcjonujących w państwach Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej. Zgodę na utworzenie nowej instytucji bankowej wydało Ministerstwo Finansów i Narodowy Bank Polski, jego powstanie było konsultowane i uzyskało pozytywną opinię komisarzy EWG. Kapitał miał być mieszany, polski

154 S. M. Królak, „Gry w nowej konwencji”, „Spotkania”, Warszawa, 8-14.10.92 r.

i amerykański, pochodzący z pieniędzy Funduszu Polsko-Amerykańskiego. Tak o jego powstawaniu mówił Artur Balazs: „Podczas jego zakładania spełnionych zostało znacznie więcej wymogów niż się stawia takim samym polskim instytucjom finansowym. Stawiali je partnerzy z EWG i USA. Można było na przykład zacząć działać od kapitału założycielskiego w wysokości 70-80 mld złotych, ale rachunek symulacyjny wykonany przez partnerów zachodnich wykazał, że taki bank upadnie, a minimalnym kapitałem, który jest potrzebny do sprawnego i szerokiego działania jest kwota rzędu 150-200 mld złotych. Mało który bank zaczynał – jeśli w ogóle zaczynał – swoją działalność z tak dużym kapitałem założycielskim. Oprócz tego bankowi zostaną powierzone środki poszczególnych partnerów”.<sup>155</sup> Planowano, iż Bank Rolno-Przemysłowy – bo tak miała się nazywać nowa instytucja finansowa, rozpocznie działalność w II półroczu 1993 r.

W ramach Europejskiego Funduszu Rozwoju Wsi Polskiej Artur Balazs zamierzał stworzyć mechanizmy pozwalające na oddłużenie rolników, którzy borykali się gigantycznymi odsetkami od kredytów zaciągniętych na przełomie lat 1989/90, również tych zaciągniętych w ramach Funduszu. Niestety, minister Gabriel Janowski wyłączył kredyty udzielane przez Fundusz z akcji oddłużeniowej, w czym decydenci EFRWP dopatrywali się złośliwości niezbyt lubianego ministra, mającej zniechęcić rolników do korzystania z jego usług. „Minister rolnictwa zaproponował oprocentowanie tych środków wprawdzie nie wysoko, ale jednak... My natomiast zaproponowaliśmy nieoprocentowanie zaległych odsetek, zaś ich spłatę rozłożyć na raty. Rozporządzenie ministra nie przewiduje takiego rozwiązania, a jest to wyłącznie decyzja szefa tego resortu. Wygląda na to, że minister rolnictwa chce działać na szkodę rolników”<sup>156</sup> – był przekonany Artur Balazs. W II połowie 1992 r. fundusz podejmował kolejne inicjatywy mające pomóc rozwojowi infrastruktury na wsi. Dofinansowywano m.in. budowę wiejskich ośrodków zdrowia oraz wysypisk śmieci. Co prawda o takie pieniądze można było aplikować mając ukończone minimum 80% inwestycji, jednak wniosków o dotację nie brakowało. Świadczy o tym ich liczba. W samym 1992 r. do Funduszu trafiło ok. 1000 wniosków, natomiast Fundusz był w stanie finansować 100-150 wniosków na kwartał.

Politycy związani ze Stronnictwem Ludowo-Chrześcijańskim byli aktywni w procesie inicjowania i wspierania zmian na różnych polach działalności gospodarczej. EFRWP był dużą i bardzo ważną instytucją wspierającą inicjatywy rodzące się wśród lokalnych działaczy samorządowych czy lokalnych liderów powołujących do życia różne komitety zadaniowe. W południowej Małopolsce, w województwie nowosądeckim, poseł SLCh Zygmunt Berdychowski wraz ze swoimi współpracownikami jeszcze w 1991 r. powołał do życia Sądecką Fundację Rozwoju Wsi i Rolnictwa. Już po roku działalności jej założyciele mogli się pochwalić konkretnymi osiągnięciami.

---

<sup>155</sup> Artur Balazs, wypowiedź z października 1992 r.; z archiwum I. Niewiarowskiego.

<sup>156</sup> Tamże.

Były to m.in. ufundowanie stypendiów dla 40 dzieci i młodzieży pochodzących z ubogich rodzin, wyposażenie w sprzęt komputerowy Technikum Leśnego w Starym Sączu, organizacja kursów i szkoleń z zakresu tworzenia nowoczesnych gospodarstw producenckich czy też aktywizacja środowisk biznesowych, tworzących Sądecki Klub Biznesmena. „Osiągnięciem Fundacji jest powołanie Biura Targowego, które zajmuje się organizacją różnego rodzaju imprez. To właśnie to Biuro zorganizowało imprezy: Polska trzy lata po rewolucji »Solidarności«, Forum Gospodarcze Europy Środkowej i Wschodniej oraz Międzynarodowe Targi Ziem Górskich. (...) W niedługiej perspektywie zorganizowane będą: Krajowa Wystawa Mleczarska i Nowosądeckie Targi Przetwórstwa Rolno-Spożywczego” – chwalił swoje inicjatywy poseł Berdychowski.<sup>157</sup>

Kolejnym podmiotem odgrywającym znaczącą rolę wśród inicjatyw społeczno-gospodarczych ludowych konserwatystów była Fundacja im. Macieja Rataja. Założona w 1991 r. przez Artura Balzasa, Ireneusza Niewiarowskiego i Józefa Ślisza, nawiązywała w swej nazwie do wybitnego polityka ruchu ludowego, współtwórcy Konstytucji Rzeczypospolitej z 1921 r., posła na Sejm i jego marszałka w latach 1922-1926, współpracownika Witosa, zamordowanego przez Niemców w 1940 r. Od czerwca 1991 r. do września 1993 r. fundacja prowadziła samodzielną działalność naukową, oświatową i kulturalną. W 1993 r. nastąpiło jej przyłączenie do Fundacji na rzecz Rozwoju Wsi „Polska Wieś 2000”. Obie te organizacje, już pod wspólną nazwą „Fundacja Rozwoju Wsi »Polska Wieś 2000« im. Macieja Rataja”, podejmowały szereg działań na rzecz osuwania mieszkańców wsi z zasadami oraz instytucjami demokracji i wolnego rynku – przez dostarczanie im niezbędnej wiedzy o tych sprawach.<sup>158</sup> Kolejnymi celami, jakie stawiało sobie kierownictwo fundacji było kształcenie kadr samorządowych, politycznych i gospodarczych na terenach wiejskich. Za bardzo istotny punkt pracy tej instytucji uważano kultywowanie tradycji i wartości ruchu ludowego, upamiętnianie jego działaczy i popularyzowanie historii, naukę „odpowiedzialności za państwo polskie, pracy organicznej, wierności Kościołowi katolickiemu i jego społecznemu nauczaniu”<sup>159</sup>.

Podstawowymi formami działalności były:

- Przyznawanie dorocznych nagród im. Macieja Rataja za zasługi w pracy dla wsi oraz w poznaniu jej problemów. Nagrody przyznawano w drodze otwartego konkursu, w którym kandydaturę do nagrody mógł zgłosić każdy. Przyznawano ją bądź za jedno konkretne dokonanie – zrealizowane w roku poprzedzającym rok przyznania, bądź za całokształt działalności trwającej przez dłuższy czas. Nagradzany wachlarz tematyczny był bardzo szeroki. I tak w 1992 r. nagrody otrzymali:
  - ▶ Jerzy Bieniecki (Warszawa) – za słuchowiska radiowe o emigracji chłopskiej do Brazylii oraz o kolektywizacji rolnictwa w latach stalinowskich;

157 Zygmunt Berdychowski, wypowiedź z października 1992 r.; z archiwum I. Niewiarowskiego.

158 „Instytut im. Macieja Rataja”, red. Bolesław Banaszkiwicz, Warszawa 1993 r.

159 Tamże.

- ▶ Adam Bień (Ossala) – za utrwalenie literaturze i publicystyce politycznej ważnych, dramatycznych kart historii polski i ruchu ludowego;
- ▶ ks. Henryk Gąszcz (Radom) – za wzorowe łączenie pracy duszpasterskiej z działalnością oświatowo-kulturalną w środowiskach wiejskich;
- ▶ Maria Halamska (Warszawa) – za pracę habilitacyjną „Chłopi polscy na przełomie epok”;
- ▶ Arkadiusz Kołodziejczyk (Warszawa) – za publikacje naukowe poświęcone biografii i myśli Macieja Rataja, w tym za książkę „Maciej Rataj 1884-1940”;
- ▶ Eugeniusz Koźmicki wraz z zespołem (Poznań) – za publikację naukową „Społeczno-ekologiczne bariery rozwoju wsi i rolnictwa w Wielkopolsce”;
- ▶ Bohdan Łukaszewicz (Olsztyn) – za pracę habilitacyjną „Polskie Stronnictwo Ludowe na Warmii i Mazurach w latach 1945-1947”;
- ▶ Stanisław Meducki (Kielce) – za pracę habilitacyjną „Wieś kielecka w czasie okupacji niemieckiej (1939-1945). Studium historyczno-gospodarcze”;
- ▶ Krzysztof Milecki (Kraków) – za pracę magisterską „Ostatnie miesiące legalnej działalności PSL w opozycji”;
- ▶ Andrzej Paczkowski (Warszawa) – za książkę „Stanisław Mikołajczyk, czyli kłęska realisty”;
- ▶ zespół redakcyjny miesięcznika „Pomerania” (Gdańsk) – za redagowanie niezależnego, ambitnego czasopisma regionalnego;
- ▶ Maria Stolzman (Warszawa) – za całokształt działalności na rzecz postępu cywilizacyjnego wsi polskiej, poprzez wspieranie inicjatyw społecznych;
- ▶ Śliż (Łąka, województwo rzeszowskie) – za zainicjowanie i doprowadzenie do sukcesu pierwszej w Polsce wiejskiej spółdzielni telefonicznej;
- ▶ Kazimierz Uszyński (Ciechanowiec) – za całokształt działalności dokumentującej kulturę wsi polskiej;
- ▶ Katarzyna Wolff (Warszawa) – za dorobek w dziedzinie badań nad czytelnictwem na wsi;
- ▶ Zespół Rozgłośni Polskiej Radia „Wolna Europa” – w 40-lecie istnienia, za wieloletnie informowanie słuchaczy w kraju o niezależnej myśli ludowej oraz wolnościowych dążeniach i inicjatywach polskiej wsi.<sup>160</sup>

Działalność Instytutu pozwalała na skupienie osób o poglądach prawicowych i widzących potrzebę gruntownych reform na polskiej wsi, a poprzez przyznawane nagrody, zazwyczaj w postaci finansowej, pomagała w ich publikacjach i zachęcała do dalszych prac w danej dziedzinie. Było to bardzo ważne, gdyż pokazywało tym kręgom, iż jest instytucja w kraju, która interesuje się podejmowaną przez nich tematyką, wspiera i propaguje ich treści.

---

<sup>160</sup> „Instytut im. Macieja Rataja”, red. Bolesław Banaszkiwicz, Warszawa 1993 r.

Bardzo ważnym polem, które zaczęli „zagospodarowywać” politycy i działacze społeczni związani ze stronnictwem byli sołtysi. Ta władza na najniższym szczeblu, często wyśmiewana i niedoceniana, była tą, która docierała praktycznie do każdego mieszkańca polskiej wsi. Zarządzenia, kurendy, zbieranie niektórych opłat i podatków należało do sołtysa wsi. On, aby wywiązać się ze swoich obowiązków, docierał do każdego, a jego biurem był dom, w którym można było omówić wszystkie sprawy dotyczące wsi. We wrześniu 1991 r. sołtysi związani z posłem Ireneuszem Niewiarowskim powołali do życia Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne Sołtysów Województwa Konińskiego. W jednym z wywiadów Niewiarowski tak określał jego cele: „Stowarzyszenie za główny cel stawia sobie pracę organizowaną na dole, prowadzoną we wsi, w gminie. (...) Chodzi rzecz jasna o integrację wsi, niezależnie od poglądów czy przynależności partyjnej, czy sympatii do jakiegoś ugrupowania politycznego. Na wsi jest potrzeba wybudowania drogi, wodociągu, telefonów, świetlicy czy też podjęcia jakichś działań kulturalnych. (...) Innym działaniem jest współuczestniczenie w działalności samorządu. Stowarzyszenie uważa, że sołtys, sołectwo jest trochę niedocenione w obecnej ustawie. (...) W tych regionach, gdzie Stowarzyszenie powstało, obserwuję zjawisko, że sołtysi zostali zauważeni, są znacznie częściej zapraszani na posiedzenia rad gminnych i zarówno zarządy, jak i rady dzielą się swoimi problemami, zamierzeniami z sołtysami. W kwestiach tych sołtysi wypowiadają się. Słowem współuczestniczą w życiu lokalnego środowiska, w podejmowaniu decyzji dotyczących pewnej wspólnoty społecznej”.<sup>161</sup> Stowarzyszenie powoływali sołtysi także w innych województwach, a centrala w Koninie zaczęła wydawać „Poradnik – Kalendarz Sołtysa”, nawiązujący do pisma wydawanego w przedwojennej Polsce, skierowanego dla sołtysów, który zawierał wykładnię przepisów prawnych dotyczących sprawowania tej ważnej funkcji, różne porady, zapoznawał z działalnością spółdzielczości rolniczej itp. Poseł Niewiarowski był inicjatorem zmian w ustawie o samorządzie terytorialnym, postulując przywrócenie ochrony prawnej sołtysom oraz wielu działań mających na celu uświadomienie samym sołtysom istoty ich funkcji, przysługujących im praw i obowiązków.

Członkowie SLCh zdawali sobie sprawę z roli samorządu terytorialnego odrodzonego w 1990 r. i posiadającego szerokie uprawnienia, a wielu z nich sprawowało mandaty radnych. Jednym z twórców ustawy o samorządzie terytorialnym i inicjatorem powstania na swoim terenie Towarzystwa Samorządowego, które miało poszerzyć zakres wpływów SLCh na prowincji poza członków i zdeklarowanych zwolenników partii, był Ireneusz Niewiarowski. Grupa założycielska konińskiego Towarzystwa Samorządowego zawiązała się z jego inicjatywy. W momencie prac nad ustawą i wprowadzenia jej w życie Ireneusz Niewiarowski, jako ówczesny senator, brał czynny udział w pracach komisji samorządowej. Inicjatorem ustawy z 1990 r. był właśnie Senat RP. Oceniał później,

161 Ireneusz Niewiarowski, „Stowarzyszenie Sołtysów”, „Pismo Ludowo-Chrześcijańskie”, nr 28(44), 11-20.10.92 r., Warszawa, rok III

że to doświadczenie spowodowało trwałe zainteresowanie sprawami samorządu. Powołanie Towarzystwa Samorządowego miało być kontynuacją tamtej pracy. Widziano wówczas w odradzającym się lokalizmie jedną z dróg prowadzących do demokratyzacji kraju i czynnik, który odblokowuje inicjatywy społeczne tłumione przez ostatnie pięćdziesiąt lat. „Pierwsza propozycja powołania stowarzyszenia, które zastąpiłoby Komitety Obywatelskie pojawiła się w pierwszej kadencji. Podjęto wówczas pewne prace nad powołaniem tego typu organizacji. Opracowano pierwsze projekty statutów i pierwsze koncepcje działania. Naszym celem było zejście z demokracją »na dół«. Za cel stawialiśmy sobie integrację środowisk skupionych do niedawna w KO. Chodziło o to, aby nie zaprzepaścić ich dorobku i aby w dalszej perspektywie odbudować samorząd powiatowy. Pierwsza kadencja pod tym względem była niesatysfakcjonująca. Brakowało w administracji szczebla powiatowego – wspomina Tomasz Nuskiewicz”.<sup>162</sup> W 1993 r. Niewiarowski zdecydował o powołaniu organizacji, która wesprze samorząd. „Myśmy to dobrze rozumieli. Nie było jeszcze nazwy, ale była idea. Później w regionie ślupeckim duże zasługi w tworzeniu nowej organizacji miał Andrzej Miążkiewicz”<sup>163</sup> – dodaje Mieczysław Górny, wówczas sekretarz w Urzędzie Miasta w Słupcy. Oprócz Ireneusza Niewiarowskiego, w skład komitetu założycielskiego Towarzystwa Samorządowego weszli również: Grzegorz Siwiński, Tomasz Nuskiewicz, Piotr Krajewski, Piotr Schulz i Jan Nowak. Do współpracy z Towarzystwem Samorządowym zaproszono wszystkich pragnących działać na rzecz lokalnych społeczności. W stanowisku członków-założycieli TS czytamy: „Dalsza rozbudowa systemu samorządności lokalnej w Polsce wymaga daleko idącej decentralizacji zadań i kompetencji państwa na rzecz gmin i powiatów. Rozwój demokracji lokalnej, pobudzanie aktywności społecznej i współdziałanie przy tworzeniu warunków rozwoju gospodarczego regionu jest możliwe tylko wówczas, gdy społeczność ma realny wpływ na kształtowanie rzeczywistości w swym otoczeniu”.<sup>164</sup> Założyciele towarzystwa byli zdania, iż realizacja owych ideałów jest możliwa właśnie poprzez formę stowarzyszenia, a nie np. partii czy bloku politycznego, i będzie zależała od wyników wyborów rozpisanych na 19 czerwca 1994 r. W koncepcji stowarzyszenia znalazło się zatem założenie wystawienia kandydatów, a po wyborach nacisk na przeprowadzenie reformy samorządowej i wspieranie radnych. Pomysł na Towarzystwo Samorządowe był cały czas rozwijany i dyskutowany. „Wzrastająca rola samorządu, pojmowanego jako stabilizator w okresie przemian początku lat 90. i czynnik wspomagający zmiany ustrojowe, inspirowała dyskusję o kształcie i sensie istnienia takiej organizacji. Wielokrotnie podkreślano, że ma być ona elementem tkanki społecznej, forum współpracy obywateli, także członków różnych partii, lobby reform samorządowych i decentralizacji państwa”.<sup>165</sup>

162 M. Grzanka, „XX lat działalności. Towarzystwo Samorządowe”, Konin 2014 r., s. 23.

163 Tamże, s. 24.

164 Stanowisko członków-założycieli Towarzystwa Samorządowego, Konin, 12.02.1994 r.

165 M. Grzanka, „XX lat działalności. Towarzystwo Samorządowe”, Konin 2014 r., s. 27.

Politycy Stronnictwa Ludowo-Chrześcijańskiego, tworzący klub Konwencji Polskiej od samego początku jego istnienia starali się odgrywać istotną rolę i stanowić ważny element sceny politycznej. Gabinet Hanny Suchockiej zaczynał swoje urzędowanie w momencie, gdy w kraju nasiliły się protesty i strajki wielu grup zawodowych. Największe odbywały się na Górnym Śląsku, w Mielcu, Tychach oraz Zagłębiu Miedziowym. Duża część społeczeństwa była już zmęczona trwającymi od trzech lat reformami i przemianami gospodarczymi, a powiększające się bezrobocie, informacje mediów o wybuchających co jakiś czas aferach gospodarczych i widoczne rozwarstwienie finansowe, przy braku silnej liczebnie klasy średniej, powodowało frustrację i prowadziło do protestów. Resorty, które obsadzili politycy SLCh, czyli przemysł i zdrowie, nie należały do tych, w których ministrowie Waław Niewiarowski i Andrzej Wojtyła mogli odnieść spektakularne sukcesy. Przed ministrem przemysłu i handlu stanął m.in. problem polskich hut, które okazały się przestarzałe i w praktyce niezdolne do konkurencji z ich odpowiednikami w Europie Zachodniej. W wywiadzie dla Radia „Zet”, Niewiarowski wyjaśniał: „Dziś mówimy, że trzeba zwolnić 80 tysięcy ludzi i zmniejszyć produkcję. Zlikwidować hutnictwo rzecz jasna absolutnie nie można. Byłaby to przede wszystkim tragedia ludzi, ale także i dla gospodarki. (...) W tej chwili na wyprodukowanie jednej tony stali potrzeba 22 godzin, natomiast w świecie wystarczy na wytworzenie tej samej ilości stali zaledwie 5 godzin. Jeśli więc będziemy konkurencyjni, to nie tylko Bangladesz naszą stal kupi. Stal jest potrzebna w wielu krajach”.<sup>166</sup> Zdaniem ministra, należało zamknąć dwie huty, w pozostałych zmodernizować lub przenieść linie produkcyjne, a przede wszystkim pozyskać kapitał, który mógłby zainwestować w modernizację tej branży przemysłu. Niewiarowski zamierzał tworzyć wolne obszary celne, m.in. w Mielcu i Wałbrzychu, co miało się przyczynić do ściągnięcia inwestorów na te tereny i pomóc w modernizacji funkcjonujących tam zakładów. Był to program długofalowy, a jego realizacja była zależna od kondycji budżetu państwa i nie zapowiadała szybkich zmian na lepsze. Na szybkie i odczuwalne zmiany nie mógł też liczyć minister zdrowia i opieki społecznej, poseł Andrzej Wojtyła. Był to czas, kiedy pacjenci obawiali się szczególnie wprowadzenia płatnych usług medycznych lub w pełni odpłatnych leków. Wojtyła zapewniał, że nic takiego nie nastąpi i zarazem zapowiadał szereg reform w służbie zdrowia, które – o czym uczciwie informował – nie będą odczuwalne w ciągu najbliższych miesięcy. Zdaniem Wojtyły, należało działać perspektywnie, tworząc programy profilaktyczne, wyrównując poziom usług i wyposażenie przychodni w miastach i na wsiach. Programy profilaktyczne i prozdrowotne miały być kierowane do dzieci, młodzieży, jak i osób dorosłych. „Powszechną chorobą na wsi była próchnica zębów i wady postawy u dzieci. Uważałem, iż konieczne jest np. zwiększenie w szkołach liczby godzin wychowania fizycznego”<sup>167</sup> – twierdził Wojtyła. Za jego

166 Waław Niewiarowski w wywiadzie dla Radia „Zet”, listopad 1992 r.; z archiwum I. Niewiarowskiego.

167 Na podstawie rozmowy przeprowadzonej przez autora z Andrzejem Wojtyłą w listopadzie 2013 r.

kadencji rozpoczęto prace nad utworzeniem koszyka usług gwarantowanych, czyli świadczeń medycznych, które miały być pokrywane z budżetu państwa. „Chcieliśmy w tym czasie wykonać szereg prac, które miały wpłynąć na poprawę całego systemu opieki zdrowotnej. Przygotowaliśmy Kartę Praw Pacjenta, która miała go upodmiotowić, jasno określić obowiązki służby zdrowia wobec świadczeniobiorców, ich prawa, co miało się przyczynić do wzrostu bezpieczeństwa zdrowotnego. Pracowaliśmy również nad stworzeniem systemu oceny świadczeń medycznych. Dzięki niemu lekarz byłby rozliczany z przebiegu leczenia, skuteczności zastosowanych środków. Prace nad ustawą o ubezpieczeniach zdrowotnych miały na celu przestawienie finansowania służby zdrowia z budżetu na system ubezpieczeniowy. Zdawałem sobie sprawę, że tych reform nie da się zrobić w jeden rok, a ich skutki nagle nie staną się odczuwalne. W służbie zdrowia jest tak, iż niezależnie jak dużo pieniędzy się na nią przeznaczy, to i tak będzie mało. Ważne jest, aby wydatki te były racjonalne. W tej branży trzeba było czasu i spokoju oraz trzeba było sobie zdawać sprawę, że nie wszystkie nowe uregulowania spotkałyby się z aplauzem środowiska lekarskiego. Ja czułem się ministrem zdrowia narodu, a nie ministrem służby zdrowia”<sup>168</sup> – wspominał Wojtyła.

Pod koniec roku władze SLCh przystąpiły do ofensywy w terenie. W partii odbywały się zjazdy wojewódzkie i gminne, co stało się okazją do odwiedzin poszczególnych struktur przez liderów stronnictwa. Wiceprezes Artur Balazs na przełomie listopada i grudnia odwiedził Kliniską, Zagnańsk, Szczucin i Nowosielce w województwie tarnowskim, Linie w gdańskim, Sobolew w siedleckim oraz Karlino w koszalińskim. Pytania zadawane przez rolników dotyczyły spraw związanych przede wszystkim z rolnictwem. Nie mogło zabraknąć zainteresowania obiecywanymi przez ministra Janowskiego preferencyjnymi kredytami i dopłatami do oleju napędowego. Za ich brak poseł Balazs obwiniał kierownictwo resortu znajdujące się w rękach konkurencyjnej partii: „Ten kto obiecuje powinien się z obietnic wywiązać. Najgorszą rzeczą, jaka może spotkać dziś rolników to obietnica bez pokrycia. Rząd będzie musiał wybrnąć z tej sytuacji. Stronnictwo nasze uczestniczy w rządzie i jest współodpowiedzialne. Przyznajemy się do tej odpowiedzialności i dlatego SLCh chce poprzez obsadzenie stanowiska wiceministra rolnictwa wpływać na politykę rolną”.<sup>169</sup> Zainteresowanie rolników brakiem kompleksowego programu rolnego posłużyło Balazsowi do dalszych wyrzeczeń na postępowanie ministra Janowskiego i zaprezentowanie propozycji rozwiązań lansowanych przez konserwatywnych ludowców: „Ministerstwo ogłosiło, że program ma. Nie rzecz jednak nie w tym, kto napisze lepszy program, a w tym, by uruchomić mechanizm budzący koniunkturę w rolnictwie. Myślę, że może go uruchomić stabilna polityka kredytowa wspierająca politykę rolną, a szczególnie przetwórstwo. Powinniśmy dążyć do tego, aby ci, którzy nie mogą się utrzymać z małych gospodarstw mieli możliwość znalezienia

---

168 Na podstawie rozmowy przeprowadzonej przez autora z Andrzejem Wojtyłą w listopadzie 2013 r.

169 „Różne miejsca, te same pytania”, „Pismo Ludowo-Chrześcijańskie” nr 1(52), 1-10.01.93 r., Warszawa, rok IV.

dotatkowego źródła utrzymania w otoczeniu rolnictwa. W Polsce z produkcji rolnej utrzymuje się 17-20% ludzi, w otoczeniu rolnictwa pracuje 5%. Te relacje na Zachodzie są odwrotne. Rolnictwo jest tą dziedziną gospodarki, gdzie przy stosunkowo niewielkich nakładach można uzyskać znaczące efekty. Dlatego należy kierować pieniądze na te działy w rolnictwie, w których możemy konkurować na rynkach światowych, mając wysoko jakościowy surowiec na starcie. Kierowanie pieniędzy na wszystko będzie zawsze przykładem braku jakiegokolwiek koncepcji rozwoju rolnictwa”.<sup>170</sup> Podczas spotkań politycy musieli wysłuchiwać wielu gorzkich uwag na temat kondycji rolnictwa, jak i również polityków związanych ze wsią. Tak było m.in. na spotkaniu z prezesem Józefem Śliszem w Czyżewie w województwie łomżyńskim. Często oskarżano reprezentantów wsi w parlamencie o zdradę chłopskich interesów, narzekano na stan spółdzielczości, opłacalności produkcji rolniczej, zarówno w hodowli, jak i produkcji roślinnej. Porównywano ceny paliwa, części do maszyn rolniczych, nawozów do cen skupu produktów rolnych i dochodzono do konkluzji, iż w rolnictwie sytuacja jest coraz gorsza. Rolnicy wyrażali obawy przed sprowadzaniem do kraju żywności z importu, krytykowali działalność Funduszu Restrukturyzacji i Oddłużenia Rolnictwa, pytali o przyszłość swoich rent i emerytur. Marszałek Ślisz starał się odpowiadać na wszystkie pytania i wątpliwości, nie tylko pokazując błędy i zaniedbania solidarnościowych ekip rządzących, ale także wytykając niedociągnięcia samym rolnikom. Mówiąc o pretensjach rolników do państwa dotyczących zbyt niskiej ceny mleka, podkreślił, że trzeba mieć świadomość, iż „państwo nie będzie zajmować się mlekiem. Surowcem tym powinny zajmować się spółdzielnie mleczarskie, które powinny być faktyczną spółdzielnią rolników i wy powinniście w tej spółdzielni decydować za ile i ile mleka powinniście sprzedawać. Jeśli spółdzielnie będą w takim stanie jak dotychczas i wy będziecie takimi członkami jak do tej pory, to ceny na produkty rolne będą takie albo jeszcze gorsze. Przykro może tego słuchać, ale taka jest rzeczywistość”.<sup>171</sup> Budowa prawdziwej, rolniczej spółdzielczości była jednym z bardzo ważnych punktów w programie rolnym PSL „Solidarność” i SLCh. Do przejmowania spółdzielni i aktywnego w nich działania zachęcali politycy stronnictwa; na forum parlamentu zabiegali o uchwalenie takich rozwiązań, które oddałyby spółdzielnie w ręce rolników, a nie jedynie ich pracowników, co wypaczałoby idee spółdzielczości. Jednak zainteresowanie odrodzeniem spółdzielni w ich tradycyjnym, przedwojennym kształcie, było bardzo małe, o czym świadczy liczba wpłacanych udziałów po ich podwyższeniu. Wpłaciło je 100% pracowników spółdzielni, natomiast tylko 3% rolników. Ślisz, będąc w Czyżewie, wyjaśniał zebranym rolnikom, jakie zmiany proponuje jego partia, które mają poprawić sytuację gospodarczą na wsi, m.in. przez uruchomienie nisko oprocentowanych kredytów. Jego zdaniem, z zalem trzeba było przyznać, iż zmiany zachodzące w polskiej gospodarce nie miały

170 „Różne miejsca, te same pytania”, „Pismo Ludowo-Chrześcijańskie” nr 1(52), 1-10.01.93 r., Warszawa, rok IV.

171 Józef Ślisz na spotkaniu z rolnikami w Czyżewie, 19.01.1993 r., z archiwum I. Niewiarowskiego.

odzwierciedlenia w rolnictwie, a to, co zrobiono przez 3 lata transformacji ustrojowej do dopiero początek drogi polskiej wsi. „(...) Zmiany na wsi potrwać około 15-20 lat. Jest to praca jednego pokolenia i z tym trzeba się zgodzić, bo tyle mniej więcej będą trwały przemiany na wsi polskiej, których rezultatem ma być konkurencyjność naszego rolnictwa wobec rolnictwa zachodniego. Podstawą tych nowoczesnych przemian powinien być rozwój infrastruktury na wsi, a więc budowa wodociągów, sieci gazowej, telefonicznej itd. Kierunek tych działań powinien mieć na celu powstrzymanie odpływu ludzi młodych ze wsi. Rolnik powinien być również świadom, że powiększając i unowocześniając swoje gospodarstwo będzie żył coraz godniej”.<sup>172</sup> Marszałek zwrócił uwagę, że ważnym czynnikiem rozwoju wsi będzie powstawanie firm zajmujących się przetwórstwem, produkcją ekologiczną i okołorolniczą.

W praktyce takie działania, mające na celu wspieranie przetwórczości, produkcji ekologicznej czy też działalności okołorolniczej, wspomagał już Europejski Fundusz Rozwoju Wsi Polskiej kierowany przez Balazsa, jednak było to wsparcie nie wystarczające, a politykom SLCh zależało, aby taki rodzaj pomocy udzielało Ministerstwo Rolnictwa, dzięki czemu można było stworzyć nowoczesny, ekologiczny i konkurencyjny w EWG przemysł przetwórczy. Jego rozwój umożliwiłby zatrudnianie szeregu osób zamieszkałych na wsi, będących właścicielami małych gospodarstw, nie mogących zapewnić godziwej egzystencji. Na spotkaniach w poszczególnych gminach, gdzie powstawały struktury SLCh, w których uczestniczyli lokalni posłowie stronnictwa, wiceprezes Artur Balasz, Krzysztof Oksiuta, będący wówczas sekretarzem generalnym, czy też prezes Józef Ślisz, pytano o podziały w ruchu ludowym, często nie rozumiejąc co takiego dzieli przywódców ruchu ludowego wywodzących się z „Solidarności”. Konkurencja z PSL Waldemara Pawlaka była czytelna i oczywista. SLCh powstawało w opozycji do tej partii, niejednokrotnie tocząc lokalne boje z działaczami postkomunistów o rząd dusz wyborców. Starzy działacze PSL, stanowiący zazwyczaj miejscową nomenklaturę, obawiali się utraty wpływów na rzecz nowego ugrupowania, do którego garnęli się młodzi rolnicy, upatrując w nim szans na zmiany na polskiej wsi. Ducha sporów pomiędzy tymi partiami dobrze oddawał artykuł Zbigniewa Łosiewskiego: „Dziś najbardziej krytykują solidarnościowe rządy ci, którzy wspierali poprzedni ustrój. Dziwne jest to, że w tej demagogicznej krytyce celują działacze byłego ZSL, obecnego PSL. Głosy krytyki nasiliły się zwłaszcza ostatnio, tak jakby już zaczęła się kampania wyborcza do parlamentu. Niektórym – widać – tak spieszą do warszawskich salonów, że wydawało się, iż rząd Hanny Suchockiej padnie lada chwila, że jest to kwestia godzin. Nasilili więc spotkania w terenie, wciskając jedyne tylko prawdy zdezorientowanym ludziom, nie przebiegając w środkach. M.in. spotkanie takie odbył 2 lutego br. [1993] w miejscowości Adamówka (woj. przemyskie) poseł Zbigniew Mierzwa z PSL. Oto co po zebraniu

---

<sup>172</sup> Józef Ślisz na spotkaniu z rolnikami w Czyżewie, 19.01.1993 r.; z archiwum I. Niewiarowskiego.

napisali mieszkańcy gminy do prezydium Sejmu RP: »My, mieszkańcy gminy Adamówka, zbulwersowani treścią wystąpienia posła Zbigniewa Mierzwy (...) uprzejmie prosimy o podjęcie działań mających na celu pociągnięcie do odpowiedzialności ww. posła za oszczerstwa i obraźliwe sformułowania pod adresem poszczególnych posłów, senatorów i parlamentu jako całości. (...) Z całej wypowiedzi wynikało, że wszyscy w parlamencie i najwyższych organach władzy państwowej są to ludzie skorumpowani, działający na szkodę Polski. Nam się wydaje, że parlamentarzyście to nie uchodzi, ale posłowi Mierzwie wydaje się, że jest wielkim politykiem. Żeby wiedział, jak grubo się myli«<sup>173</sup>.

Na spotkaniach tłumaczono, iż nieporozumienia z Porozumieniem Ludowym wynikają z roszczeniowej postawy tego stronnictwa, jego podkreślania chłopskiej klasowości, z czym trudno pogodzić się członkom SLCh, którzy aspirowali do roli partii ogólnonarodowej, oraz braku skutecznej polityki rolnej. Politycy partii Śliska chcieli mieć wpływ na politykę ministerstwa, jednak minister Janowski zazdrośnie strzegł swojego poletka, nie zgadzając się na żadnego zastępcę związanego z prawicową konkurencją: „Jeśli rząd premier Suchockiej jest rządem koalicyjnym, to nie może być tak, że jakiegokolwiek ugrupowanie polityczne ma monopol na obsadę kierowniczych stanowisk w danym resorcie”<sup>174</sup>. Padały pytania, dlaczego w ogóle z rolniczej „Solidarności” zaczęły pączkować partie polityczne i czy właśnie to nie przyczyniło się do rozbitcia ruchu ludowego, który odwoływał się do korzeni PSL premiera Stanisława Mikołajczyka, a w tym samym czasie odbudowywało się i rosło w siłę PSL Pawłaka. Ślisk rozumiał rozgoryczenie rolników, którzy angażowali się w politykę przemian i nie mogli wytłumaczyć swoim kolegom zza miedzy, że taka sytuacja musiała nastąpić po tylu latach zaniedbań na wsi. W wywiadzie udzielonym „Słowo – Dziennikowi Katolickiemu”, twierdził, iż 60% ankietowanych rolników najlepiej wspomina czasy Edwarda Gierka, wyjaśniał, że „trzeba wziąć pod uwagę, iż za »komuny« ciągle pożyczaliśmy i wszyscy żyliśmy w pewnym sensie na kredyt, nie tylko rolnicy, o czym nikt teraz nie chce mówić. Te »przejedzone« długi, aczkolwiek obniżone przez wierzycieli, musimy wciąż spłacać. Przeżywamy poza tym zmianę całego systemu gospodarczego – z gospodarki centralnie zarządzanej idziemy do gospodarki rynkowej. Nie mamy żadnych wzorców, nikt przed nami tego nie przeszedł. Niewątpliwie popełniamy wiele błędów, może za dużo, ale na ogół szybko się z nich wycofujemy i wracamy na właściwy trop. To bardzo trudna droga, ale innego wyjścia nie widzę”<sup>175</sup>. Marszałek Ślisk zdawał sobie sprawę, że kierowana przez niego partia nie osiągnie szybko sukcesu na scenie politycznej, ale nie uważał też, iż podjęta w 1990 r. decyzja o budowie ugrupowania centroprawicowego, które swój program skieruje przede wszystkim do mieszkańców wsi i miasteczek, a zarazem może zainteresować

173 Z. Łosiewski, „Metody to metody, ale ten Cyryl”, „Pismo Ludowo-Chrześcijańskie” nr 5(56), s. 2, 11-20.02.93 r., Warszawa, rok IV.

174 Józef Ślisk na spotkaniu z rolnikami w Czyżewie, 19.01.1993 r.; z archiwum I. Niewiarowskiego.

175 A. W. Kaczorowski, „Budujemy powoli”, „Słowo – Dziennik Katolicki” z 1.02.93 r.

nim inteligencję w miastach, nie była błędem. Wyjaśniał to dziennikarzowi „Słowa”: „Istotnie nie głosimy haseł populistycznych. Wywodzę się ze wsi, mam 15 hektarów, wywołałem jednak bolesny, budzący wiele emocji temat, jakim jest reprivatyzacja ziemi. Padły zarzuty ze strony sił lewicowych, że znów Ślisz chce stworzyć folwarki itp. Trzeba wreszcie powiedzieć, czy mamy zamiar zwrócić majątki byłym właścicielom i na jakich zasadach, a jeśli nie – to też trzeba jasno określić i nie dawać ludziom nadziei. Tymczasem wielu polityków, którzy chcą się podobać, woli nie zabierać głosu na ten temat. (...) PSL »Solidarność«, a obecnie SLCh będzie rosło w siłę bardzo powoli. W tym trudnym okresie przejścia z jednego ustroju do drugiego i trudnej sytuacji gospodarczej na wsi o wiele większe znaczenie będą miały partie populistyczne i lewicowe. Patrzmy w daleką przyszłość, bo szybko nie da się dobrego zbudować, świadomie działamy bardzo powoli. Sądźmy jednak, że perspektywnie nasza partia będzie miała bardzo dużo do powiedzenia na scenie politycznej”.<sup>176</sup>

Kierownictwo Stronnictwa Ludowo-Chrześcijańskiego zdawało sobie sprawę ze znaczenia wyborów samorządowych, które miały się odbyć w 1994 r. W zamierzeniach rządu Hanny Suchockiej było poprawienie reformy samorządowej i stworzenie powiatów, których rady, tak jak w gminach, miały być wybierane w wyborach bezpośrednich. Stąd też zaprzęgnięcie parlamentarzystów i innych członków władz stronnictwa do wzmożonej pracy w terenie. Jak pisano w artykule redakcyjnym „Pismo Chrześcijańsko-Ludowe”, „najważniejszym zadaniem dla działaczy stronnictwa w nowym 1993 roku jest umacnianie partii w terenie, poprzez tworzenie struktur organizacyjnych. Trzeba bowiem pamiętać, iż w następnym roku odbędą się wybory do samorządów terytorialnych, m.in. do gmin i starostw powiatowych. Już dziś trzeba się do tych ważnych wyborów odpowiednio przygotować. Nie może bowiem wśród członków rad gminnych ani też w starostwach zabraknąć członków SLCh. Od tego, jak potrafimy się skupić dziś zależy wpływ stronnictwa na bieg spraw w gminie i powiecie. Tego nie można przespać!”<sup>177</sup> Na początku 1993 r. władze stronnictwa uznały, że już czas na podsumowanie dotychczasowego stanu posiadania. Zarząd Krajowy partii zwrócił się do struktur wojewódzkich, a za ich pośrednictwem do funkcjonujących w gminach kół, o uaktualnienie informacji: liczby członków stronnictwa w województwie, liczby zarządów gminnych w województwie, liczby kół w poszczególnych gminach oraz podanie imion i nazwisk prezesów gminnych. Ustalono także wysokość składki członkowskiej, która miała wynosić 20 tys. zł miesięcznie.

Spotkania na prowincji pokazały, że SLCh powoli, ale skutecznie buduje swoje struktury. Ich liczebność pozostawiała jeszcze wiele do życzenia, ale powstające koła działały zazwyczaj prężnie i zrzeszały osoby, które rzeczywiście widziały potrzebę zmian polskiej wsi i konieczność odrobienia strat wynikłych z półwiecza komunizmu

---

176 A. W. Kaczorowski, „Budujemy powoli”, „Słowo – Dziennik Katolicki” z 1.02.93 r.

177 Artykuł redakcyjny, „Pismo Ludowo-Chrześcijańskie” nr 1(52), 1-10.01.93 r., Warszawa, rok IV.

w kraju. Byli to ludzie świadomi tego, iż będzie trzeba wykonać pracę organiczną, nie zawsze będąc zrozumianym przez sąsiadów. Owocem tych spotkań, ale także uchwał Kongresu Ludowo-Chrześcijańskiego z maja 1992 r., był projekt założeń do programu rolnego SLCh. Jego tezy zostały opublikowane w partyjnej prasie i przekazane za pośrednictwem władz statutowych do dyskusji wszystkim członkom ugrupowania. Założenia są przykładem poważnego traktowania podejmowanych zadań przez stosunkowo niewielką partię i, moim zdaniem, świadczą – zresztą jak wiele innych dokumentów – że politycy SLCh nie sprawowali swoich funkcji jedynie dla prestiżu, ale mieli wizję przebudowy państwa w kierunku wolnorynkowej demokracji o konserwatywnych korzeniach. O takiej wizji świadczą tezy:

- Wychodzimy z generalnego założenia, że rolnictwo stanowi integralną część gospodarki narodowej, a jego rozwój jest wielostronnie sprzężony z rozwojem przemysłu i pozostałych gałęzi gospodarki narodowej.
- Analizując aktualną strukturę własnościową i produkcyjną wielosektorowego rolnictwa polskiego oraz biorąc pod uwagę dominujące tendencje w rozwoju rolnictwa europejskiego, uznajemy za podstawę perspektywicznego rozwoju rolnictwa polskiego wielofunkcyjne gospodarstwa rodzinne, łączące produkcję rolną z przetwórstwem i zbytem płodów rolnych.
- Oceniając pozytywnie zasady polityki rolnej kolejnych rządów solidarnościowych, zmierzających do urynkowienia cen płodów rolnych, wychodzimy z założenia, że rolnictwo polskie, zaniedbane w czterdziestolecu dyktatury totalitarnej, w trakcie transformacji systemowej wymaga interwencji państwa na rynku rolnym i ochrony przed konkurencją wysoko dotowanych zagranicznych płodów rolnych.
- Biorąc pod uwagę fakt, że w rolnictwie polskim pracuje 27% ludności zawodowo czynnej, a na wsi polskiej mieszka 38% obywateli Rzeczypospolitej, rząd winien mieszkańcom wsi zapewnić warunki analogicznego poziomu życia do ludności miejskiej, zatrudnionej w pozostałych działach gospodarki narodowej.
- Dążąc do poprawy efektywności ekonomicznej gospodarstw rodzinnych, wspierać będziemy te działania legislacyjne i organizacyjne, które zwiększą udział rolników w procesie prywatyzacji państwowych gospodarstw rolnych oraz przedsiębiorstw państwowych funkcjonujących w otoczeniu rolnictwa.
- Wspierając działania osłonowe rządu na rynku rolnym, dążyć będziemy do takiego rozdziału środków budżetowych, ażeby przy ich pomocy wyzwalać przedsiębiorczość rolników i przy ich pomocy zagospodarować rezerwy produkcyjne tkwiące w gospodarstwach rolnych.
- Za pierwszoplanowe zadanie dla polskiego rolnictwa uznajemy zapewnienie samowystarczalności żywnościowej narodu oraz wsparcie przy pomocy nadwyżek produkcyjnych dla gospodarstw rolnych zakupu nowoczesnych technologii,

niezbędnych do likwidacji luki technologicznej dzielącej Polskę od krajów Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej.

- Zdajemy sobie sprawę, że obok funkcji produkcyjnej, rolnicy spełniają ważne funkcje społeczno-wychowawcze w zakresie kształtowania w społeczeństwie szacunku dla pracy oraz innych wartości chrześcijańskich i patriotycznych.
- Analizując tendencje dominujące w rozwoju rolnictwa zachodnioeuropejskiego, akcentujemy także istotną rolę rolników w ochronie środowiska naturalnego, ochronie przyrody i tworzeniu odnawialnych źródeł energii, takich jak paliwo biologiczne czy surowce bioterapeutyczne.
- Wychodząc z powyższych założeń strategicznych, za najpilniejsze zadanie dla władz państwowych oraz wszystkich sił politycznych i organizacji samorządowych i zawodowych rolników uznajemy:
  - ▶ Przyspieszenie procesu prywatyzacji państwowych gospodarstw rolnych, w tym także reprivatyzacji ziemi i otoczenia rolnictwa, ażeby w możliwie krótkim czasie uruchomić rezerwy produkcyjne tkwiące w odłogach i niewykorzystywanym sprzęcie produkcyjnym;
  - ▶ Stworzenie równego startu wszystkim gospodarstwom rolnym, poprzez udostępnienie rolnikom tańszego, dostosowanego do cyklu produkcyjnego paliwa rolniczego, niezbędnego do racjonalnej uprawy roli i obniżenia kosztów produkcji rolnej;
  - ▶ Zagwarantowanie rolnikom możliwości korzystania z dostosowanego do cyklu produkcyjnego kredytu na modernizację gospodarstw rolnych i rozwoju wielofunkcyjnych gospodarstw rodzinnych;
  - ▶ Likwidację bezrobocia ukrytego na wsi, spowodowanego przede wszystkim przez masowe redukcje z przemysłu państwowego tak zwanych chłoporobotników oraz dostarczenie im kredytów na rozwój rzemiosła i usług na wsi polskiej;
  - ▶ Odbudowa autentycznej spółdzielczości wiejskiej, poprzez uspołecznienie znacjonalizowanych przez komunę ogniw spółdzielczości wiejskiej.
  - ▶ Odbudowa Izb Rolniczych, jako podstawowych i historycznie sprawdzonych ogniw samorządu zawodowego i gospodarczego rolników, zapewniających postęp i zbył produkcji rolnej;
  - ▶ Przeprowadzenie procesu regionalizacji w rozwoju rolnictwa polskiego, uwzględniającego uwarunkowania ekologiczne, industrializacyjne i demograficzne z uwzględnieniem np. rolnictwa zintegrowanego i wielofunkcyjnego;
  - ▶ Zorganizowanie na wsi polskiej szerokiego frontu prac interwencyjnych i robót publicznych finansowanych w oparciu o zasiłki dla bezrobotnych.
  - ▶ W realizacji założeń strategicznych i zadań bieżących Stronictwo Ludowo-Chrześcijańskie odwoływać się będzie do tradycyjnej, historycznie udokumentowanej pracowitości ludności rolniczej i do jej sprawdzonej odpowiedzialności

patriotycznej za Polskę i racjonalne wykorzystanie własnych warsztatów pracy”.<sup>178</sup>

### **Przyspieszone wybory 1993 – klęska centroprawicy**

Jak wspomina Aleksander Hall, „nad rządem Hanny Suchockiej chmury zaczęły się gromadzić się już pod koniec 1992 r.”.<sup>179</sup> Z poparcia gabinetu powoli zaczęła się wycofywać „Solidarność”. Komisja Krajowa nie zgodziła się z wieloma założeniami proponowanymi do budżetu na 1993 r. Związkowcy coraz częściej żądali wzrostu płac, a z początkiem nowego roku rozpoczęły się protesty robotnicze organizowane nie tylko przez wspierane przez lewicę Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych, ale także przez niektórych działaczy „Solidarności”, jak na przykład szefa Regionu Mazowsze, Macieja Jankowskiego. 12 lutego 1993 r. Sejm przyjął stosunkiem głosów 230 do 207 przedłożony przez rząd budżet, jednak część posłów reprezentujących związek „S” wstrzymała się od głosu lub głosowała przeciw. Rząd Suchockiej nie mógł już liczyć na poparcie prezydenta Lecha Wałęsy, który na początku nowego roku zaczął powoli dojrzewać pod wpływem swoich doradców do koncepcji budowy własnego bloku politycznego, który da mu bezpośredni wpływ na rządzenie krajem. Kilka lat później przyznał, iż „upływające miesiące potwierdzały nieskuteczność rządu premier Hanny Suchockiej. I we mnie topniała wiara w jego sukces. I sukces Polski pod takimi rządami”.<sup>180</sup> Koalicja zaczęła pękać. W marcu zagroził dymisją Gabriel Janowski, a swoją zapowiedź zrealizował 8 kwietnia. Było to równoznaczne z wycofaniem się z koalicji Porozumienia Ludowego. Rząd stanął na krawędzi utraty parlamentarnej większości.

Wiceprezes SLCh, Artur Balazs, na początku nowego roku przewidywał przyspieszenie kalendarza wydarzeń politycznych: „Sytuacja ta niezmiernie się komplikuje. Wynika to z jednej strony z układu sił politycznych w parlamencie, zaś z drugiej – kosztów wprowadzania reform gospodarczych, a także braku odpowiedzialności za losy państwa niektórych polityków. Wydaje się, że najbliższy okres przyniesie nowe wydarzenia. Jeżeli rząd pani premier Hanny Suchockiej uzyska od parlamentu nadzwyczajne pełnomocnictwa dotyczące wydawania rozporządzeń z mocą ustawy, to jest szansa na znacznie większą sprawność prac rządu, ale równocześnie może dotknąć nas ostry kryzys polityczny, gdyż konflikt Belwederu z kilkoma ugrupowaniami politycznymi (...) może się przenieść w jakiś sposób do parlamentu”.<sup>181</sup>

Politycy szerokiego i podzielonego obozu partii centroprawicowych już pod koniec 1992 r. zaczęli zdawać sobie sprawę, iż zmienia się sytuacja polityczna, a dawni komuniści zaczynają powoli wychodzić z izolacji, a nawet mogą stać się pożądanym partnerem w rozgrywkach politycznych. Umiejętnie rozgrywając zniechęcenie społeczeństwa

178 „Założenia do dyskusji. Projekt dokumentu Zarządu Głównego SLCh”, Warszawa, luty 1993 r.

179 A. Hall, „Osobista historia III Rzeczypospolitej”, Warszawa 2011 r., s. 259.

180 L. Wałęsa, „Droga do prawdy. Autobiografia”, Warszawa 2008 r., s. 426.

181 Wypowiedź Artura Balazsa na posiedzeniu Zarządu Krajowego SLCh, 6.01.1993 r., z archiwum I. Niewiarowskiego.

podejmowanymi reformami gospodarczymi, wybuchającymi co jakiś czas aferami, zyskiwali coraz większe społeczne poparcie. Sygnałem ostrzegawczym była sąsiednia Litwa, gdzie jesienne wybory wygrali postkomuniści; podobna sytuacja miała miejsce w Rumunii, a w większości krajów dawnego ZSRR opozycja była siłą tak mało znaczącą, że komuniści, czasami pod zmienionym szyldem partyjnym, sprawowali realne rządy. Był to czas, w którym politycy ugrupowań wywodzących się z „Solidarności” jeszcze głośno nie mówili o współpracy z postkomunistami, jednak w niektórych kwestiach, szczególnie ideowych, przedstawicielom Unii Demokratycznej czy Kongresu Liberalno-Demokratycznego bliżej było do Socjaldemokracji Rzeczypospolitej Polskiej niż do koalicjantów z ZChN czy Konwencji Polskiej. Taką sytuację zauważali już niektórzy publicyści, szczególnie reprezentujący media konserwatywne. „Z drugiej strony coraz wyraźniejsze tendencje lewicowe, przede wszystkim w kategoriach światopoglądowych, widoczne są w Unii Demokratycznej i Kongresie Liberalno-Demokratycznym. Po odejściu frakcji Aleksandra Halla pozycja Tadeusza Mazowieckiego wyraźnie uległa osłabieniu. Głos decydujący mają obecnie Bronisław Geremek i Jan Rokita – wspierani przez Zofię Kuratowską i Władysława Frasyniuka. (...) Kongres Liberalno-Demokratyczny nie przyjął wprawdzie na ostatniej konferencji programowej proponowanych postulatów Janusza Lewandowskiego, wręcz libertyńskich zapisów w sferze światopoglądowej, o całkowitej swobodzie obyczajowej i prawie do aborcji. Zawarty kompromis nikogo nie zadowala, ale wyraźnie wykazuje, że KLD jest znacznie bliżej do UD niż do ZChN lub Konwencji Polskiej. Zdecydowana większość delegatów nie poparła opcji konserwatywnej proponowanej przez Lecha Mażewskiego, a wypowiedzi Donalda Tuska o wielkim klubie centroprawicowym miały na celu jedynie zneutralizowanie wpływów Mażewskiego” – analizował zachodzące zmiany Stanisław Marek Królak, dziennikarz tygodnika „Spotkania”.<sup>182</sup>

Idea powołania wspólnego klubu-konfederacji zrzeszającej posłów ugrupowań centroprawicowych popierających rząd Hanny Suchockiej oraz polityków opozycyjnego Porozumienia Centrum była rzeczywiście brana pod uwagę pod koniec 1992 r. Przede wszystkim chodziło o poszerzenie bazy poparcia gabinetu pani premier, co wiązało się z rozszerzeniem koalicji o partię Jarosława Kaczyńskiego. To właśnie Stronnictwo Ludowo-Chrześcijańskie było chyba największym orędownikiem tej sprawy, a potem inni politycy reprezentujący Klub Konwencji Polskiej, w tym wpływowi Aleksander Hall. O idei powołania wspólnego klubu-konfederacji mówili konserwatywni politycy KLD i Porozumienia Centrum, jej orędownikami byli Donald Tusk i Adam Glapiński. Nowy twór miał zrzeszać polityków konserwatywnych z KLD, PC, Konwencji Polskiej, Polskiego Programu Gospodarczego (większość posłów wybranych z listy Polskiej Partii Przyjaciół Piwa), a w praktyce stanowić centroprawicową

---

182 S. M. Królak, „Strach z Litwy”, „Spotkania”, 19-25.11.92 r., s. 22.

alternatywę dla ZChN i głównego, lewicującego nurtu w Unii Demokratycznej. Była to w sumie próba zbudowania szerokiego obozu prorządowego i proreformatorskiego, który mógłby konkurować z lewicą w kolejnych wyborach parlamentarnych. W realizację tej idei nie wierzył, cytowany przeze mnie, publicysta Stanisław M. Królak, uważając, iż ze strony Donalda Tuska była to propozycja mająca osłabić wpływy „kongresowego” konserwatysty Lecha Mażewskiego. Natomiast związany z Aleksandrem Hallem, publikujący od czasu do czasu w dzienniku „Rzeczpospolita”, Marek Budzisz był zdania, że jest to rozwiązanie całkowicie realne i mające szanse powodzenia. Jego zdaniem, „w ewoluującym dotychczas Kongresie Liberalno-Demokratycznym zarysowało się wyraźnie skrzydło konserwatywne, krytycznie postrzegające politykę partyjnych przywódców i ponad organizacyjne związki skłonne przedkładać bliskie im credo konserwatywnego liberalizmu. Również i w Porozumieniu Centrum wykrystalizowała się grupa polityków skupionych wokół Andrzeja Urbańskiego, opowiadających się za bliską współpracą z centroprawicową częścią rządowej koalicji. Polityków tych łączy nie tylko przekonanie o konieczności wsparcia działań gabinetu Hanny Suchockiej, wsparcia nie bezrefleksyjnego i bezkrytycznego, lecz takiego wpływu na kształt przedłożeń rządowych, aby bliska im wizja ładu społecznego, gospodarczego i ustrojowego mogła się w najbliższej przyszłości zmaterializować. (...) W ostatnich tygodniach częściowo jako odpowiedź na plany Rokity, częściowo w wyniku wewnątrzpartyjnych sporów i dyskusji, politycy z Porozumienia Centrum i KLD wysunęli propozycję związania konfederacji centroprawicy w parlamencie. Umowa ta miałaby łączyć kluby PC, Konwencji Polskiej, KLD i Polskiego Programu Gospodarczego. W jej efekcie mógłby powstać największy parlamentarny związek polityczny, którego udział w gabinecie Hanny Suchockiej, co oczywiste, musiałby wzrosnąć kosztem ZChN i UD. Dla stronnictwa Tadeusza Mazowieckiego musiałoby to oznaczać rozkład małej koalicji i powstanie poważnego konkurenta w walce o głosy polskiej klasy średniej”.<sup>183</sup> Jednak Budzisz nie był bezrefleksyjnym publicystą, który bezkrytycznie uwierzył w zapewnienia polityków o budowie nowego, konserwatywnego bloku politycznego. Jego zdaniem, byłby on bardzo potrzebny, ale powstanie klubu czy też konfederacji, a później może i nowej siły politycznej startującej w wyborach zależało od rzeczywistych intencji polityków: „Najpoważniejsze zagrożenia dla tak zarysowanego programu parlamentarnej i organizacyjnej współpracy sytuują się na dwóch płaszczyznach. Trudno bowiem już dziś odpowiedzieć, ile w tych propozycjach jest autentycznego przekonania o konieczności łączenia wysiłków podobnie myślących polityków, ile zaś elementów związanych z aktualną taktyką polityczną. Jeżeli miałyby to być remedium na wewnętrzne konflikty w stronnictwie liberalów i PC, to wówczas projekt ten należałoby potraktować w kategoriach doraźnej, taktycznej propozycji, nie zaś posunięcia przyczyniającego się

183 M. Budzisz, „O przyszłości centroprawicy”, „Rzeczpospolita” nr 249(3287), 22.10.1992 r.

do ustabilizowania polskiej sceny politycznej. (...) Jeżeli zatem uda się wypracować formułę uczestnictwa PC w rządzie, co z pragmatycznych pobudek jest jak najbardziej pożądane, gabinet Suchockiej nie może bowiem liczyć na stałą większość w parlamencie, to wówczas skonfederowanie sił centroprawicowych będzie li tylko kwestią czasu. Podobne przeświadczenie żywi, jak można przypuszczać, Jan Maria Rokita, stąd jego nerwowe reakcje na postulaty części obozu rządowego w kwestii rozszerzenia koalicji. Równie silny sprzeciw, choć już inaczej motywowany, artykułują liderzy frakcji parlamentarnych ZChN i Unii Demokratycznej<sup>184</sup>.

Redakcja „Rzeczpospolitej” policzyła, ilu parlamentarzystów liczyłby ewentualny nowy klub-konfederacja zrzeszający posłów i senatorów konserwatywnej centroprawicy. Z jej ustaleń wynikało, iż: „konfederacja liczyłaby w parlamencie 105 posłów i 20 senatorów – jeśli wszystkie kluby weszłyby do niej w całości. Ugrupowania, które są obecnie w rządowej koalicji wprowadziłyby do konfederacji 74 posłów i 14 senatorów (Klub Liberalno-Demokratyczny 36 posłów i 7 senatorów, Konwencja Polska 26 posłów i 7 senatorów, Koło Polskiego Programu Gospodarczego 12 posłów), a opozycyjne dzisiaj Porozumienie Centrum 31 posłów i 6 senatorów. Ewentualne wykluczenie (wystąpienie) kilku posłów z PC z tego klubu nie zmieniłoby ogólnej liczby parlamentarzystów konfederacji, ponieważ posłowie ci prawdopodobnie przeszliby do KLD lub do Konwencji Polskiej<sup>185</sup>”.

Jak się okazało, inicjatywa posłów Porozumienia Centrum nie spotkała się z akceptacją prezesa Kaczyńskiego, a Andrzej Urbański wraz z czterema innymi politykami tej partii, zwolennikami przystąpienia do koalicji rządowej, zostali usunięci z PC. Andrzej Urbański, Marcin Przybyłowicz, Józef Orzeł i Jerzy Eysymontt zasilili, powstały w listopadzie 1992 r., nowy klub parlamentarny Polski Program Liberalny, złożony z posłów KLD i Polskiego Programu Gospodarczego. Nowy twór parlamentarny, popierający rząd Hanny Suchockiej, liczył w momencie powołania aż 53 członków, a tym samym stanowił poważną siłę polityczną<sup>186</sup>.

Co ciekawe, ideę porozumienia antykomunistycznych sił polskiej centroprawicy przeciw rosnącemu poparciu dla SdRP, zwracając jednocześnie uwagę na wyniki wyborów na Litwie i w Rumunii, gdzie jesienią 1992 r. postkomuniści ponownie objęli władzę po krótkotrwałych rządach sił wywodzących się z opozycji demokratycznej, zaproponował sam Jarosław Kaczyński. To właśnie wyniki wyborów na Litwie i w Rumunii dały temu politykowi pretekst do wystosowania listu otwartego do stronnictw centroprawicowych i postsolidarnościowych, z pominięciem Kongresu Liberalno-Demokratycznego i Unii Demokratycznej, z wyjątkiem unijnej Frakcji Konserwatywno-Liberalnej Tadeusza Syryjczyka, w którym zwraca uwagę, iż postkomuniści, oddając władzę

---

184 M. Budzisz, „O przyszłości centroprawicy”, „Rzeczpospolita” nr 249(3287), 22.10.1992 r.

185 „Rzeczpospolita” nr 249 (3287), 22.10.92 r.

186 [http://www.sejm.gov.pl/archiwum/kluby/kadencja1/pos\\_ppl.htm](http://www.sejm.gov.pl/archiwum/kluby/kadencja1/pos_ppl.htm)

polityczną, utrzymując cały czas dominację w polskiej gospodarce. „Przy dalszym tolerowaniu tego stanu rzeczy powrót układu komunistycznego do władzy politycznej stanowi realną perspektywę” – ostrzega Kaczyński.<sup>187</sup> Zdaniem redaktora Królaka ze „Spotkań”, „reakcje na list były bardzo powściągliwe. Większość partii zamierza dopiero zająć stanowisko. Jednakże kwestia nawrotu komunizmu nie była, jak się wydaje, jedynym powodem napisania listu. Jarosław Kaczyński obawia się przesunięcia ośrodka władzy ku lewej stronie sceny politycznej. Świadczy o tym między innymi fakt, że listu nie skierował do Kongresu Liberalno-Demokratycznego ani do Unii Demokratycznej, a jedynie do nielicznej Frakcji Konserwatywno-Liberalnej tej ostatniej partii. Inaczej mówiąc, adresatami listu są ugrupowania, które obecnie lub w przyszłych wyborach mogłyby tworzyć wyraźny blok prawicowy”.<sup>188</sup> Sceptycznie do inicjatywy PC odnieśli się politycy konkurencyjnego ZChN. Wicepremier Goryszewski nie widział możliwości wspólnego działania w ramach rządu, zaznaczając, że jedynie niewielka grupa posłów związanych z Andrzejem Urbańskim byłaby mile widziana w koalicji. Politycy chrześcijańsko-narodowi liczyli na szybki rozpad partii Kaczyńskiego, jego marginalizację, a nawet śmierć polityczną. Rzeczywiście, rozłamy, usuwanie posłów przez prezesa, mogły stworzyć wrażenie, iż stronictwo to chyli się ku niechybnemu rozpadowi nie tylko w Sejmie, ale także w terenie. Taki rozwój sytuacji byłby na rękę politykom ZChN, którzy liczyli na przejęcie elektoratu chadeckiego. Nie wykluczali natomiast pewnej formy współpracy z PSL Waldemara Pawlaka, zapewne nawiązując do historycznego porozumienia narodowców i ludowców na początku lat 20. ubiegłego wieku, który zaowocował kilkuletnimi rządami Narodowej Demokracji Romana Dmowskiego wspólnie z Polskim Stronictwem Ludowym „Piast” Wincentego Witosa. Idea koalicji nawiązującej do Chjeno-Piasta (określenie koalicji z lat 1923-1926 używane przez przeciwników politycznych, nawiązujące do nazwy listy wyborczej narodowców, Blok Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej – ironicznie zwany „Chjeną”, i ostatniego członu PSL) była poważnie rozpatrywana przez wielu polityków ZChN, tym bardziej, że poglądy członków obu ugrupowań w wielu kwestiach były zbieżne. Na zbliżenie i ewentualną współpracę z PSL nie zgadzali się politycy Konwencji Polskiej. Zgodnym głosem w tej kwestii mówili Aleksander Hall, wicepremier Paweł Łączkowski i oczywiście przedstawiciele SLCh, dla których PSL było uosobieniem partii populistycznej i działającej na niekorzyść polskich rolników. Kaczyński stwierdził także, że niezbędne było przeprowadzenie przedterminowych wyborów parlamentarnych, które uporządkują scenę polityczną i wyłonią centroprawicową większość będącą w stanie stworzyć stabilny rząd. Na początku 1993 r. do idei przyspieszonych wyborów przekonani byli politycy większości ugrupowań parlamentarnych. Jako realny termin podawano wiosnę 1994.

187 S. M. Królak, „Strach z Litwy”, „Spotkania”, 19-25.11.92 r., s. 22.

188 Tamże, s. 22.

Niestabilna większość parlamentarna stanowiąca zaplecze gabinetu premier Suchockiej nie zawsze była przewidywalna podczas głosowań ustaw przedkładanych przez rząd. Premier mogła liczyć na poparcie ugrupowań tworzących Konwencję Polską, Unii Demokratycznej i Kongresu Liberalno-Demokratycznego. Postawa posłów ZChN i Porozumienia Ludowego wskazywała, że w niektórych przypadkach część z nich zachowywała się jakby byli w opozycji. Taka sytuacja utrudniała prace gabinetu i zmuszała go szukania poparcia wśród opozycji, często tej wywodzącej się z dawnego obozu władzy. Tak było na przykład podczas głosowania nad bardzo ważnym dla gospodarki Programem Powszechnej Prywatyzacji, który „miał pomóc w realizacji dwóch podstawowych celów. Przede wszystkim dawał możliwość uczestniczenia w prywatyzacji tym obywatelom, którzy nie dysponują pieniędzmi i nie są zatrudnieni w prywatyzowanych przedsiębiorstwach, a więc rencistom, emerytom, pracownikom sfery budżetowej i dzieciom. Równocześnie stwarzał szansę na restrukturyzację kilkuset przedsiębiorstw. W tym celu zakładał powołanie Narodowych Funduszy Powierniczych, które obejmując większościowe pakiety w każdej ze spółek miały tak zarządzać ich majątkiem, aby przynosiły one zyski. Decydując się na uiszczenie tzw. opłaty rejestracyjnej obywatele otrzymywali by świadectwa udziałowe stając się pośrednio – jako współwłaściciele Funduszu – również współwłaścicielami przedsiębiorstw objętych programem”<sup>189</sup> – objaśniał istotę przedłożonej ustawy redaktor naczelny Pisma Ludowo-Chrześcijańskiego, Zdzisław Iwanicki. 18 marca 1993 r. stosunkiem głosów 181 za i 203 przeciw, przy 9 wstrzymujących się, Sejm odrzucił projekt ustawy o powszechnej prywatyzacji. „Projekt ustawy nie został przyjęty na życzenie posłów koalicji. W czasie głosowania zawiązała się dziwna koalicja, składająca się z byłych komunistów, byłych ZSL-owców, Konfederacji Polski Niepodległej, a także sporej ilości członków Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego. Doprawdy dziwna to koalicja! Dołączyły do niej: Ruch dla Rzeczypospolitej i Porozumienie Centrum. Niespodzianka więc była kompletna. Pani premier Hanna Suchocka była zaskoczona postawą tych ugrupowań parlamentarnych. (...) Ale jednocześnie był to sygnał świadczący o słabości rządowej koalicji i że istnieje realna możliwość cofnięcia się Polski z drogi reform, przekreślenia całego dorobku kraju i wyrzeczeń społeczeństwa ostatnich 4 lat” – zauważał redaktor Iwanicki.<sup>190</sup> Oczywiście Klub Konwencji Polskiej poparł rządowy projekt ustawy, jednak postawa niektórych posłów ZChN i Porozumienia Ludowego sprawiła, iż rząd został zmuszony do szukania poparcia dla projektu wśród polityków PSL i Socjaldemokracji RP. Właśnie przed taką sytuacją przestrzegali politycy Konwencji Polskiej ustami Aleksandra Halla. „Ugoda z lewicą oznaczałaby, że ugrupowania wywodzące się z »Solidarności« nie są w stanie skutecznie reformować Polski”<sup>191</sup> – przestrzegał szef Partii Konserwatywnej. Trudna

---

189 Z. Iwanicki, „Koalicja do poprawki”, „Pismo Ludowo-Chrześcijańskie” nr 9(60), s. 1-2, 21-31.03.93 r., Warszawa, rok IV. 190 Tamże.

191 Aleksander Hall dla tygodnika „Spotkania”, 1-7.04.93 r., s. 9.

sytuacja w koalicji była tematem marcowego posiedzenia Krajowej Rady Politycznej SLCh, w której wzięła udział premier Hanna Suchocka. Podczas spotkania tego statutowego organu partii, Józef Ślisz podtrzymał pozytywną ocenę działań rządu i zapewnił o dalszym poparciu stronnictwa. „W działalności odpowiedzialnych sił politycznych – decydującym powinien być spokój, rozważa i taką postawę staramy się prezentować w naszej działalności parlamentarnej, jak również w działalności ogniw terenowych. Z tego powodu wspieramy rząd, na którego czele stoi Pani Premier”<sup>192</sup> – zapewniał podczas posiedzenia Rady. Marszałek nawiązał także do roli SLCh w budowie silnej formacji centroprawicowej, zaznaczając, iż „wspierając prace rządu, którym Pani kieruje, chcemy również budować i poszerzać jego zaplecze polityczne. Temu celowi ma służyć powołanie Klubu Parlamentarnego »Konwencja Polska«. Temu celowi ma służyć tworzenie silnej centroprawicy. Uważamy bowiem, że tylko silna centroprawica jest w stanie wyprowadzić polskie reformy na prostą i przyczynić się do poprawy bytu naszych obywateli”.<sup>193</sup> Hanna Suchocka również komplementowała polityków stronnictwa stwierdzając, że „pozycji SLCh nie można obecnie oceniać jedynie poprzez jego kilkunastoosobowe koło parlamentarne. SLCh jest bowiem jednym z dwóch ugrupowań chłopskich wchodzących w skład obecnej koalicji. Jest ugrupowaniem, które w krajo-brazie politycznym polskiej wsi odważnie broni rozwiązań rynkowych i stanowi trwały element szerokiego obozu reform”.<sup>194</sup> Politycy stronnictwa nie omieszkali zaznaczyć, iż jako partia mająca swój elektorat na wsi i małych miejscowościach, ma niewielki wpływ na sprawy związane z rolnictwem, co było ewidentną aluzją do koalicjantów z Porozumienia Ludowego, którzy kierowali resortem rolnictwa i nie chcieli się zgodzić na dokooptowanie do składu kierownictwa przedstawiciela SLCh. „Ze względu na nasz elektorat szczególną wagę przykładamy do rolnictwa, jako szansy dla wsi, ale i jako szansy dla całego społeczeństwa. Rolnictwo w Polsce jest naszym zdaniem ciągle niedocenione, a jego potencjał nie jest w pełni wykorzystany, pomimo że jest on szybko mobilny i wymaga w stosunku do przemysłu niższych nakładów. Chcielibyśmy, aby nasze propozycje były bardziej niż dotychczas uwzględniane w programie prezentowanym przez resort rolnictwa. Niestety, jak dotąd nie mamy żadnego wpływu, mimo udziału w koalicji, na politykę rolną państwa”<sup>195</sup> – informował panią premier marszałek Ślisz. Członkowie Krajowej Rady Politycznej wyrazili swoje niezadowolenie z polityki prowadzonej przez Gabriela Janowskiego w specjalnej uchwale „w sprawie aktualnej sytuacji rolnictwa”. Stwierdzali w niej, iż „sytuacja w rolnictwie jest zła, co wynika z nieprzygotowania rolnictwa do gospodarki rynkowej. Brak wspólnej i długofalowej polityki rolnej rządu przyczynia się do żywiołowych działań protestacyjnych, które pogłębiają antagonizmy między różnymi grupami społecznymi. Pomimo tego, że SLCh

192 Józef Ślisz na posiedzeniu Krajowej Rady Politycznej SLCh, 12-13.03.93; z archiwum I. Niewiarowskiego.

193 Tamże.

194 Hanna Suchocka na posiedzeniu Krajowej Rady Politycznej SLCh, 12-13.03.93; z archiwum I. Niewiarowskiego.

195 Józef Ślisz na posiedzeniu Krajowej Rady Politycznej SLCh, 12-13.03.93; z archiwum I. Niewiarowskiego.

jest członkiem rządowej koalicji nie ma wpływu na realizację bieżącej polityki rolnej rządu, ponieważ resort rolnictwa jest zdominowany przez jedno ugrupowanie polityczne. Dotychczasowe doświadczenia z procesu restrukturyzacji państwowego sektora rolnictwa wskazują na konieczność znowelizowania ustawy o Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa z uwzględnieniem uwarunkowań lokalnych”.<sup>196</sup> Konserwatywni ludowcy byli zdania, że przy istniejącym układzie sił w parlamencie nie było możliwości innej koalicji skupiającej siły reformatorskie i wywodzące się z obozu solidarnościowego. Takie stanowisko wyraźnie zabrzmiało w przyjętym przez obradujących w Jachrance dokumencie Krajowej Rady Politycznej: „Obecna koalicja rządowa jest gwarancją normalnego funkcjonowania demokratycznego państwa. Uważamy, że nie ma szans na stworzenie nowego układu zapewniającego sprawne funkcjonowanie państwa i dokończenie rozpoczętych reform gospodarczych, politycznych i społecznych. Do sprawnego funkcjonowania rządu i prowadzenia niezbędnych procesów gospodarczych istnieje pilna potrzeba wyposażenia rządu w specjalne pełnomocnictwa umożliwiające wydawanie dekretów. Krajowa Rada Polityczna SLCh oczekuje od rządu większej aktywności w kreowaniu polityki gospodarczej. Zaniepokojenie budzą publiczne wypowiedzi niektórych członków rządu podważające decyzje i ustalenia podjęte na posiedzeniach Rady Ministrów (...).”<sup>197</sup> Porozumienie Ludowe, tak często krytykowane przez polityków SLCh, rzeczywiście było ugrupowaniem, które coraz częściej występowało z uwagami pod adresem rządu. W marcu 1993 r. minister Janowski zażądał od premier Suchockiej realizacji programu rozwoju rolnictwa, autorstwa kierowanego przez siebie resortu, grożąc wyjściem z koalicji w razie odmowy. Jak się okazało, program ten nie mógł być realizowany m.in. ze względu na opóźnienia w pracach nad aktami prawnymi w samym Ministerstwie Rolnictwa. Program „Szanse dla wsi” został przyjęty przez rząd jeszcze latem 1992 r. i zakładał m.in. oddłużenie rolników i zwrot pieniędzy za paliwo. Groźba ministra Janowskiego spotkała się z ostrą reakcją SLCh, ale zarazem powróciło pytanie o ewentualną przyszłość koalicji w sytuacji opuszczenia jej przez PSL PL. Wiceszef Unii Demokratycznej, Bronisław Geremek prowadził rozmowy sondażowe z PSL Waldemara Pawlaka, w których chodziło o możliwość poparcia w Sejmie programu powszechnej prywatyzacji. Politycy Polskiego Stronnictwa Ludowego siadali do tego typu rozmów, gdyż zdawali sobie sprawę, iż nominalnie będąc w opozycji, związani z nimi ludzie pełnili szereg wysokich funkcji w ministerstwach czy urzędach wojewódzkich. Wiosną, po odwołaniu ze stanowisk czterech wiceministrów związanych z ludowcami, rzecznik ich partii, Ryszard Miazek oświadczył, iż ta „może wejść do rządu pod warunkiem dokonania istotnych zmian w polityce gospodarczej państwa”. Jak zauważył publicysta „Spotkań” Stanisław M. Królak, „działacze partii Waldemara Pawlaka burzą się od dawna, mając liderowi za złe pozostawanie w opozycji, co pozbawia ich stanowisk

---

196 „Uchwała w sprawie aktualnej sytuacji rolnictwa z dnia 13.03.93 r.”; z archiwum I. Niewiarowskiego.

197 „Stanowisko Krajowej Rady Politycznej SLCh z dnia 13.03.93 r.”; z archiwum I. Niewiarowskiego.

centralnych i wojewódzkich. (...) Poszerzenie koalicji o PSL oznaczać zapewne musi wyjście z niej Gabriela Janowskiego i Porozumienia Ludowego. Partię Waldemara Pawlaka, jak można sądzić, gotowe jest zaakceptować ZChN”.<sup>198</sup> W możliwość poszerzenia koalicji o ludowców nie wierzyło kierownictwo SLCh. Bardzo sceptycznie o tym pomysle wypowiadał się wiceprezes Artur Balazs. W partyjnym piśmie tłumaczył: „Uważam, że możliwości te są małe. Dotyczy to w ogóle pola manewru dotyczącego zmiany układu koalicyjnego. Tym bardziej, że te ugrupowania, dla których interes państwa jest interesem nadrzędnym, najważniejszym, jak np. dla SLCh, dbają o spójność tej koalicji. Dlatego też takie działania i postulaty Porozumienia Ludowego są niebezpieczne dla całej koalicji i dlatego spotkały się z tak stanowczym potępieniem”.<sup>199</sup> Brak stabilności koalicji coraz częściej prowadził do dywagacji nad jej rekonstrukcją i to nie tylko z udziałem PSL, ale nawet przy jakimś nieformalnym poparciu postkomunistów. To, co na początku I kadencji Sejmu było rzeczą nie do pomyślenia chyba dla wszystkich polityków partii postsolidarnościowych, tym bardziej z aferą sowieckich pieniędzy dla działaczy SdRP w tle, wtedy powoli zaczynało się przebijać do świadomości ich umysłów. Rozmowy z lewicą rozpoczęto właśnie po niepomysłnym głosowaniu na projektem ustawy prywatyzacyjnej. Jak trafnie zauważał Stanisław M. Królak, „po kilku miesiącach sprawowania władzy rząd odkrył, że jest gabinetem mniejszościowym. – Trzeba z tego wyciągnąć wnioski – oznajmił Janusz Lewandowski. Pierwszym z nich było zwrócenie się o pomoc do Sojuszu Lewicy Demokratycznej. Lewica zgodziła się poprzeć powszechną prywatyzację, ale postawiła twarde warunki: liczba sprywatyzowanych przedsiębiorstw została zmniejszona do 200 (rząd proponował 600), bony prywatyzacyjne nie byłyby rozdawane wszystkim obywatelom, lecz przeznaczone na wywiązanie się państwa z zobowiązań wobec emerytów, rencistów, sfery budżetowej. (...) Wszystkie warunki zostały przez rząd przyjęte, co jest niewątpliwym sukcesem lewicy. Wynikiem kongresu SdRP i ostatnich kontaktów polityków Unii Demokratycznej i KLD jest także decyzja polityczna o przyspieszeniu wyborów parlamentarnych (najprawdopodobniej na wiosnę przyszłego roku). SdRP wystąpiła z konkretną ofertą: po wyborach władzę przejąłby rząd centrolewicowy złożony z SdRP, UD, Unii Pracy, KLD i PSL. Piłeczka znalazła się w grze i teraz wszystko zależy od Unii Demokratycznej. Rozstrzygnięcie zapadnie na zbliżającym się zjeździe partii. Z dotychczasowego przebiegu zjazdów regionalnych można sądzić, że coraz silniejsze jest jej lewicowe skrzydło. A liberał Janusz Lewandowski – chociaż zastrzega, że za wcześniej jeszcze »na historyczny kompromis z lewicą, ale w dłuższym horyzoncie czasowym polska scena polityczna w takim kierunku ewoluuje«”.<sup>200</sup> W praktyce przy uchwalaniu Programu Powszechnej Prywatyzacji, do której to ustawy rząd powrócił w kwietniu 1993 r., doszło do

198 S. M. Królak, „W cieniu prywatyzacji”, „Spotkania”, 1-7.04.93 r., s. 9.

199 Rozmowa z Arturem Balazsem, „Pismo Ludowo-Chrześcijańskie” nr 10(61), s.1-2, 1-10.04.93 r., Warszawa, rok IV.

200 S. M. Królak, „W cieniu prywatyzacji”, „Spotkania”, 1-7.04.93 r., s. 9.

kompromisu z postkomunistami z klubu SLD. Przedstawiony ponownie projekt ustawy o Narodowych Funduszach Inwestycyjnych poparło 215 posłów, przeciw 178 z UP, PC, RdR, PSL, KPN, wstrzymało się 22. Przeciw ustawie głosowało 15 posłów koalicyjnego ZChN, ale za to poparło ją 28 parlamentarzystów Sojuszu Lewicy Demokratycznej. Oczywiście nie było to poparcie bezinteresowne, gdyż przedstawiciele KLD i UD obiecali wesprzeć kandydaturę posła lewicy Marka Siwca na członka nowo powołanej instytucji mającej na celu pilnowanie ładu w eterze i na wizji, Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji. Aleksander Kwaśniewski wspominał, iż to on sam przekonywał swoich politycznych towarzyszy do zagłosowania za ustawą: „W nocy przed głosowaniem przekonywałem Millera. Mówiłem, że nie da się udowodnić, iż gospodarka państwowa jest lepsza. Ostatecznie Leszek wstrzymał się od głosu. I to był krok naprzód”.<sup>201</sup>

Marcowa Krajowa Rada Polityczna SLCh, prócz wspólnego posiedzenia z goszczącą w Jachrance premier Hannę Suchocką, w kolejnej części posiedzenia zajęła się pracą w zespołach problemowych. I tak swoje uwagi i postulaty przedstawił zespół gospodarczy, który zwrócił uwagę na kluczowe problemy rolnictwa i wskazał na kroki, jakie powinni w najbliższym czasie podjąć parlamentarzyści stronnictwa. Członkowie zespołu uznali, że priorytetowo powinny być rozwiązane sprawy dotyczące:

- przyspieszenia prac nad reprivatyzacją, poprzez uchwalenie odpowiedniej ustawy, która powinna uwzględniać m.in. zadłużenia ciężące na zwracanych gruntach oraz rekompensatę za pozostawione za Bugiem mienie;
- powołania Agencji Rolnej Skarbu Państwa;
- polityki wobec likwidowanych Państwowych Gospodarstw Rolnych, która likwidowałaby także długi tych gospodarstw, ułatwiając tym samym ich sprzedaż i prywatyzację;
- korzystnych dla rolników cen za płody rolne, tak aby zachować opłacalność produkcji dla gospodarstw rodzinnych, jednocześnie dostosowując ceny na środki produkcji, które były zbyt wysokie w porównaniu z dochodami uzyskiwanymi przez rolników;
- powołania do życia Izb Rolniczych, które stałyby się naturalnym samorządem rolników. Zdaniem członków zespołu gospodarczego, to właśnie do nowo powstałych Izb powinien trafić majątek Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, będących sztucznym, nieefektywnym tworem, generującym stanowiska dla starej nomenklatury ZSL-owskiej. Wskazano, iż w ustawie o spółdzielczości powinien znaleźć się zapis, że „spółdzielnia jest prywatną własnością grupową”.<sup>202</sup>

Podczas posiedzenia Rady zebrał się także zespół do spraw zdrowia i opieki społecznej. W jego posiedzeniu wziął udział minister zdrowia, poseł SLCh Andrzej Wojtyła. Zapoznał on jego członków z założeniami projektów ustaw dotyczących ubezpieczeń

---

201 A. Dudek, „Historia polityczna Polski 1989-2012”, Kraków 2013 r., s. 240.

202 Z archiwum Marka Hołubickiego.

społecznych. W czasie dyskusji postanowiono o powołaniu do życia zespołów do spraw zdrowia na szczeblu wojewódzkim partii, których zadaniem byłyby dyskusja o ubezpieczeniach społecznych, w tym o ubezpieczeniu zdrowotnym rolników, a jej wyniki zostaną przedstawione na kolejnym posiedzeniu Rady Politycznej.

Pod przewodnictwem Alfreda Misiewicza ukonstytuował się zespół zajmujący się sprawami oświaty, kultury, sportu i środków przekazu. Jego członkowie omówili rządowy dokument „Dobra i nowoczesna szkoła” wydany przez Ministerstwo Edukacji. Po długiej dyskusji członkowie zespołu wypracowali szereg propozycji do realizacji przez struktury stronnictwa. Były to m.in. wnioski dotyczące utworzenia szkoły dla uczniów-prymusów ze wsi i miasteczek, której głównym celem byłoby rozwijanie talentów tych dzieci. Ważnym postulatem było wyodrębnienie subwencji oświatowej dla samorządów lokalnych z całości przekazywanej im przez państwo kwoty. Członkowie zespołu byli też zdania, iż wysokość tej subwencji powinna być zróżnicowana, a szkoły wiejskie powinny być pod tym względem uprzywilejowane. Proponowano również zróżnicowanie płac nauczycieli i wykreślenie z dokumentu rządowego zapisu o 40-godzinnym tygodniu pracy, gdyż uznano go za nieprecyzyjny. Zwrócono także uwagę na zbyt rzadką obecność SLCh w mediach ogólnopolskich i lokalnych. Apelowano do zarządu partii o wypracowanie mechanizmów, które pozwoliłyby na propagowanie programu stronnictwa w prasie, radiu i telewizji.

Dobre informacje przekazał zespołowi do spraw kontaktów międzypartyjnych i współpracy międzynarodowej Józef Ślisz, który mówił m.in. o możliwości kształcenia ludzi młodych, w tym związanych z SLCh, w Stanach Zjednoczonych. Po zaliczeniu intensywnego kursu językowego istniała możliwość wyjazdu na uczelnie amerykańskie na szkolenie z zakresu zarządzania w administracji samorządowej i rządowej. Roczne lub półroczne szkolenie umożliwił rząd USA dzięki programom pomocowym dla państw Europy Środkowej, które stawiały pierwsze kroki w systemie demokratycznym i borykały się z brakiem młodych, wykształconych kadr w budowanej od początku administracji. Ślisz zwracał uwagę, że to właśnie członkowie SLCh powinni wyszukiwać na wsiach i w miasteczkach osoby młode, zdolne i ambitne, które po skończonym szkoleniu będą w stanie zastępować urzędników wywodzących się jeszcze ze starego, socjalistycznego systemu władzy. Marszałek poinformował członków zespołu o inicjatywie zaangażowania przedstawicieli stronnictwa w struktury ICRA – Światowej Organizacji Katolickich Stowarzyszeń i Związków Rolniczych, które pozwoli polskim rolnikom na włączenie się w budowę tego ważnego stowarzyszenia na terenach byłego bloku komunistycznego. Przedstawiciel SLCh w Radzie Europy, poseł Bohdan Pilarski omówił swoją pracę w tym gremium oraz nawiązane kontakty z niemiecką Fundacją im. Roberta Schumana, której szefa, senatora Louisa Junga podejmowali w Warszawie politycy SLCh. Omawiając sytuację w kraju, członkowie tej komisji zwrócili uwagę na wciąż nie rozwiązana kwestię majątku dawnego ZSL. Ich zdaniem, karygodna była sytuacja, iż byli satelici

partii komunistycznej, zwalczający jeszcze kilka lat temu niezależny ruch ludowy, nadal dysponują ogromnym majątkiem, który pozwala mu na odbudowywanie wpływów na szczeblu administracji rządowej i samorządowej.

Ważne propozycje przedstawił zespół do spraw ochrony środowiska. Jego członkowie omawiali projekty ustaw Prawo wodne i o kształtowaniu ochrony środowiska. Podkreślano konieczność ustawowego wprowadzenia ulg podatkowych i innych preferencji motywujących inwestycje proekologiczne. Ulgi podatkowe powinny – zdaniem członków zespołu – otrzymywać firmy zajmujące się skupem, odzyskiem i sortowaniem odpadów. Ciekawa była propozycja zainteresowania sprawami ekologii i ochrony środowiska Episkopatu Polski. Postulowano rozpoczęcie rozmów z jego przedstawicielami w celu przygotowania odpowiednich dokumentów, które księża przekazywaliby wiernym w ramach nauki społecznej Kościoła.

Konkretne wnioski podjął zespół do spraw samorządu terytorialnego, co było związane z kalendarzem wyborczym i mającymi miejsce w 1994 r. wyborami, mającymi wyłonić radnych II kadencji wolnego samorządu. Uznano za konieczne opracowanie przez SLCh harmonogramu przygotowań do wyborów, powołanie terenowych zespołów do spraw samorządów oraz rozpoczęcie naboru kandydatów na radnych. Omówiono projekt ustawy o samorządzie powiatowym, zwracając uwagę na jego ewentualne finansowanie i problemy, jakie w związku z tym mogły się pojawić. Dyskutowano o funkcjonowaniu szkolnictwa ponadpodstawowego i służby zdrowia w powiatach oraz postulowano zlikwidowanie sejmików samorządowych, które istniały we wszystkich 49 województwach, jako instytucji nie posiadających realnych kompetencji. Uczestnicy obrad byli zdania, że zbliżające się wybory powinny być połączone z dekomunizacją i lustracją na poziomie lokalnym, co zapewne uderzyłoby w konkurencję wywodzącą się z dawnego ZSL. W dyskusji o nowych rozwiązaniach w ustawie samorządowej wziął udział jej współtwórca, senator Konwencji Polskiej Jerzy Stępień. „Dla właściwego przygotowania się do wyborów samorządowych należy:

- poszerzyć współpracę z parafiami,
- uruchomić na terenie gmin gazetki informacyjne,
- nawiązać współpracę z NSZZ RI »Solidarność«,
- wykorzystać dla szerokiego oddziaływania informacyjnego gazetę »Gromada – Rolnik Polski«,
- zorganizować zjazdy wojewódzkie celem wyłonienia pełnomocników ds. wyborów samorządowych<sup>203</sup> – postulowano w podsumowaniu obrad.

Liczba i zakres tematyczny zespołów obradujących podczas Rady Politycznej świadczą o chęci wpływu członków stronnictwa na bieżące sprawy polityczne. Zapewne wizyta premier Suchockiej na posiedzeniu tego gremium i jej pozytywna ocena działań

---

203 Z archiwum Marka Hołubickiego.

konserwatywnych ludowców wpłynęła mobilizująco na ich postawę, a z drugiej strony rzetelne zaangażowanie kilkunastu parlamentarzystów w prace większości komisji parlamentarnych i inicjowanie projektów niektórych ustaw sprawiło, iż stali się oni specjalistami w swoich dziedzinach. Politycy SLCh zdawali też sobie sprawę z faktu, że na sukces partii mogą zapracować jedynie własną pracą i aktywnością w swoich społecznościach lokalnych. Za nimi nie stał aparat partyjny ani majątek gromadzony w poprzednich latach. Zdawali też sobie sprawę z konkurencji nie zasypiającej gruszek w popiele. Aktywni byli działacze PSL Waldemara Pawlaka, za którymi stała potężna, często etatowa machina partyjna. Byli w opozycji, więc mogli bez pardonowo atakować rząd i swoich konkurentów, mogli licytować się w obietnicach, mogli grać na niezadowolaniu części rolników z kierunku zmian na polskiej wsi. Członkowie SLCh tego robić nie mogli, bo to ich przedstawiciele byli w rządzie, a nawet nie chcieli, bo jako partia opowiadająca się za reformami wolnorynkowymi wiedzieli, że trzeba je przeprowadzić także na wsi. Nie ukrywali, iż nie da się w przyszłości utrzymać poziomu zatrudnienia na wsi w takiej wielkości, w jakiej występował tuż po 1989 r., nie ukrywali też, że opłacalne będą większe gospodarstwa rodzinne, że nie da się gospodarować tak, jak to robiono w PGR-ach. Problemem, o którym wyraźnie wspominali w obecności premier rządu, był brak wpływu na pracę najważniejszego dla partii o korzeniach ludowych resortu rolnictwa. Większości elektoratu wiejskiego nie obchodziły podziały ludowców wywodzących się z pnia solidarnościowego, oni widzieli tylko, że jest źle, gdyż rządzą ci z „Solidarności”. Tłumaczenie na spotkaniach, że winni zaniedbaniom czy opóźnieniom we wprowadzaniu korzystnych rozwiązań są ludzie ministra Gabriela Janowskiego, a nie Józefa Ślisza było najczęściej niezrozumiałe, a informacje o sporach i podziałach nie wpływały na pozytywny wizerunek tej części sceny politycznej. Konserwatyści zdawali sobie sprawę, iż przyjdzie zapłacić za to cenę podczas kolejnych wyborów. Liczyli jednak na to, że pracą organiczną potrafią przekonać przynajmniej część rolników do zmian i reform prowadzonych na wsi. Wczesną wiosną 1993 r. ich priorytetem było dobre przygotowanie partii do wyborów samorządowych. Zdobycie mandatów w gminach i planowanych powiatach dawałoby stronnictwu realną władzę, a co za tym idzie możliwość sprawniejszej budowy struktur, które były tak istotne podczas zapowiadanych przyspieszonych wyborów parlamentarnych. O ważności wyborów samorządowych zdawali sobie sprawę wszyscy, gdyż już wtedy zaczęto uważać reformę samorządu terytorialnego z 1990 r. jako najbardziej udaną z reform podejmowanych po 1989 r.

W 1993 r. w parlamencie trwały gorączkowe prace nad projektem nowej ordynacji wyborczej. Wybory 27 października 1991 r. odbyły się według ordynacji proporcjonalnej. Podczas pierwszych po II wojnie światowej całkowicie wolnych wyborów parlamentarnych w Polsce rozkład głosów był następujący: Unia Demokratyczna uzyskała ich 12,3% (62 posłów), SLD – 12% (60), PSL – 9,2% (50), Wyborcza Akcja Katolicka (koalicja wokół ZChN) – 9% (50), Konfederacja Polski Niepodległej – także 9% (51),

Porozumienie Obywatelskie Centrum (wokół PC) – 8,7% (44), KLD – 7,5% (37), Porozumienie Ludowe – 5,5% (28), „Solidarność” – 5% (27), Polska Partia Przyjaciół Piwa (efemeryczny związek artystów kabaretowych i przedsiębiorców) – 3% (16). Czynnikiem wzmacniającym, choć w bardzo niewielkim stopniu, silniejsze ugrupowania było rozdzielenie 15% mandatów między te partie, które otrzymały 5% głosów lub zdobyły mandaty w 5 okręgach. Takie prawo wyborcze, w połączeniu z dopiero wyłaniającym się systemem partyjnym, doprowadziło do rozdrobnienia sił w Sejmie. Zasiadli w nim reprezentanci aż 24 ugrupowań, z czego 10 wprowadziło do izby powyżej 10 posłów.<sup>204</sup> Jak wiemy, wybrany Sejm miał bardzo duże problemy z wyłonieniem większości rządowej, a w przypadku obu rządów tej kadencji (Olszewskiego i Suchockiej) większość ta była niestabilna i niewielka, a los koalicji skupiających 6-8 partii zależał często od kaprysów poszczególnych liderów partyjnych. W sumie po roku funkcjonowania parlamentu, większość liderów ugrupowań zasiadających w ławach poselskich nie była zadowolona z tego stanu rzeczy. Politycy partii wywodzących się z nurtu solidarnościowego doszli do wniosku, iż trudno im jest pracować w jednej, dużej koalicji, gdyż różnice ideowe i wizja nowej Rzeczypospolitej były na tyle różne, że wykluczały kompromis. KLD i Unia Demokratyczna coraz częściej z nadzieją na współpracę spoglądały ku lewej stronie sceny politycznej. Centroprawica była rozbita i praktycznie lider każdego z ugrupowań uważał się za ewentualnego przywódcę zjednoczonej prawicy. Nowego rozdania chcieli też postkomuniści i ich dawni sojusznicy z PSL. Kierownictwa tych ugrupowań zdawały sobie sprawę, że czas działał na ich korzyść. Większość polityków liczyła, iż przyspieszone wybory pozwolą na wyłonienie stabilnego gabinetu, a przede wszystkim zdołają uniknąć rozdrobnienia parlamentu i właśnie do tego była potrzebna nowa ordynacja.

Wczesną wiosną 1993 r. posłowie pracowali nad projektem proporcjonalnej ordynacji wyborczej, która zakładała wybieranie posłów za pomocą metody D’Hondta. Projekt przedstawiony posłom w marcu 1993 r. przewidywał m.in., że:

- do Sejmu wybiera się według zasady proporcjonalności, 391 posłów z okręgowych list kandydatów i 69 z list ogólnopolskich;
- w podziale mandatów w okręgach uwzględnia się wyłącznie te listy okręgowe, które otrzymają co najmniej 5% ważnych głosów w skali kraju;
- w przypadku koalicji wyborczych warunkiem uczestnictwa w podziale mandatów w okręgu jest uzyskanie co najmniej 8% ważnych głosów w skali kraju;
- również 8% ważnych głosów musi uzyskać komitet wyborczy, aby dostać dodatkowe mandaty przypadające na listy ogólnopolskie;
- zgłoszenie listy okręgowej wymaga poparcia podpisami co najmniej 3 tysięcy wyborców stale zamieszkujących w danym okręgu; z obowiązku tego

---

204 [www.polskieradio.pl/39/156/Artykuł/711940,Pierwsze-wolne-wybory-w-III-RP](http://www.polskieradio.pl/39/156/Artykuł/711940,Pierwsze-wolne-wybory-w-III-RP)

zwolniono ugrupowania mające w Sejmie co najmniej 15 posłów, czyli posiadające klub parlamentarny;

- w razie powołania posła na stanowisko ministerialne sprawowany przez niego mandat ulega zawieszeniu; pełnienie obowiązków posła w tym czasie przysługuje zastępcy posła, którym jest pierwszy w kolejności kandydat z tej samej listy;
- komitet wyborczy, który wprowadzi swych przedstawicieli do Sejmu ma prawo do otrzymania z budżetu państwa dotacji na pokrycie wydatków poniesionych w kampanii wyborczej.

Przedstawiony posłom projekt ordynacji wyborczej, a w niej system obliczania głosów, zarówno w okręgu, jak i list ogólnopolskich preferował silne ugrupowania. Prawo zgłaszania list kandydatów miały mieć wyłącznie partie polityczne i organizacje mniejszości narodowych. Warunkowo, jedynie jeszcze w tych wyborach, pozwolono wystawić listy związkom zawodowym. Natomiast zwolnienie z obowiązku zbierania w okręgach wyborczych 3 tysięcy podpisów deklarujących poparcie dla listy ugrupowań mających w Sejmie swoje kluby poselskie ułatwiało prowadzenie kampanii partiom biorącym już udział w życiu parlamentarnym. Przewidywano także wprowadzenie nowej funkcji, jaką był zastępca posła, chociaż jej tradycja sięgała Sejmów PRL. Do tego projektu zgłoszono 37 wniosków mniejszości, m.in. zmierzających do zniesienia list ogólnopolskich, obniżenia progu wyborczego, zastąpienie zbierania podpisów pod listami w okręgach na wpłacanie kaucji przez kandydatów, czy też zniesienia zapisu o uprzywilejowaniu kół poselskich liczących 15 i więcej posłów.

Politycy SLCh, tak jak większość ich kolegów z innych opcji politycznych, opowiadali się za ustaleniem pięcioprocentowego progu wyborczego. Próg był postrzegany jako remedium na problemy rozbitcia polskiej sceny politycznej i chyba niewielu polityków ugrupowań parlamentarnych zdawało sobie sprawę z zagrożenia dla kierowanych przez siebie stronnictw, jakie stanowiło wprowadzenie tego zapisu do ordynacji wyborczej. Jednak zaproponowany projekt niezbyt odpowiadał ludowym konserwatom, gdyż niektóre jego zapisy działały na niekorzyść stronnictwa. Wiceprezes SLCh Ireneusz Niewiarowski bardzo krytycznie wypowiadał się o propozycjach zawartych w ordynacji, a szczególnie o zwolnieniu z obowiązku zbierania podpisów wyborców w okręgach ugrupowań, które po wyborach w 1991 r. utworzyły kluby liczące powyżej 15 posłów: „Zastosowano zasadę działania prawa wstecz. Wprowadzono zapis, że te partie, które istniały po poprzednich wyborach i miały kluby składające się z powyżej 15 osób nie muszą zbierać podpisów w 26 okręgach w kraju. Ewidentnie krzywdzi to kluby, które powstały później. Nijak ma się to do obecnego stanu. Powoduje takie sytuacje, że np. PC nie musi zbierać podpisów, a Ruch dla Rzeczypospolitej czy my musimy zbierać. Jest to niesprawiedliwe, zawęża scenę polityczną w sposób sztuczny, zamyka drogę tym, którzy są poza parlamentem. Trzeba mieć bardzo dużo pieniędzy, aby

w wyborach odegrać jakąś rolę. To wszystko powoduje, że przyszły Sejm może zostać »ułożony« w sposób sztuczny”.<sup>205</sup>

W kwietniu 1993 r. projekt ordynacji wyborczej trafia pod obrady Sejmu i 15 kwietnia zostaje przyjęty przez parlamentarną większość. Za jego przyjęciem głosują kluby SLD, UD, Polskiego Programu Liberalnego (nowy klub powstały pod koniec 1992 r. z połączenia klubów KLD, Polskiego Programu Gospodarczego i 5 posłów PC zwanionych z Jarosławem Kaczyńskim), PSL, KPN i PC. Przeciwni byli parlamentarzyści ZChN, Konwencji Polskiej, Ruchu dla Rzeczypospolitej, „Solidarności”, Unii Pracy i Unii Polityki Realnej. Uchwalenie ordynacji umożliwiało przeprowadzenie wcześniejszych wyborów, a że takowe się odbędą pewni byli wszyscy uczestnicy ówczesnego życia parlamentarnego. Jak już zaznaczyłem, posłowie SLCh głosowali przeciw ordynacji. Ireneusz Niewiarowski był zdania, że „głównym powodem głosowania przeciwko ustawie były te zapisy, które nierówno traktują wszystkie ugrupowania polityczne. (...) Jednocześnie chciałbym przypomnieć, że nasze stronnictwo nie jest przeciwko ustaleniu progów. Głosowaliśmy za pięcioprocentowym progiem. Popieramy koncepcję zmniejszenia liczby partii w parlamencie, ale nie możemy się zgodzić na zмовę, na rodzaj spisku zabezpieczenia sobie przyszłości przez te partie, które są najliczniejsze w dzisiejszym Sejmie kosztem pozostałych ugrupowań”.<sup>206</sup> O zastrzeżeniach zgłaszanych przez stronnictwa „poszkodowane” przez niektóre zapisy ordynacji pisali również niektórzy publicyści. Stanisław Marek Królak ze „Spotkań” zauważył, że „jednakże nie te zapisy [dotyczące progów wyborczych] wywołują największy sprzeciw polityków z małych ugrupowań. Oburzają ich przywileje, jakie przeforsowały dla siebie najsilniejsze partie obecnego Sejmu. Koalicja UD, SLD, PSL, KPN, PPL wsparta w ostatniej chwili przez PC przegłosowała zapis zwalniający partie i ugrupowania, które po poprzednich wyborach utworzyły klub poselski liczący co najmniej 15 posłów z obowiązku zbierania podpisów pod listami okręgowymi. Mają one także prawo bez żadnych warunków zarejestrować listy w całym kraju. Również system dzielenia mandatów [D’Hondta] preferuje najsilniejsze partie. (...) Ostro skrytykowali ordynację także liderzy RdR, Akcji Polskiej, ZChN i część posłów Konwencji Polskiej. Jan Olszewski oświadczył, że nie jest to ordynacja wyborcza lecz ustawa o ponownej reelekcji najsilniejszych (...). Również Ryszard Bugaj nie krył swego niezadowolenia, a zabiegi wokół ordynacji nazwał »szwindlem«. Lider Unii Pracy twierdzi, że nowa ordynacja doprowadzi do wyłonienia skrajnie niereprezentatywnego parlamentu. Przy niskiej frekwencji może być tak, że zasiadą w nim przedstawiciele 20 procent obywateli”.<sup>207</sup>

Teoretycznie ordynacja przyznawała prawo startu w wyborach nie tylko partiom politycznym, ale także organizacjom społecznym i grupom wyborców. Z jej zapisów

---

205 Wypowiedź I. Niewiarowskiego dla Z. Iwanickiego; z archiwum I. Niewiarowskiego.

206 Tamże.

207 S. M. Królak, „Kto ma dużo, będzie miał jeszcze więcej”, „Spotkania”, 22-28.04.93 r., s. 8.

wynikało, iż wystarczy grupa 15 obywateli, aby zarejestrować komitet wyborczy. W praktyce była to fikcja, gdyż komitety lokalne niewielkich partii lub grup wyborców nie miały najmniejszych szans na wprowadzenie swoich przedstawicieli do Sejmu. Już na poziomie przygotowań do rejestracji musiały bowiem zebrać 5 tysięcy podpisów popierających dany komitet wyborczy w okręgu, co było dość mało realne. Nawet po pokonaniu tej bariery, aby uzyskać prawo do uczestnictwa w podziale mandatów, musiało zdobyć minimum 5% procent ważnych głosów w skali kraju, co oczywiście dla takich niewielkich komitetów było rzeczą niemożliwą. Było to także trudne dla niewielkich partii, takich jak SLCh. Wiceprezes Niewiarowski nie ukrywał tego w rozmowie z redaktorem Zdzisławem Iwanickim, stwierdzając wyraźnie, że „należy już zacząć myśleć o przygotowaniach do wyborów. W wymiarze politycznym przed SLCh stoi wybór drogi. Myślę, że razem z naszymi sojusznikami: Partią Chrześcijańskich Demokratów i konserwatystami winniśmy zdecydować się na wspólne działanie. Należy myśleć o wyborach, przygotowując się do nich organizacyjnie, wzmacniając struktury, gromadzić środki finansowe. Przypominam, trzeba będzie zebrać podpisy w 26 województwach, żeby wystawić listę w całym kraju. Jednym słowem, trzeba zdecydowanie wziąć się do pracy”.<sup>208</sup>

Zapowiedź ewentualnej koalicji w ramach ugrupowań zrzeszonych w klubie Konwencji Polskiej było naturalnym krokiem przed zapowiadanymi przyspieszonymi wyborami. Nowa ordynacja nie premiowała jednak koalicji, stawiając przed nimi wyższy próg wyborczy. Jak słusznie zauważał publicysta „Spotkań” Stanisław Królak, „niewiele w tym przypadku daje łączenie słabych komitetów w koalicje wyborcze, gdyż wówczas trzeba uzyskać 8 procent głosów”.<sup>209</sup> Było jednak rzeczą oczywistą, że ugrupowania centroprawicowe, jeżeli miały zamiar dalej uczestniczyć w życiu parlamentarnym, musiały przystąpić jak najszybciej do rozmów o scalaniu tej strony sceny politycznej, gdyż ordynacja wyborcza była bezlitosna dla małych, skłóconych i rozbitych stronnictw. Liderzy SLCh byli zdania, że przyspieszone wybory mogą się odbyć już w 1994 r. Niewiarowski był zdania, iż „o konkretnym terminie wyborów parlamentarnych trudno jeszcze mówić. Sytuacja może się różnie rozwijać, choć szybkich wyborów także nie można wykluczyć. Ja uważam, że mogą się one odbyć w przyszłym roku, ale też nie wykluczam, że za dwa lata. Tutaj wszystko jest możliwe. Jednak już w najbliższych tygodniach po uchwaleniu ordynacji wyborczej sytuacja polityczna w kraju przyspieszyła, a dynamika wydarzeń zaskoczyła chyba wszystkich głównych aktorów ówczesnej sceny politycznej.

Jak już pisałem, do poważnego zachwiania koalicji rządowej doszło 8 kwietnia 1993 r., gdyż tego dnia swoje groźby zrealizował minister rolnictwa Gabriel Janowski i podał się do dymisji. Zdaniem Antoniego Dudka, „odejście Janowskiego

208 Wypowiedź Ireneusza Niewiarowskiego dla Z. Iwanickiego; z archiwum I. Niewiarowskiego.

209 S. M. Królak, „Kto ma dużo, będzie miał jeszcze więcej”, „Spotkania”, 22-28.04.93 r., s. 8

postawiło na porządku dziennym sprawę dalszego udziału Porozumienia Ludowego w koalicji. Początkowo wydawało się, że ludowcy mimo wszystko pozostaną w rządzie, o czym – wyraźną większością głosów – zdecydowała Rada Naczelna tej partii w dniu 16 kwietnia. Jednak po spotkaniu przywódców koalicji 28 kwietnia, kiedy okazało się, że – jak określił przewodniczący Klubu Parlamentarnego PL, Feliks Klimczak – »koalicja gra na czas, usiłując wyrzucić na nas presję przy kolejnych ważnych dla niej głosowaniach, nie podejmując decyzji w sprawie naszych postulatów«, Klub PL zdecydował o przejściu do opozycji”.<sup>210</sup> Niektórzy członkowie władz Porozumienia nie do końca podzielali strategię przyjętą przez Gabriela Janowskiego. Wyjściu z koalicji sprzeciwiał się m.in. Jerzy Kamiński, będący ministrem odpowiedzialnym za kontakty z partiami politycznymi. Jego zdaniem, „wyjście z koalicji jest katastrofą dla partii, której byłem reprezentantem. Tak małe ugrupowanie, które uzyskało tak duży wpływ na to, co się dzieje w rolnictwie, staje się teraz zerem”.<sup>211</sup> Jednak utrata 18 głosów posłów Porozumienia stała się faktem i była dla gabinetu Suchockiej zagrożeniem, gdyż coraz częściej projekty ustaw zgłaszanych przez rząd przechodziły niewielką większością, a w niektórych sprawach dochodziło wręcz do cichych koalicji z częścią posłów SLD lub PSL. Takie postawy kolegów z koalicyjnej Unii Demokratycznej czy też Polskiego Programu Gospodarczego krytykowali politycy i publicyści SLCh. O takich dziwnych koalicjach pisał dziennikarz „Pisma Ludowo-Chrześcijańskiego”: „Żeby dać świadectwo prawdy, że PSL jest wiarygodnym spadkobiercą programowym ZSL posłowie tego klubu w dniu 31 marca 1993 r. głosowali przeciwko reprivatyzacji gruntów i budynków Warszawy wspólnie z posłami z SLD i UD. W zamian za to senatorowie Sojuszu Lewicy Demokratycznej, Unii Demokratycznej i Polskiego Programu Liberalnego poparli kandydaturę Ryszarda Miazka z PSL do Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji”.<sup>212</sup>

Politycy SLCh byli przekonani, że krytykowany przez nich minister Janowski podał się do dymisji nie ze względu na niespełnienie jego warunków przez pozostałych koalicjantów, ale z powodu afery wykrytej przez Najwyższą Izbę Kontroli w podległym mu Funduszu Restrukturyzacji i Oddłużenia Rolnictwa. Ludowi konserwatyści uważali, iż warunki Janowskiego, m.in. zamknięcie granic przed importem towarów spożywczych z zagranicy, wprowadzenie opłat na te towary czy zapewnienie stałego dostępu do telewizji i zagwarantowanie czasu antenowego dla ministra rolnictwa, były tylko pretekstem przed dymisją, która miała nastąpić po ujawnieniu wyników kontroli NIK. Fundusz Restrukturyzacji i Oddłużenia Rolnictwa został utworzony w czerwcu 1992 r. Głównymi jego zadaniami były: „realizacja celów polityki rolnej, takich jak modernizacja i restrukturyzacja gospodarstw rolnych, przetwórstwa rolno-spożywczego, infrastruktury techniczno-produkcyjnej wsi i usług rolniczych”.<sup>213</sup> Jego zadaniem było

210 A. Dudek, „Historia polityczna Polski 1989-2012”, Kraków 2013 r., s. 270.

211 Wypowiedź Jerzego Kamińskiego; z archiwum I. Niewiarowskiego.

212 (Les), „Pismo Ludowo-Chrześcijańskie” nr 10(61), s. 5, 1-10.04.93 r., Warszawa, rok IV.

213 Rozporządzenie Rady Ministrów z 11 czerwca 1992 r. (Dz. U. nr 49, poz. 222).

także oddłużanie rolników, którzy przed 14 listopada 1991 r. zaciągnęli kredyty i wpadli w pułapki zadłużeniowe spowodowane gwałtownym wzrostem oprocentowania kredytów i wysoką inflacją. Według danych Banku Gospodarki Żywnościowej (z czerwca 1992 r.) na 2.1 mln indywidualnych gospodarstw rolnych około 12% (250 tys.) korzystało z kredytów bankowych. W tej puli 23 tys. gospodarstw miało kłopoty ze spłatą kredytów.<sup>214</sup> Awantura o wydatkowanie pieniędzy na oddłużenie rolników i restrukturyzację rolnictwa wybuchła podczas posiedzenia sejmowej komisji rolnictwa 30 marca 1993 r., podczas której kontrolerzy NIK przedstawiali raport końcowy. „Inspektorów NIK interesowało najbardziej, jakie podmioty gospodarcze skorzystały z pomocy funduszu i czy przypadkiem zgromadzone na koncie środki nie były wykorzystane niezgodnie z przeznaczeniem. Wyniki kontroli NIK przeszły najśmielsze oczekiwania. Dlatego też na wniosek prezydium sejmowej Komisji Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej, w skład którego wchodzi stara nomenklatura, posiedzenie komisji utajniono”.<sup>215</sup> Odpowiedzialnym za fundusz był zastępca Janowskiego, wiceminister Jerzy Rey, któremu zarzucono uznaniowość w przydzielaniu kredytów i oddłużaniu rolników. Jak wynikało z informacji NIK, kredyty „udzielane były w wielu wypadkach z pominięciem obowiązujących zasad, preferowani byli wielcy, niejednokrotnie nierolniczy inwestorzy z pominięciem zadłużonych rolników. (...) Niektóre banki oraz minister kwalifikowali do wykupu wierzytelności powstałe z tytułu kredytów przyznawanych na działalność handlową, a także kredytów udzielonych na cele nieokreślone”.<sup>216</sup> Oponenti zarzucali Reyowi także nepotyzm i faworyzowanie firm związanych z jego partią, czyli Porozumieniem Ludowym. „Łaskawość zarządzających funduszem spotkała nie tylko członków bliskiej rodziny wiceministra. Skorzystali z niej także partyjni i związkowi koledzy różnych ustosunkowanych osób w ministerstwie rolnictwa. Wykupiono długi i przyznano wielomiliardowe kredyty spółkom, które z rolnictwem niewiele mają wspólnego. Wielomiliardowe wsparcie otrzymała na przykład wytwórnia lodów w Poznaniu, udzielano pomocy hurtownikom, a nawet biuro turystycznemu. Posłowie działające zarządzających funduszem ocenili krótko – to jest skandal w biały dzień, żeby fundusz stworzony dla rolników był do dyspozycji w dużej swej części spółkom i wujom”.<sup>217</sup> Dezaprobatę dla działań kierownictwa funduszu wyrazili oficjalnie posłowie z sejmowej komisji. W piśmie do premier Suchockiej wystąpili o natychmiastowe naprawienie uchybień związanych z zarządzaniem funduszem oraz odsunięcie od kierowania nim wiceministra Reya. Zdaniem polityków SLCh, to właśnie te wydarzenia wymusiły w rzeczywistości na Janowskim decyzję o ustąpieniu ze stanowiska.

Zbigniew Łosiewski, publicysta „Pisma Ludowo-Chrześcijańskiego”, następująco oceniał sytuację rządu Hanny Suchockiej po przejściu Porozumienia Ludowego do

214 „Boss-Rolnictwo” nr 129, 26.06.1992 r.

215 Z. Łosiewski, „Do wuja”, „Pismo Ludowo-Chrześcijańskie” nr 11(62), s. 7, 11-20.04.93 r., Warszawa 1995 r., rok IV.

216 D. Stankiewicz, „Fundusz Restrukturyzacji i Oddłużania Rolnictwa”, Kancelaria Sejmu, BSiE, Warszawa 1995 r.

217 Z. Łosiewski, „Do wuja”, „Pismo Ludowo-Chrześcijańskie” nr 11(62), s. 7, 11-20.04.93 r., Warszawa 1995 r., rok IV.

opozycji: „Rząd jest obecnie zdecydowanie mniejszościowy, co nie oznacza jego upadku. Taki rząd może trwać i może podejmować działania i decyzje, ale jedno jest pewne, że nie będą to działania zdecydowane i energiczne, o co dopominało się wielokrotnie w przeszłości Stronnictwo Ludowo-Chrześcijańskie. Rząd taki rzecz jasna nie będzie mógł zrobić tyle, ile mógłby zrobić mając większe poparcie w parlamencie. Rząd oczywiście może upaść, ale o tym z pewnością nie zadecyduje Porozumienie Ludowe tylko stanowiska innych ugrupowań politycznych, których przedstawiciele zasiadają w obecnym Sejmie. (...) Natomiast rozbięcie parlamentarne, wybijanie na plan pierwszy hasel wyborczych, przyjęcie w takim kształcie ordynacji wyborczej, jak zrobił to Sejm, może spowodować, że droga do demokracji bardzo się wydłuży i będzie znacznie bardziej kosztowna”.<sup>218</sup>

Maj 1993 r. przyniósł już otwarty konflikt z pracowniczą „Solidarnością”. Władze związku, na czele z przewodniczącym Marianem Krzaklewskim, oskarżały rząd o łamanie wcześniej przyjętych ustaleń i porozumień. 10 maja negocjujący z przedstawicielami związku wicepremier Paweł Łączkowski oświadczył, iż nie ma możliwości wyasygnowania z budżetu państwa sumy 4 bilionów zł na podwyżki płac w sferze budżetowej. Zdaniem Antoniego Dudka, „upór wykazywany przez rząd w obronie równowagi budżetowej byłby godzien najwyższego uznania, gdyby nie fakt, że w okresie jego istnienia tylko wspomniana już Agencja Rynku Rolnego [A. Dudkowi chodzi o Fundusz Restrukturyzacji i Oddłużania Rolnictwa, o którym pisałem wcześniej] zmarnotrawiła kwotę bliską sumy, jakiej domagała się »Solidarność«. Gdyby premier Suchocka i jej prawa ręka, minister Rokita, wykazali równie wiele determinacji w nadzorze nad ARR [FRiOR] i potrafili ściągnąć pieniądze utopione przez nią w różnych tajemniczych »pożyczkach« dla zaprzyjaźnionych firm tudzież w tysiącach ton robaczywego zboża i zjełczałego masła, to być może ich rząd przetrwałby dłużej”.<sup>219</sup> Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność” przedstawiła rządowi ultimatum żądające spełnienia postulatów związku w ciągu 7 dni. W uchwale Komisji Krajowej zarzucano gabinetowi Suchockiej „arogancję władzy i ataki administracji państwowej na związek”<sup>220</sup> i grozono wnioskiem o wotum nieufności, a w razie jego niepowodzenia, ogłoszeniem strajku generalnego. 18 maja rozpoczęły się kolejne negocjacje strony związkowej z przedstawicielami rządu, podczas których nie osiągnięto porozumienia. Już następnego dnia Komisja Krajowa przegłosowała decyzję o przedłożeniu pod obrady Sejmu wotum nieufności, co mieli uczynić posłowie z Klubu NSZZ „Solidarność”. Wniosek ten poparł także posłowie Chrześcijańskiej Demokracji, PC, Porozumienia Ludowego i Ruchu dla Rzeczypospolitej, a ten w Prezydium Sejmu złożył poseł-sprawozdawca Alojzy Pietrzyk. Zdaniem związkowego sprawozdawcy,

---

218 Z. Łosiewski, „Przepechanki na scenie”, „Pismo Ludowo-Chrześcijańskie” nr 13(64), s. 2, 1-10.05.93 r., Warszawa, rok IV.

219 A. Dudek, „Historia polityczna Polski 1989-2012”, Kraków 2013 r., s. 270.

220 „Gazeta Wyborcza” z 13.05.93 r.

„ten rząd ignorantów i pseudofachowców wykazał się wyjątkowym dogmatyzmem brakiem rozważli przy konstruowaniu budżetu. Za cenę wątpliwych sojuszy kurczowo trzymał się stołków”.<sup>221</sup> Koniec maja był zdominowany przez wybuchające strajki i demonstracje: ogólnopolski strajk kolejarzy, strajk komunikacji miejskiej w Warszawie, strajk generalny w mazowieckim regionie „Solidarności”, kilkutyśięczna manifestacja rolników zorganizowana przez NSZZ RI „Solidarność” przed Urzędem Rady Ministrów, czy wreszcie antyprezydencka demonstracja opozycyjnej centroprawicy, która przeszła ulicami Warszawy.<sup>222</sup> Koalicja rządowa była jednak przekonana, że uda się jej obalić weto w Sejmie, co tylko umocniłoby ją i pokazało, iż nadal dysponuje potrzebną do rządzenia większością. Przed głosowaniem wotum, zaplanowanym na 18 maja, co prawda prowadzono sondażowe rozmowy z SLD i PSL, ale premier raczej nie spodziewała się po nich konkretnych rezultatów i przekonania tej części opozycji do zmiany zdania i głosowania za odrzuceniem weta. Sojusz Lewicy Demokratycznej przedstawił nawet konkretne postulaty, które miałyby spowodować zmianę jego stanowiska. Zażądał m.in. obietnicy przyspieszonych wyborów wiosną 1994 r., konsultowania harmonogramu prac rządu, dostępu do mediów, ale przede wszystkim zmiany budżetu, która uwzględniłaby żądania pracowników oświaty i służby zdrowia.<sup>223</sup> Strona rządowa postulaty te odrzuciła. Polskie Stronnictwo Ludowe nie było zainteresowane dalszym istnieniem tej koalicji, gdyż, jak wyraził się szef tego stronnictwa Waldemar Pawlak, nie interesuje go „przypudrowanie obecnego układu”.<sup>224</sup>

28 maja 1993 r. w sali posiedzeń Sejmu zebrała się rekordowa liczba posłów – 445, niektórzy z nich będąc na zwolnieniach chorobowych, nawet na leczeniu w szpitalach, dyscyplinowani przez kierownictwa swoich klubów zasiedli w poselskich ławach. Aby odwołać gabinet potrzeba było 223 głosów, które stanowiły większość bezwzględna. Ku zdziwieniu posłów koalicji, taka właśnie liczba wyświetliła się na ekranach umieszczonych w sali posiedzeń. Za odwołaniem głosowali parlamentarzyści SLD, PSL, KPN, PC, RdR, UPR, większość posłów „Solidarności” oraz część Unii Pracy. Za dalszym istnieniem koalicji opowiedziały się reprezentacje parlamentarne UD, PPL, ZChN, Konwencji Polskiej, Mniejszości Niemieckiej, Koła „Nadzieja” (3 posłów dawnej Partii Przyjaciół Piwa) oraz 2 posłów „Solidarności” (Wojciech Arkuszewski i Jan Rulewski), co dało 198 głosów. Od głosu wstrzymali się posłowie Porozumienia Ludowego, część Unii Pracy i „Solidarności”, razem 24 osoby. Oznaczało to upadek rządu Hanny Suchockiej. Uratować gabinet mógł jeden głos, należący do któregoś z posłów koalicyjnego ZChN. Na salę głosowań w odpowiednim czasie nie dotarł poseł Zbigniew Dyka, były minister sprawiedliwości w rządzie Hanny Suchockiej, co tłumaczył problemami żołądkowymi. Spóźnił się 7 minut. Tłumaczenie

221 Z. J. Hirsz, „Historia polityczna Polski 1939-1993”, Białystok 1996 r., s. 385.

222 A. Dudek, „Historia polityczna Polski 1989-2012”, Kraków 2013 r., s. 271.

223 Tamże, s. 272.

224 „Rzeczpospolita” z 26.05.93 r.

oczywiście wzbudziło szereg kpín i docinek, a rzeczywisty powód absencji podczas głosowania upatrywano w chęci „pomszczenia” odwołania go przez premier Suchocką z zajmowanego stanowiska. W głosowaniu nie wzięła także udziału posłanka Bogumiła Boba, należąca do grupy chrześcijańskich narodowców wyrażających dezaprobatę wobec koalicji tego ugrupowania z Unią Demokratyczną i liberałami.

29 maja 1993 r. w Cudzynowicach w województwie kieleckim zebrała się Krajowa Rada Polityczna SLCh. Jej posiedzenia zdominowała całkowicie nowa sytuacja polityczna w kraju, którą spowodowało odwołanie rządu, popieranego przez stronnictwo. Omawiano sprawy gospodarcze, związane z pracami ministra przemysłu i handlu Wacława Niewiarowskiego dotyczącymi Nowej Polityki Przemysłowej, a także związane z prywatyzacją w otoczeniu rolnictwa. Jednak w tej sytuacji najważniejsze było wypracowanie stanowiska stronnictwa na najbliższe miesiące, podczas których – jak przewidywali jego przywódcy – odbędą się przyspieszone wybory parlamentarne. Występujący podczas posiedzenia Rady wiceprezes Ireneusz Niewiarowski był zdania, iż w wyniku przegłosowania w Sejmie wotum nieufności wobec rządu należy się spodziewać rychłych wyborów do parlamentu: „Przerwana została działalność legislacyjna Sejmu i Senatu. W zawieszeniu pozostanie wiele projektów ustaw, nad którymi posłowie pracowali czasami miesiącami. Nowa kampania wyborcza, która niebawem się rozpocznie pełną parą, podniesie temperaturę życia politycznego w kraju. Jest dużym prawdopodobieństwem, że do głosu dojdą siły destrukcyjne i destabilizujące kraj. Partie polityczne odpowiedzialne za losy państwa, jako dobra najwyższego, powinny dążyć do zachowania stabilizacji życia gospodarczego i społecznego. Taką rolę ma do spełnienia także Stronnictwo Ludowo-Chrześcijańskie”.<sup>225</sup> Podjęte podczas majowego posiedzenia uchwały Rady powołały do życia komisję do opracowania programu wyborczego i zobowiązały członków partii do powołania sztabów wyborczych na poziomie województw oraz realizowania kalendarza wyborczego przedstawionego i zaakceptowanego przez krajowy sztab wyborczy SLCh. Upoważniono też Zarząd Krajowy do prowadzenia ewentualnych rozmów i negocjacji dotyczących koalicji wyborczych zawieranych przez stronnictwo. Podtrzymano wolę prowadzenia dalszych reform rozpoczętych w 1989 r. i wyrażono wolę budowy obozu sił popierających dotychczasową politykę zmian: „W obliczu perspektywy przyspieszonych wyborów parlamentarnych SLCh deklaruje gotowość pójścia do nich wspólnie ze wszystkimi odpowiedzialnymi siłami politycznymi pragnącymi rozwoju w naszym państwie gospodarki rynkowej i systemu politycznego opartego na demokracji”.<sup>226</sup>

Posiedzenie Rady Politycznej w Cudzynowicach było powiązane z odbywającym się 30 maja w Raławicach Świętem Ludowym. Politycy SLCh już na początku 1993 r. rozpoczęli przygotowania do obchodów, przypadającej w 1995 r., rocznicy 100-lecia

---

225 Krajowa Rada Polityczna SLCh, maj 1993 r.; z archiwum I. Niewiarowskiego.

226 Uchwała nr 2 KRP SLCh z 29.05.93 r.; z archiwum I. Niewiarowskiego.

ruchu ludowego. Tym samym zamierzali przejąć inicjatywę i nie dopuścić, aby PSL Waldemara Pawlaka stało się beneficjentem tej, jakże ważnej dla ugrupowań ludowych, historycznej rocznicy. Zresztą działacze SLCh uważali za wysoce niemoralne i niesprawiedliwe zawłaszczenie tych wydarzeń historycznych, których dalszą konsekwencją było powstanie bardzo prężnego i masowego Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast” pod kierownictwem Witosa, Stronnictwa Ludowego, czy wreszcie powojennego PSL Stanisława Mikołajczyka, przez partię będącą w prostej linii spadkobiercą prokomunistycznego ZSL. Postulowano więc organizowanie w szkołach spotkań uczniów z żyjącymi działaczami antykomunistycznego ruchu ludowego, upamiętnienie pomordowanych działaczy powojennego PSL, poprzez nadanie ich imion wiejskim placom, ulicom i szkołom, podjęcie starań o sprowadzenie prochów Stanisława Mikołajczyka do Polski oraz inspirowanie publikacji popularnonaukowych i naukowych dotyczących historii ruchu ludowego, z uwzględnieniem odkłamania jego działajów w okresie PRL. Ważnym elementem były coroczne obchody Święta Ludowego w Raclawicach, miejscowości, w której podczas powstania kościuszkowskiego w 1794 wojska polskie pokonały oddziały rosyjskie. Do zwycięstwa wydatnie przyczyniły się formacje złożone z chłopów, którzy pod wodzą Bartosza Głowackiego zdobyły rosyjską baterię armat. Było to miejsce szczególne dla ludowców, symbolizujące walkę chłopca polskiego o wolność ojczyzny. Po raz pierwszy, w 1993 r., obchody 199. rocznicy bitwy pod Raclawicami organizowało Stronnictwo Ludowo-Chrześcijańskie. Obchody zorganizowane 30 maja przypadły w dniu, w którym już wszyscy wiedzieli, iż zakończyła się kadencja parlamentu wybranego w 1991 r. Dzień wcześniej prezydent Lech Wałęsa rozwiązał bowiem Sejm i Senat, co było bezpośrednią konsekwencją wotum nieufności przegłosowanego przez parlament 28 maja. Nowe wybory parlamentarne stały się faktem. Obchody raclawickie były ważną demonstracją siły stronnictwa. Według organizatorów, przybyło na nie około 3 tysięcy ludzi; byli ministrowie, posłowie, senatorowie, samorządowcy, członkowie i sympatycy partii. Przemawiając do zebranych, Józef Ślisz dokonał krótkiego podsumowania okresu czteroletnich przemian i roli w nich konserwatywnych ludowców. Podkreślił, że „mimo ciężkiej sytuacji gospodarczej w kraju, w ciągu minionych czterech lat rządów solidarnościowych, na polskiej wsi zbudowano więcej wodociągów, przyłączono więcej telefonów i podłączono gaz do większej liczby zagród chłopskich niż w całym czterdziestolecu PRL. Wiele w tej dziedzinie zrobiły organizacje pozarządowe, wspomagające cywilizacyjny rozwój wsi. Przykładem może być Europejski Fundusz Rozwoju Wsi Polskiej, Fundacja im. Macieja Rataja oraz działająca na terenie województwa kieleckiego Świętokrzyska Fundacja Rozwoju Organizacji Gospodarczych Rolników. (...) Zdecydowanie popieramy gospodarstwa rodzinne, widząc w nich fundament polskiego rolnictwa. Widzimy przyszłość dla rolnictwa ekologicznego. W naszym programie gospodarczym mocno akcentujemy potrzebę rozwiązania problemów polskiego rolnictwa, chociaż zdajemy sobie sprawę,

że może to nastąpić wraz z wychodzeniem z kryzysu całej gospodarki. Dziś na Święcie Ludowym w Raclawicach są z Wami posłowie i senatorowie urodzeni oraz mieszkający na wsi i broniący jej interesów. (...) Z tego historycznego miejsca zwracamy się do przywódców wszystkich ugrupowań politycznych, związków zawodowych i członków tych organizacji o poczucie odpowiedzialności za losy państwa, narodu, demokracji. Tu w Raclawicach, w tym historycznym miejscu, zapewniam Was, chłopcy, że byliśmy z Wami, jesteście i będziemy”.<sup>227</sup>

Termin nowych wyborów parlamentarnych wyznaczał kalendarz wyborczy wynikający z nowej ordynacji wyborczej i wypadał w niedzielę, 19 września 1993 r. Praktycznie wszystkie siły polityczne miały niewiele czasu na ewentualne zawiązywanie koalicji wyborczych i spełnienie wszystkich wymogów formalnych zawartych w ordynacji. Partie wchodzące w skład Konwencji Polskiej już na początku czerwca, podczas spotkania kierownictw ugrupowań tworzących klub parlamentarny, zadeklarowały chęć ścisłej współpracy z partiami tworzącymi gabinet Suchockiej. 4 czerwca spotkali się przedstawiciele wszystkich stronnictw koalicji. Obrady te zaowocowały wspólnym oświadczeniem, w którym wyrażono wolę dalszego funkcjonowania gabinetu do czasu wyborów i kontynuowania przez niego rozpoczętych wcześniej prac. „Za pilne uznano w szczególności przyspieszenie prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych w granicach, jakie umożliwiają uchwalone ustawy, i przystosowanie do działań ochronnych w strefach szczególnego zagrożenia bezrobociem, jak również poprawę stanu bezpieczeństwa obywateli. Za istotne uznano kontynuowanie i przyspieszenie prac w zakresie reformy systemu oświaty, ochrony zdrowia i systemu ubezpieczeń społecznych, działanie na rzecz rozwoju spółdzielczego przetwórstwa rolno-spożywczego oraz nie zakłócenia kalendarza prac przygotowawczych do dalszego rozwoju struktur samorządowych i reformy administracji państwowej. Partie wchodzące w skład koalicji rządowej – niezależnie od tego, jakie decyzje podejmą co do form swego uczestnictwa w wyborach – deklarują, iż wobec zagrożenia systemu demokratycznego niszczącą demagogią, będą w kampanii wyborczej na plan pierwszy wysuwać obronę kursu reform państwa i gospodarki. Uznają one, iż jedynie kontynuacja reform – a nie ich zaprzepaszczenie lub skierowanie na jałowe tory – prowadzi do rozwoju kraju i do poprawy warunków życia szerokich rzesz społeczeństwa”.<sup>228</sup> Politycy Konwencji Polskiej, złożonej z trzech partii parlamentarnych, zdawali sobie sprawę z trudnej sytuacji, w jakiej znaleźli się po rozwiązaniu Sejmu i Senatu. Zgodnie z nową ordynacją wyborczą ich osobny start oznaczałby konieczność zbierania podpisów pod listami kandydatów w połowie okręgów wyborczych w kraju. Start w koalicji w ramach Konwencji Wyborczej problemu tego nie rozwiązywał, a wymuszał dodatkowo konieczność przekroczenia

---

227 Przemówienie Józefa Sliża podczas Święta Ludowego w Raclawicach, 30.05.93 r.; z archiwum I. Niewiarowskiego.

228 Oświadczenie przedstawicieli partii wchodzących w skład koalicji rządowej, Warszawa, 4.06.93 r.; z archiwum I. Niewiarowskiego.

8-procentowego progu wyborczego. Stronnictwo Ludowo-Chrześcijańskie było najsilniejszym ogniwem tej układanki, jednak w obliczu ofensywy o wiele silniejszego PSL i konkurencji w postaci Porozumienia Ludowego wątpliwe było, czy samodzielnie jest w stanie przekroczyć 5-procentowy próg wyborczy. Dzięki strukturom w większości województw, 22 tysiącom członków (wg władz stronnictwa) zbieranie podpisów pod listami kandydatów mogło nie nastęrczać zbyt wielkich problemów, ale poparcie społeczne partii, która nie należała do medialnych liderów, stanowiło ogromne ryzyko. Jednak nastroje wśród działaczy SLCh nie były negatywne i wierzone w sukces, ale zdawano sobie sprawę, że najlepszym wyjściem jest budowa szerokiej koalicji. „Pamiętam, że tuż po rozwiązaniu parlamentu, na jakimś naszym partyjnym spotkaniu, wszyscy byli w dobrych humorach, niektórzy już opowiadali, czym zajmą się w nowym parlamencie, tylko Zbyszek Lech [poseł SLCh I kadencji z województwa wrocławskiego] powiedział mi, że nie wierzy, iż będziemy w nowym Sejmie” – opowiadał o nastrojach w stronnictwie Jan Wojtyła z Jastrzębnik.<sup>229</sup>

Prezydent Wałęsa zareagował na uchwalenie wotum nieufności w sposób natychmiastowy. Po zasięgnięciu opinii marszałków Sejmu i Senatu, którzy uważali, że jest możliwość stworzenia nowej koalicji rządowej w ramach obecnego parlamentu, oznajmił, iż przystępuje do „wykonania obowiązków konstytucyjnych w świetle art. 65 ust. 5 małej Konstytucji”. Ten właśnie artykuł głosił, iż w momencie uchwalenia przez Sejm wotum nieufności i równoczesnym niewyłonieniu nowego premiera, prezydent może przyjąć dymisję rządu lub rozwiązać parlament. Zarządzenie w sprawie rozwiązania parlamentu nosiło datę 29 maja i uprawomocniło się po jego ogłoszeniu w „Monitorze Polskim”, czyli 31 maja 1993 r. Taki pośpiech głowy państwa świadczył wyraźnie o jednym, o chęci „rozbitcia” istniejącego układu i wyłonienia nowego składu Sejmu i Senatu. Prezydent Wałęsa liczył bowiem, że zapoczątkowana przez niego budowa ugrupowania, które byłoby jego zapleczem politycznym, pozwoli mu na większy wpływ na istniejącą scenę polityczną. Wspominał o tym jeden z liderów Konwencji Polskiej, Aleksander Hall: „Upłynęło trochę czasu od głosowania, gdy spieszonym krokiem podszedł do mnie Stefan Niesiołowski z informacją, że pani premier wzywa do URM na naradę liderów partii popierających jej rząd. (...) Gdy wszyscy zaproszeni zajęli już miejsca przy stole, na salę wkroczył w otoczeniu współpracowników prezydent Lech Wałęsa, pewny siebie, a nawet butny. (...) Jego wystąpienie dość jasno wskazywało, że zamierza rozwiązać parlament. Złożył też propozycje pójścia wspólnym blokiem do wyborów. Ze słów podenerwowanej premier Suchockiej wynikało, że spodziewa się, iż prezydent rozwiąże, zachowując rząd do czasu przyspieszonych wyborów”.<sup>230</sup>

Tak też się stało i w tym momencie wszystkie ugrupowania znalazły się w całkowicie nowej sytuacji. Rozwiązanie parlamentu przyniosło bowiem pewien zamęt w ich

229 Rozmowa autora z Janem Wojtyłą, październik 2012 r.

230 A. Hall, „Osobista historia III Rzeczypospolitej”, Warszawa 2011 r., s. 263.

funkcjonowaniu, a szczególnie tych, które – prócz lokali sejmowych – nie posiadały własnego zaplecza lokalowo-technicznego. Trzeba pamiętać o tym, że zasiadanie w ławach sejmowych nosło ze sobą szereg profitów, jakże istotnych w działalności partyjnej: finansowanie biur poselskich w terenie, opłacenie pensji ich pracownikom, wypożyczenie w sprzęt telekomunikacyjny, kserografy, wtedy jeszcze elektroniczne maszyny dopisania itp. Z chwilą zakończenia kadencji trzeba było sprzęt zwrócić, a za dalsze utrzymanie lokali płacić z partyjnych funduszy. Jak wiadomo, podczas kampanii wyborczej taka infrastruktura była niezbędna. Najmniej problemów z zapleczem technicznym mieli politycy SLD i PSL, co było skutkiem nie rozliczenia przez nich przejętego po 1989 r. majątku tak ruchomego, jak i nieruchomości; te ugrupowania miały nieporównanie lepszą sytuację niż rozbite stronnictwa centroprawicy, które z dniem rozwiązania parlamentu zostawały praktycznie na lodzie. Jestem zdania, o czym pisałem już wcześniej, iż duża część polityków nie zdawała sobie jeszcze sprawy z tego, jak trudne było uzyskanie 5-procentowego progu w skali kraju, aby znaleźć się w przyszłym Sejmie. Jedynym wyjściem dla poszatowanej centroprawicy było szukanie koalicjantów i tworzenie w miarę szerokich bloków wyborczych. Oczywiście nie było to łatwe, gdyż wachlarz poglądów poszczególnych ugrupowań wywodzących się z „Solidarności” był bardzo szeroki i zawierał polityków o poglądach czasami skrajnie lewicowych, jak Barbara Labuda czy Zofia Kuratowska w Unii Demokratycznej, a kończył się na zasłużonych dla budowy nowej Polski politykach pokroju Jana Olszewskiego i Antoniego Macierewicza, którzy wykluczali jakiegokolwiek sojusze nawet z bliskimi im stronnictwami tworzącymi rząd Suchockiej. Orędownikiem szerokiego porozumienia bloku reform był Aleksander Hall, który jednak wiedział, że droga do wspólnego startu w wyborach nie będzie łatwa. Tak oceniał sytuację polityczną dzień po rozwiązaniu parlamentu w rozmowie z dziennikarzem „Gazety Wyborczej”: „Jestem gorącym zwolennikiem tej koncepcji [wspólnego bloku wyborczego partii tworzących rząd]. Wraz z przegłosowaniem wotum nieufności dla rządu Hanny Suchockiej scena polityczna podzieliła się dwa obozy. W pierwszym jest koalicja rządowa, która dalej chce iść drogą reform rozpoczętych w 1989 r., a w drugim ci, którzy utrudniają proces reform, na przykład obalając rząd bez stworzenia alternatywnego gabinetu”.<sup>231</sup> Na wątpliwości redaktora Wojciecha Załuski dotyczące obecności na wspólnych listach polityków pokroju choćby Ryszarda Czarneckiego z ZChN i Barbary Labudy z UD, Hall przedstawia koncepcję wypracowania planu minimum, który do tej pory pozwolił funkcjonować wspólnie tak różnym ugrupowaniom w jednej koalicji: „Przez ostatni rok udało się jednak koalicji wypracować wspólny program minimum. W kraju, gdzie wszyscy się kłócą ze wszystkimi, jest to bardzo dużo. Partie popierające rząd Hanny Suchockiej stały się gwarantem elementarnej stabilizacji w państwie. Tej stabilizacji trzeba strzec. Gdy parlament został rozwiązany, a »Solidarność« grozi strajkiem generalnym,

---

231 Rozmowa z A. Hallem, „Wszyscy kłócą się ze wszystkimi”, „Gazeta Wyborcza” nr 126, 1.06.93 r.

konieczne są rozwiązania nadzwyczajne. Tak jak w 1989 r., kiedy ludzie o bardzo różnych poglądach wystąpili w jednym bloku. Wtedy chodziło o obalenie komunistów, dziś o obronę reform”.<sup>232</sup> Uważam, że tak szeroka koalicja wszystkich partii tworzących gabinet Suchockiej i jej wspólny start do wyborów nie był możliwy ze względów ideologicznych. Po prostu kierownictwa ZChN czy UD obawiały się o utratę części swoich elektoratów, które mogły się zniechęcić niezrozumiałymi dla nich sojuszami politycznymi. Z drugiej strony, jedynym ratunkiem dla ugrupowań wywodzących się z obozu solidarnościowego było stworzenie koalicji, jeżeli nie jednej, to dwóch, skupiających siły najbliższe sobie ideowo. Rozmowy o wspólnym starcie w wyborach rozpoczęły się tuż po rozwiązaniu parlamentu; negocjowali wszyscy, w różnych konfiguracjach, zawiązując i zrywając sojusze, czyniono to do ostatniej chwili wyznaczonej przez kalendarz wyborczy. Koalicja rządowa już na początku czerwca podpisał wspomniane wcześniej oświadczenie, zwane w mediach „paktem o nieagresji”. Politycy SLCh wraz ze swoimi koalicjantami z Konwencji Polskiej postulowali prowadzenie kampanii wyborczej w mediach z wyraźnym podziałem na obóz Polski reformatorskiej i tych, którzy reformy te wstrzymują i są im przeciwni. Wszyscy politycy Konwencji byli za tworzeniem wspólnej listy wyborczej z innymi partiami koalicji. „Powinniśmy zdecydować się na bardziej ścisłą współpracę – wytrwale przekonywał Hall. – Społeczeństwo musi mieć konkretny punkt odniesienia, którym mógłby być zjednoczony obóz reformatorski”.<sup>233</sup> Propozycja Konwencji Polskiej nie spotkała się jednak z aprobatą największych partii koalicji, Unii Demokratycznej i Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego; politycy tych partii nie wykluczali sojuszów, ale raczej sceptycznie oceniali możliwość powołania tak szerokiej koalicji wyborczej. W podobnym tonie wypowiedział się Kongres Liberalno-Demokratyczny Donalda Tuska.

Wolę wspólnego startu w wyborach potwierdziły Zarząd Główny Partii Chrześcijańskich Demokratów i Rada Krajowa Partii Konserwatywnej. Oczywiście za wspólnym startem opowiedziały się władze SLCh. W czerwcu do rozmów o stworzeniu kolejnej koalicji przystąpili politycy ZChN i Porozumienia Ludowego; ich negocjacje doprowadziły do powstania bloku chrześcijańsko-ludowo-narodowego, który zapraszał do współpracy inne ugrupowania, a w szczególności skupione w Konwencji Polskiej. Józef Śliż podzielał pogląd Halla o potrzebie wspólnego startu, o czym mówił dziennikarzowi Pisma Ludowo-Chrześcijańskiego: „Teraz stoimy przed dylematem, czy do wyborów iść jako Konwencja Polska, albo stworzyć szeroki blok. Możemy więc pójść wspólnie ze Zjednoczeniem Chrześcijańsko-Narodowym lub Unią Demokratyczną, albo iść samemu do wyborów. Stronnictwo Ludowo-Chrześcijańskie i cała Konwencja Polska stała na stanowisku, że koalicja rządowa powinna stworzyć wspólny blok wyborczy

232 Rozmowa z A. Hallem, „Wszyscy klócą się ze wszystkimi”, „Gazeta Wyborcza” nr 126, 1.06.93 r.

233 „Pakt koalicji rządowej”, „Gazeta Wyborcza” nr 130, 5-6.06.93 r.

pod przewodnictwem pani premier Hanny Suchockiej. W takim bloku czulibyśmy się najlepiej. Ale ostateczne decyzje jeszcze nie zapadły”.<sup>234</sup>

W czerwcu 1993 r. istniały trzy ośrodki polityczne ludowców, szukające poparcia wśród elektoratu wiejskiego i małomiasteczkowego. Najsilniejszym było Polskie Stronictwo Ludowe kierowane przez Pawłaka. Mimo iż było ono bezpośrednim kontynuatorem prokomunistycznego ZSL, to mogło liczyć na największe poparcie w wyborach. Sondaże przeprowadzane w tym czasie umiejscawiały partię Pawłaka na trzecim miejscu z poparciem 10% wyborców, zaraz za Unią Demokratyczną i SLD. PSL co prawda prowadziło rozmowy z Porozumieniem Ludowym, ale ich fiasko nie stanowiło dla polityków stronnictwa większego problemu, gdyż zdawali sobie sprawę z faktu, że są najmocniejszym ugrupowaniem na polskiej wsi. „Te atuty sprawiły, że PSL postanowiło do wyborów iść samodzielnie, stawiając ostry warunek ewentualnym partnerom: kandydowanie z listy PSL. Z tego powodu fiaskiem zakończyły się rozmowy z Porozumieniem Ludowym. Z listy PSL kandydować będą do Sejmu i Senatu członkowie Kółek Rolniczych, Związku Młodzieży Wiejskiej, Ochotniczych Straży Pożarnych”.<sup>235</sup> Możliwość krytyki poczynań rządu, trudna sytuacja na wsi, ale także wpływy w strażach pożarnych czy Kołach Gospodyń Wiejskich budowały siłę PSL wśród wiejskich wyborców.

Dla Porozumienia Ludowego jedynym rozwiązaniem, dzięki któremu jego politycy mogli znaleźć się w ławach parlamentarnych, był koalicja wyborcza. Kierownictwo ugrupowania rozmawiało w tej sprawie z PSL, ale wspomniane warunki postawione przez Pawłaka wykluczały koalicję i przewidywały jedynie zaproszenie polityków Porozumienia na listy PSL. Rozmowy z ZChN doprowadziły do zawiązania wspólnej koalicji, w której politycy chrześcijańsko-narodowi mieli obsadzić 60% listy krajowej, a listy okręgowe miały powstawać w „zależności od oceny lokalnej sytuacji”, co już na samym początku było zapowiedzią konfliktów przy ich układaniu. ZChN i Porozumienie odwoływały się do tego samego elektoratu, a zawarty sojusz wydawał się naturalny, gdyż partię Janowskiego uważano czasami za wiejska „odnógę” ugrupowania marszałka Chrzanowskiego. Preferencje wyborcze nie dawały ZChN zadowolającego poparcia (3%), które pozwoliłoby na przekroczenie progu wyborczego, natomiast Porozumienie Ludowe praktycznie odnotowywało śladowe poparcie, bliskie błędowi statystycznego.

Stronictwo Ludowo-Chrześcijańskie czekało na rozwój sytuacji politycznej, a jego postawę w tym czasie trafnie oceniała dziennikarka „Rzeczpospolitej”, Ewa Czackowska: „SLCh opowiada się za koncepcją pani premier: utworzenia dużego bloku wyborczego wszystkich ugrupowań koalicji rządowej lub bloku Unia – Kongres – Konwencja Polska. W ostateczności SLCh przygotowane jest na poddanie się wyborczej weryfikacji jako

---

234 Rozmowa z prezesem SLCh, Józefem Śliszem, „Pismo Ludowo-Chrześcijańskie” nr 17(68), 11-20.06.93 r.

235 „Na czterech listach”, „Rzeczpospolita” nr 144, 23.06.93 r.

Konwencja Polska. Brany jest także pod uwagę, przynajmniej przez niektórych członków stronnictwa, pomysł przystąpienia do koalicji z ZChN i PL”.<sup>236</sup>

Ciekawą jest krótka analiza partii chłopskich przeprowadzona przez redaktora naczelnego Pisma Ludowo-Chrześcijańskiego Zdzisława Iwanickiego u progu kampanii wyborczej: „Słów parę o partiach ludowych. PSL i kanapowe PSL PL nie umiały jak dotąd zapisać się w historii demokratycznych przemian w Polsce. Desygnowanie Waldemara Pawlaka na premiera i zakończenie jego misji po 33 dniach wskazuje, iż dziś nie można zrobić nic bez przyzwolenia ugrupowań wywodzących się z »Solidarności«. Klęską PSL PL był wybór szefa tego ugrupowania powstałego z działaczy Związku Zawodowego Rolników Indywidualnych »Solidarność« na ministra rolnictwa. Po kilku miesiącach urzędowania skupiła się na nim cała niechęć wsi i rolników do polityki rządu, a nieudolność Janowskiego była coraz bardziej widoczna. Klęskę jego przypieczętowała ostatecznie afera z Funduszem Restrukturyzacji i Oddłużenia Rolnictwa, z którego rolnicy prawie nie skorzystali, chociaż dla nich został ten fundusz powołany. (...) Z partii ludowych, liczących na wyborców ze wsi, która potrafiła się znaleźć w procesie demokratycznych reform jest Stronnictwo Ludowo-Chrześcijańskie. SLCh od początku swego istnienia uczestniczy w reformowaniu kraju, zawsze było przeciwnikiem dawnego ładu, opowiadało się przeciw demagogii i populizmowi, nie przedstawiało obietnic bez pokrycia, chociaż głoszenie gorzkich prawd o stanie polskiej gospodarki, o możliwościach poprawy warunków życia mieszkańców wsi i miast, było przyjmowane czasami niechętnie”.<sup>237</sup>

26 czerwca 1993 r. w Warszawie zebrała się Krajowa Rada Polityczna SLCh, która zaaprobowała wspólny start z partiami tworzącymi Konwencję Polską, jednocześnie upoważniając zarząd stronnictwa do podjęcia dalszych negocjacji w celu utworzenia szerszego bloku wyborczego. Przedstawiając sytuację polityczną w kraju, wiceprezes Artur Balazs przyznał, że rozwiązanie parlamentu i przedterminowe wybory nie są korzystne dla SLCh, gdyż nastąpiły w momencie budowy jego struktur. Poinformował członków Rady o rozpoczęciu negocjacji z ZChN oraz o negatywnym nastawieniu niektórych polityków Porozumienia Ludowego do ewentualnego poszerzenia koalicji o partię Konwencji. Przedstawił także mapę realnych wpływów stronnictw Konwencji w kraju. Wynikało z niej, iż w 18 województwach mogły powstać silne komitety wyborcze złożone z przedstawicieli trzech ugrupowań, w kolejnych 17 cały ciężar prowadzenia kampanii spadnie na członków SLCh, natomiast w pozostałych struktury partyjne będą się wzajemnie uzupełniać. Z przedstawionej analizy wynikało, że najlepiej rozbudowane struktury posiadało SLCh. Partia Konserwatywna była zakorzeniona w takich ośrodkach jak: Gdańsk, Łódź, Poznań i Bielsko-Biała, a chrześcijańscy demokraci w Wielkopolsce i na Śląsku. Członkowie Rady byli zdania, iż konieczne są dalsze negocjacje w sprawie poszerzenia koalicji wyborczej, gdyż – jak trzeźwo

236 „Na czterech listach”, „Rzeczpospolita” nr 144, 23.06.93 r.

237 „Wybory”, „Pismo Ludowo-Chrześcijańskie” nr 16(67), 1-10.06.93 r.

ocenili – pójsie do wyborów w ramach jedynie Konwencji Polskiej nie gwarantuje przekroczenia 5-procentowego progu wyborczego, a tym bardziej uzyskanie 8% głosów wyborców kraju, gdyż taki próg przewidywała ordynacja wyborcza dla koalicji. W tej ostatniej kwestii politycy SLCh nie dysponowali jeszcze jasnym stanowiskiem co do wysokości progu, jaki będą musieli przekroczyć, aby znaleźć się w parlamencie i zapowiadali skierowanie pytania do Trybunału Konstytucyjnego. Podczas posiedzenia Rady przedstawiono „Program SLCh na kampanię wyborczą do parlamentu RP” opracowany przez Podkomisję Redakcyjną Rady Programowej SLCh. Dokument ten stwierdzał m.in., że Stronnictwo Ludowo-Chrześcijańskie:

- W swych założeniach ideowych przyjmuje za podstawę działania społeczną naukę Kościoła katolickiego, kierując się wartościami chrześcijańskimi, takimi jak: ochrona życia, poszanowanie godności i wolności osoby ludzkiej, uznając pracę jako podstawową gwarancję godziwego życia człowieka, a rodzinę jako fundament harmonijnego rozwoju społeczeństwa.
- SLCh uznaje niepodważalne prawo własności prywatnej i gospodarkę rynkową za gwarancje rozwoju gospodarki narodowej. Opowiadamy się za współistnieniem własności prywatnej w różnych formach spółdzielczych, spółek komunalnych itp.
- Elementem pobudzającym przedsiębiorczość i inicjatywę w tym zakresie winno być zagwarantowanie przez rząd preferencji podatkowych i kredytowych. Stąd przeciwstawiamy się wszelkim próbom zwiększenia obciążeń fiskalnych obywateli i przedsiębiorstw, podyktowanych doraźnymi roszczeniami sfer pracowniczych i ich związków zawodowych.
- Wychodzimy z generalnego założenia, że rolnictwo stanowi integralną część gospodarki narodowej i nie da się rozwiązać żadnego z jego trudnych problemów bez rozwoju przemysłu, transportu, usług i pozostałych działów gospodarki narodowej.
- Decydującym instrumentem w polityce rolnej winien być interwencjonizm państwowy wyrażający się zarówno w kształtowaniu przez rząd, wspólnie z reprezentacją producentów rolnych, cen gwarantowanych oraz osłonowych taryf celnych.
- SLCh opowiada się za ustaleniem jasnych, czytelnych reguł dostępu do wszystkich procedur medycznych dla każdego obywatela, niezależnie od miejsca zamieszkania, zamożności czy pozycji społecznej.<sup>238</sup>

Powyżej zaprezentowałem jedynie niewielki fragment, zawierający główne tezy, programu wyborczego. W tym czasie, nie bacząc na wyniki negocjacji z innymi ugrupowaniami w sprawie koalicji wyborczych, przystąpiono także do organizowania wojewódzkich sztabów wyborczych. Członkom stronnictwa zalecano m.in. pozyskiwanie do ich składu osób cieszących się w regionie dużym autorytetem, niekoniecznie związanych z partią, przeprowadzenie rozeznania, czy w terenie są przedsiębiorcy, rzemieślnicy,

---

238 „Program SLCh na kampanię wyborczą do parlamentu RP”; z archiwum I. Niewiarowskiego.

kupcy identyfikujący się z założeniami programowymi. W tym ostatnim przypadku chodziło nie tylko o ewentualne pozyskanie ich na listy wyborcze, ale także o zapewnienie funduszy na prowadzenie kampanii. Zalecano dotarcie do działających lokalnie organizacji społecznych i pozarządowych, komitetów budowy kanalizacji, gazyfikacji czy też telefonizacji, jednym słowem do wszystkich oddolnych inicjatyw, gdyż liczone, że właśnie te środowiska są naturalnym zapleczem wyborczym SLCh. Kładziono nacisk na wykorzystanie w okresie letnim wszelakich imprez we wsiach i gminach, jak dożynki, odpusty czy też festyny. Na takich imprezach mieli się pojawiać kandydaci na posłów, rozdawać ulotki, rozmawiać z mieszkańcami, a przed wydarzeniami należało w danej miejscowości rozlepić propagandowe plakaty. Instrukcja zawierała kalendarz wyborczy, z określeniem dat, do kiedy należało zebrać podpisy pod listami kandydatów, jak to robić oraz gdzie dostarczać niezbędne dokumenty. Kierownictwo stronnictwa zdawało sobie w pełni sprawę, że w tak trudnej sytuacji politycznej jedynie bezpośrednia kampania może przynieść pozytywny wynik. W tym celu należało zmobilizować tysiące członków i sympatyków, gdyż od wyników tych wyborów zależało praktycznie „być albo nie być” Stronnictwa Ludowo-Chrześcijańskiego.

7 lipca powołano Komitet Wyborczy, w skład którego weszło SLCh, Partia Chrześcijańskich Demokratów, Partia Konserwatywna i Federacja Polskiej Przedsiębiorczości, czyli ciało skupiające poszczególne Izby Gospodarcze działające w województwach i zrzeszające rzemieślników. Wydano wspólny komunikat, w którym zapraszano inne podmioty polityczne, chcące budować szeroką koalicję chrześcijańską, demokratyczną i opowiadającą się za gospodarką rynkową. Zaznaczono, iż „zawierając sojusz wyborczy, stronnictwa w kampanii wyborczej koncentrować się będą na problematyce gospodarczej. Wobec potrzeby uzdrowienia gospodarki konieczne jest ograniczenie sporów ideologicznych i porozumienie się w sprawach najważniejszych dla odradzającej się polskiej przedsiębiorczości, ratowania rolnictwa i rzemiosła, a więc w tych sprawach, które decydują o materialnych warunkach życia narodu. Jednym z najważniejszych celów, jakie przed sobą stawiamy, jest przeprowadzenie reformy struktur państwa, która powinna przede wszystkim prowadzić do wzrostu znaczenia samorządów lokalnych i racjonalnej decentralizacji”.<sup>239</sup> Deklaracja nowo powstałego Komitetu Wyborczego, jak i wcześniejsze tezy programu SLCh wskazywały, że najważniejsze w kampanii wyborczej będą sprawy związane z gospodarką, temu też służył sojusz z Federacją Polskiej Przedsiębiorczości, która w oparciu o Izby Rzemieślnicze próbowała z gorszym lub lepszym skutkiem odbudowywać polską klasę średnią. Liczone na to, że na bazie małych, rodzinnych zakładów rzemieślniczych, które przetrwały czasy PRL, uda się – dzięki odpowiedniej polityce gospodarczej rządu – stworzyć prężne firmy gotowe konkurować na rynkach Europy. Władze Konwencji Polskiej cały czas prowadziły rozmowy

239 „Komunikat Komitetu Wyborczego FPP, PChD, PK, SLCh”, 7.07.93 r.; z archiwum I. Niewiarowskiego.

ze Zjednoczeniem Chrześcijańsko-Narodowym w celu powołania wspólnego bloku. Politycy Konwencji byli zdania, że udział w takim sojuszu mógłby „ucywiliżować” i skonkretyzować program gospodarczy ZChN. Liczono także na ewentualne poparcie dużej części duchowieństwa, co miało już miejsce podczas wyborów w 1991 r., kiedy to ZChN startował pod szyldem Wyborczej Akcji Katolickiej. Wśród negocjatorów, szczególnie ze strony chrześcijańskich narodowców, było wiele zastrzeżeń do niektórych polityków reprezentujących partie Konwencji. Z nieufnością podchodzono do Aleksandra Halla i jego konserwatystów, wypominając mu uczestnictwo w Unii Demokratycznej. Chadecy Pawła Łączkowskiego też byli za mało wyraziści ideowo i chyba najmniejsze opory budzili przywódcy SLCh, co być może było spowodowane wiekiem, doświadczeniem politycznym i spokojem szefów ZChN, Wiesława Chrzanowskiego, i SLCh, Józefa Ślisza. Publicysta „Rzeczpospolitej” Marcin Dominik Zdort zauważał: „Koalicja z Konwencją Polską ma jednak w ZChN wielu przeciwników. Uważają oni, że Partia Konserwatywna (jej działacze wywodzą się z UD i z KLD) jest za mało chrześcijańska, zbyt rzadko odwołuje się do interesów narodowych i lansuje zbyt liberalny program gospodarczy. Wśród zwolenników utworzenia bloku prawicy rządowej są jednak wpływiwi liderzy Zjednoczenia, a wśród nich obecny negocjator w rozmowach z KP i przewodniczący partii, Wiesław Chrzanowski”.<sup>240</sup> Politycy ZChN również zdawali sobie sprawę, iż wrześniowe wybory nie są im na rękę, a publikowane sondaże plasowały ich partie tuż poniżej progu wyborczego, dlatego też sojusze wyborcze wydawały się konieczne dla poprawienia sytuacji. Zresztą wyborcy zazwyczaj premiowali takie postępowanie polityków, którzy zamiast awantur wybierali kompromis i przynajmniej czasowe zjednoczenie w osiąganiu wspólnych celów. ZChN był przedstawiany przez przeciwników jako stronnictwo, które zajmuje się jedynie sprawami ideologicznymi, jak kwestia podejścia do aborcji, wprowadzenie nauki religii do szkół, czy rozpowszechnianie pism pornograficznych w kioskach, a kompletnie nie zwraca uwagi na sprawy związane z gospodarką kraju. Była to oczywiście nieprawda, ale sojusz z partiami Konwencji, którym nawet nieprzychylna media nie mogły zarzucić braku zainteresowania reformami i jednoznacznego poparcia dla rynkowych reform, mógł przyciągnąć do głosowania tak tradycyjny elektorat, jak i zwolenników umiarkowanej centroprawicy.

W pierwszej dekadzie lipca trwały intensywne spotkania polityków Konwencji i ZChN, niestety nie wypracowano wspólnego porozumienia w sprawie powołania komitetu wyborczego. Redaktor Zdort z „Rzeczpospolitej” cytował anonimowego polityka Partii Konserwatywnej, który mówił dziennikarzowi, „że największym problemem jest doprowadzenie do porozumienia między niechętnymi sobie ugrupowaniami ludowymi Ślisza i Janowskiego”.<sup>241</sup> Do koalicji jedynie z ZChN, bez Unii Demokratycznej i liberałów, bez wielkiego entuzjazmu podchodził także Hall, który zgodził się

---

240 „ZChN zbiera koalicjantów”, „Rzeczpospolita” nr 149, 29.06.93 r.

241 „Liga Polska albo WAK”, „Rzeczpospolita” nr 154, 5.07.93 r.

na uczestnictwo PK w takim sojuszu, jednak sam zrezygnował z obecności na spotkaniach negocjacyjnych, oddając pałeczkę Kazimierzowi Ujazdowskiemu. Jak informował anonimowy konserwatysta, „Hall uważa, że byłoby to dla niego przyznanie się do porażki. Nie jest wykluczone, iż lider konserwatystów będzie startował w wyborach do Senatu z województwa gdańskiego. Konserwatyści liczą, że poprzez mogłyby w takim wypadku jego kandydaturę KLD, który jeszcze niedawno proponował Hallowi miejsce na liście wyborczej Kongresu”.<sup>242</sup> Jak wiadomo, polityk Konwencji dążył do zbudowania szerokiego obozu reformatorskiego z Unią Demokratyczną, z której się wywodził, i bliskimi mu gospodarzami liberałami. Do sojuszu z ZChN dążyła jednak duża część działaczy konserwatywnych, z Kazimierzem Ujazdowskim na czele. „W tej sytuacji niewiele miałem do zaproponowania partyjnym kolegom. Samodzielny start Partii Konserwatywnej nie wchodził w rachubę. Wystąpienie partii tworzących klub Konwencji Polskiej było możliwe, ale ryzykowne, a liderzy PChD i SLCh nie zamierzali ryzykować. Zdecydowanie skłaniali się do przyjęcia ofert ZChN”.<sup>243</sup> Po kilku spotkaniach w rozmowach nastąpił impas; negocjatorzy nie mogli się porozumieć co do podziału miejsc na liście krajowej i pierwszych miejsc na listach wojewódzkich i co do nazwy ewentualnej koalicji: „Wciąż nie wiadomo, jaka byłaby kolejność liderów pięciu partii na liście krajowej bloku. Pierwsze dwa miejsca zająć mają Wiesław Chrzanowski i Gabriel Janowski. Trzecie miejsce mogłoby przypaść Partii Chrześcijańskich Demokratów, która najbliższa jest liderom ZChN. Nie wiadomo także, jaką nazwę przybierze blok chrześcijańsko-ludowo-narodowy. Konserwatyści chętnie nazwaliby się Ligą Polską, w kręgach ZChN mówi się o powrocie do Wyborczej Akcji Katolickiej”.<sup>244</sup>

13 lipca negocjujących bezskutecznie liderów centroprawicy zaprosił do siebie arcybiskup gdański Tadeusz Gocłowski. Do siedziby arcybiskupiej przybyli liderzy wszystkich partii zamierzających utworzyć wspólny blok wyborczy. W imieniu Konwencji przybyli m.in. Józef Ślisz, Artur Balazs, Aleksander Hall, Kazimierz Ujazdowski i Paweł Łączkowski. Istotę tego spotkania tak określił Józef Ślisz: „Partie o rodowodzie chrześcijańskim były przez długi okres czasu rozbite. Wszyscy zdawaliśmy sobie sprawę, że trzeba do najbliższych wyborów iść razem i po kilkunastodniowych rozmowach nie doszliśmy do porozumienia. Zaprosił nas do siebie arcybiskup Gocłowski i tam, przy jego udziale stworzyliśmy Katolicki Komitet Wyborczy”.<sup>245</sup> Rzeczywiście, podczas dwóch tur, trwających przeszło 9 godzin rozmów polityków partii centroprawicowych powstał wspólny blok wyborczy pod nazwą „Katolicki Komitet Wyborczy »Ojczyzna«”. W jego skład weszło Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe, Stronnictwo Ludowo-Chrześcijańskie, Partia Chrześcijańskich Demokratów, Partia Konserwatywna i Forum Polskiej Przedsiębiorczości. Do bloku nie wszedł Gabriel Janowski, który

242 „Liga Polska albo WAK”, „Rzeczpospolita” nr 154, 5.07.93 r.

243 A. Hall, „Osobista historia III Rzeczypospolitej”, Warszawa 2011 r., s. 266.

244 „Liga Polska albo WAK”, „Rzeczpospolita” nr 154, 5.07.93 r.

245 Rozmowa z Józefem Śliszem; z archiwum I. Niewiarowskiego.

oznajmił zgromadzonemu, iż zawarł koalicję wyborczą z Ruchem dla Rzeczypospolitej Jana Olszewskiego. Tak o kulisach rozmów u arcybiskupa Gocłowskiego mówił marszałek Ślisz: „Pan Janowski, będąc w koalicji z ZChN, stawiał bardzo dziwne warunki swego uczestnictwa w szerokiej koalicji ludowo-chrześcijańskiej. Uważał mianowicie, iż niektóre ugrupowania polityczne powinny uczestniczyć w koalicji PL-ZChN, innych natomiast w niej nie widział. W związku z tym ZChN doprowadziło do takiej sytuacji, że PL wyszło z tej koalicji. Tak więc z chwilą opuszczenia ZChN przez ugrupowanie Janowskiego otwarta została droga do stworzenia dużego ugrupowania składającego się z ZChN i Konwencji Polskiej”.<sup>246</sup> Porozumienie Ludowe postawiło podczas jednego ze spotkań negocjacyjnych warunkiem politykom ZChN, domagając się natychmiastowego zerwania rozmów z SLCh i Partią Konserwatywną, zgadzając się jedynie na dopuszczenie do rozmów chadeków wicepremiera Łączkowskiego. Na takie postawienie sprawy nie zgodził się Wiesław Chrzanowski, twierdząc, że takie ultimatum ze strony Janowskiego kończy współpracę koalicyjną. Wtedy też marszałek Chrzanowski poinformował polityków Konwencji Polskiej o samodzielnym starciu ZChN w wyborach. W obliczu kryzysowej sytuacji wypłynęła inicjatywa metropolity gdańskiego i zaproszenie nie umiejących się porozumieć polityków. Dokładniej o całej sytuacji konfliktowej i zamieszaniu wokół dalszego udziału Porozumienia Ludowego pisał redaktor naczelny „Pisma Ludowo-Chrześcijańskiego” Zdzisław Iwanicki: „Na spotkanie był zaproszony także Gabriel Janowski, który uczestniczył w pierwszej, dwugodzinnej części rozmów. Poinformował zebranych, że właśnie zawarł porozumienie koalicyjne z niewielkim ugrupowaniem politycznym Olszewskiego i nie widzi możliwości pójścia do wyborów do Sejmu wspólnie z Katolickim Komitetem Wyborczym »Ojczyzna«. Natomiast widząc, że znajduje się na straconej pozycji w wyniku nie przemyślanego zawarcia kontraktu z Olszewskim, próbował przeciągnąć niektórych koalicjantów do siebie. Propozycje pozostały bez echa. Janowski nie pyszny został zmuszony do opuszczenia gościnnego domu arcybiskupa Gocłowskiego”.<sup>247</sup>

Inicjatywę doceniał i aprobował, acz nie czuł się jej „ojcem”, jeden z liderów Konwencji Polskiej, tak Hall wspominał tamto spotkanie u arcybiskupa Gocłowskiego: „Już po spotkaniu dowiedziałem się, że w Gdańsku zawarto koalicję (na szczęście bez udziału Porozumienia Ludowego Gabriela Janowskiego) (...) KKW »Ojczyzna« zdecydował, że stanie do wyborów jako koalicja. Zgodnie z wymogami nowej ordynacji wyborczej musiał zdobyć 8% głosów w skali kraju, aby uzyskać sejmową reprezentację. Doceniałem dobrą wolę Wiesława Chrzanowskiego, który jako jedyny z liderów dużych partii postsolidarnościowych zaproponował koalicję mniejszym partiom. Nie miałem jednak serca do KKW »Ojczyzna«. Raziło mnie wykorzystywanie w wyborach szyldu »katolicki«, a niektórych polityków ZChN nie darzyłem sympatią. W niewielkim

---

<sup>246</sup> Rozmowa z Józefem Śliszem; z archiwum I. Niewiarowskiego.

<sup>247</sup> „Chrześcijańska koalicja”, „Pismo Ludowo-Chrześcijańskie” nr 20(71), 11-20.07.93 r.

stopniu angażowałem się w kampanie wyborczą. Zrzekłem się miejsca na liście krajowej na rzecz Ujazdowskiego, chcąc zwiększyć jego szanse na wejście do parlamentu. Przekazałem mu też prowadzenie bieżących spraw partii. Moja koncepcja wyborcza doznała porażki i przeczuałem, że ugrupowania wywodzące się z ruchu »Solidarności« zmierzają do przegranej”.<sup>248</sup>

15 lipca politycy koalicji podjęli oficjalną uchwałę w sprawie powołania koalicji wyborczej i utworzeniu Katolickiego Komitetu Wyborczego „Ojczyzna”. Podpisali ją: w imieniu ZChN Wiesław Chrzanowski, SLCh – Józef Ślisz, PChD – Paweł Łączkowski, Partii Konserwatywnej – Kazimierz Ujazdowski, a Federacji Polskiej Przedsiębiorczości – Henryk Rozpara. Koalicja stała się faktem, a ówczesne media podkreślały szczególną rolę ks. arcybiskupa Tadeusza Gocłowskiego w tworzeniu tej liczącej się, jak się wówczas wydawało, na polskiej scenie politycznej nowej sile. Arcybiskup, jak i politycy „Ojczyzny” twierdzili zgodnie, że rola metropolity gdańskiego ograniczała się jedynie do roli gospodarza. Jednak tajemnicą poliszyneła było, iż arcybiskup Gocłowski już od dłuższego czasu był zwolennikiem połączenia sił centroprawicowych, opowiadających się za konserwatywnymi wartościami, a jednocześnie otwartymi na wolny rynek, czyli za zbudowaniem znaczącej formacji konserwatywno-liberalnej. „Dużą rolę w tworzeniu koalicji »Ojczyzna« odegrał arcybiskup metropolita gdański, który zabiegał o dodanie do katolickiego programu ZChN opowiadających się za wolnym rynkiem ugrupowań Konwencji Polskiej – w szczególności konserwatystów Aleksandra Halla. (...) Sam Gocłowski zaprzeczył jednak, że negocjacje odbywały się pod jego patronatem. Byłem jedynie gospodarzem – powiedział w rozmowie z »Rzeczpospolitą« metropolita gdański”<sup>249</sup> – pisał Marcin Zdort w „Rzeczpospolitej”. Politycy nowej koalicji cieszyli się z sukcesu osiągniętego porozumienia, a jeden z działaczy konserwatywnego nurtu KLD skomentował na łamach „Rzeczpospolitej” z ironią zaistniałą sytuację: „Porażające jest to, że dopiero pomoc arcybiskupa Gocłowskiego, osoby spoza świata polityki, potrafiła wskrzesić odrobinę skuteczności pośród tych wszystkich nieporadnych prób zjednoczenia”.<sup>250</sup>

Nie można się zatem dziwić, że wobec konserwatywno-liberalnych poglądów księdza arcybiskupa i większości uczestników gdańskich rozmów, deklaracja Gabriela Janowskiego o zawarciu sojuszu wyborczego z Ruchem Jana Olszewskiego została przyjęta z ulgą. Krewki i kłótlivy Janowski, którego oskarżano o nieumiejętność w kierowaniu resortem rolnictwa, a tym samym o przyczynienie się do utraty popularności „solidarnościowego” ruchu ludowego na wsi, a nawet tolerowanie afer w ministerstwie, nie był zbyt pożądanym sojusznikiem na czas wyborów. Tak zwaną odnogę ludową w koalicji stanowiło SLCh, które zastąpiło PL. Jednak faktem było, iż ludowcy

248 A. Hall, „Osobista historia III Rzeczypospolitej”, Warszawa 2011 r., s. 267.

249 „Wolnorynkowa »Ojczyzna«”, „Rzeczpospolita” nr 163, 15.07.93 r.

250 „Wybory katolików”, „Rzeczpospolita” nr 164, 16.07.93 r.

wywodzący z ruchu niepodległościowego znów poszli do wyborów oddzielnie, co nie było zrozumiałym dla przeciętnego wyborcy. Do tego dochodziła niejednoznaczna postawa NSZZ RI „Solidarność”, której działacze po części opowiedzieli się za głosowaniem na kandydatów wystawionych przez SLCh w ramach „Ojczyzny”. Na posiedzeniu Rady Krajowej związku 10 lipca 1993 r. 21 delegatów na 98 opowiedziało się za współpracą z Porozumieniem Ludowym, część opuściła posiedzenie, niektórzy z obecnych nie głosowali. Frakcja działaczy związana z Arturem Baumgartem oświadczyła, że będzie budowała „rolniczą nogę” w powstającym pod egidą prezydenta Lecha Wałęsy Bezpartyjnym Bloku Wspierania Reform, po czym opuściła salę obrad. Rolnicza „Solidarność” pogrążyła się w chaosie, praktycznie ulegając rozbiciu i tracąc swój potencjał i znaczenie wśród organizacji działających na polskiej wsi. Jej przewodniczący, Roman Wierzbicki opowiedział się za pójściem do wyborów na listach Ruchu dla Rzeczypospolitej, czyli także w sojuszu z Porozumieniem Ludowym. Sojusz Olszewskiego z Janowskim nie trwał wszakże długo, gdyż już w sierpniu drogi obu ugrupowań rozeszły się.

Na scenie politycznej, na dwa miesiące przed wyborami parlamentarnymi, „Ojczyzna” była pierwszą poważną koalicją wyborczą, która miała szanse dotrzeć do wyborów i przekroczyć próg. Rejestrując się jako komitet wyborczy musiała liczyć, że przekroczy 8-procentowy próg wyborczy, aczkolwiek mogła tego uniknąć i walczyć o przekroczenie bariery 5%. „Ojczyzna” miała możliwość zarejestrować się jako komitet wyborców, a nie ugrupowań – wtedy obowiązywałby ją próg 5-procentowy, ale musiałaby zebrać 78 tysięcy podpisów popierających jej kandydatów w całej Polsce, mogłaby też zgłosić się do Państwowej Komisji Wyborczej jako komitet wyborczy ZChN »Ojczyzna« – korzystając z przywileju niezberania podpisów i progu 5%. W takiej sytuacji jednak inne ugrupowania wystawiające na liście swoich kandydatów musiałyby w pewien sposób wyrzec się swojej tożsamości – na co nie chciały się zdecydować<sup>251</sup> – wyjaśniał redaktor Zdort z „Rzeczpospolitej”. Zdaniem polityka SLCh, ówczesnego ministra zdrowia i opieki społecznej Andrzeja Wojtyły, niechętny zbieraniu podpisów pod listami kandydatów byli politycy ZChN i PChD, będąc pewni, że tak dużej koalicji uda się przekroczyć 8-procentowy próg wyborczy.<sup>252</sup>

Katolicki Komitet Wyborczy „Ojczyzna” „wystąpił z programem sprawnego i demokratycznego państwa, rozwoju gospodarki rynkowej i poszanowania chrześcijańskich i patriotycznych wartości”.<sup>253</sup> Pod koniec lipca na konferencji prasowej w Warszawie Wiesław Chrzanowski, Józef Ślisz, Paweł Łączkowski i Kazimierz Ujazdowski zaprezentowali główne hasło „Ojczyzny”, które brzmiało: „Najpierw Polska”. „Nasze hasło nie jest wymierzone przeciwko komuś, przeciw jakiemuś krajowi. Opowiadamy się za Polską, jako interesem ogólnym, a przeciw interesom grupowym i klasowym”<sup>254</sup>

251 „Wolnorynkowa »Ojczyzna«, „Rzeczpospolita” nr 163, 15.07.93 r.

252 Rozmowa autora z Andrzejem Wojtyłą przeprowadzona w listopadzie 2012 r.

253 „Katolicki Komitet Wyborczy »Ojczyzna«. Założenia programowe”; z archiwum I. Niewiarowskiego.

254 „Dialektyka wyborów”, „Rzeczpospolita” nr 175, 29.07.93 r.

– tłumaczył dziennikarzom wicepremier i lider Partii Chrześcijańskich Demokratów, Paweł Łączkowski. Kolejne hasła, które były wykorzystywane w kampanii wyborczej to: „Wolna przedsiębiorczość i własność prywatna” oraz „Państwo dla rodziny”. Liderzy koalicji podkreślili, że prezentowany jest program kompleksowy, proponujący rozwiązania w sferze społecznej i gospodarczej. „Nie boimy się wartości chrześcijańskich i pragniemy być siłą, która je będzie jasno reprezentowała. »Ojczyzna« odwołuje się do wartości moralnych, których brak jest odczuwalny przez społeczeństwo (na przykład sprawa afer)”.<sup>255</sup> Jednocześnie podkreślano wagę spraw gospodarczych, w tym rolnictwa, o czym mówił Józef Ślisz. W materiałach informacyjnych wyjaśniano: „Hasło »Wolna przedsiębiorczość i własność prywatna« – to m.in. polityka gospodarcza skierowana na walkę z bezrobociem, uznanie rolnictwa i przetwórstwa rolno-spożywczego za strategiczny kierunek polityki gospodarczej. To system podatkowy sprzyjający wzrostowi gospodarstwu, ulgi inwestycyjne, dostępne kredyty i zmniejszenie podatku dochodowego. »Państwo dla rodziny« – to m.in. uznanie wydatków na edukację i naukę za inwestycje pomnażające majątek narodowy, to szkoły uczące patriotyzmu, odpowiedzialności, szanujące wartości chrześcijańskie, to szeroko dostępne szkolnictwo. To również wspieranie taniego budownictwa mieszkaniowego i pomoc ludziom niepełnosprawnym”.<sup>256</sup> Część programu dotyczącą założeń polityki rolnej państwa opracowali członkowie SLCh. W części zatytułowanej „Dobrobyt Polaków szansą dla wsi” za priorytety polityki rolnej, które będą realizowane przez polityków „Ojczyzny” po ewentualnym wejściu do parlamentu, uznano:

- zapewnienie godziwego standardu życia ludności wiejskiej,
- stabilizowanie rynków rolnych,
- zapewnienie umiarkowanych cen dla konsumenta,
- zagwarantowanie stałych dostaw żywności na rynek krajowy,
- ochronę naturalnych zasobów ziemi, powietrza i wody w celu wytwarzania zdrowej żywności.<sup>257</sup>

Zaprezentowano także podział pierwszych miejsc na listach wojewódzkich. Kandydaci ZChN byli liderami w 30 województwach, chrześcijańscy demokraci otwierali listy w siedmiu okręgach, tyle samo pierwszych miejsc dostali politycy SLCh, konserwatyści dysponowali 6 okręgami, a przedstawiciele Federacji Polskiej Przedsiębiorczości zajęli pierwsze miejsca w 2 województwach. Politycy „Ojczyzny” zakładali, że po wyborach utworzą wspólny klub parlamentarny i dalej będą ze sobą współpracować. Ich zdaniem, komitet powinien otrzymać około 10% głosów, a połączenie idei chrześcijańsko-narodowych, prezentowanych przede wszystkim przez ZChN, z wolnorynkowym programem, który lansowało SLCh i PK, przysporzą koalicji nowych wyborców. „Połączenie

255 „Założenia programowe KKW »Ojczyzna«”, Warszawa 1993 r.; z archiwum I. Niewiarowskiego.

256 Tamże.

257 „Dobrobyt Polaków szansą dla wsi”, Warszawa 1993 r.; z archiwum I. Niewiarowskiego.

programów ZChN i PK mogłoby umożliwić utworzenie w przyszłości ugrupowania przypominającego niemiecką CDU. ZChN poszukuje obecnie nowych elementów programowych, które odświeżyłyby w oczach wyborców nieco zużyty »narodowo-katolicki« wizerunek partii i pozwoliłyby walczyć o szerszy elektorat” – tłumaczył dziennikarzowi „Rzeczpospolitej” były poseł konserwatystów, Lech Mażewski.

8 sierpnia zebrała się Krajowa Rada Polityczna SLCh, na której wiceprezes Artur Balazs przedstawił przebieg rozmów w sprawie utworzenia koalicji wyborczej. Omówił także sprawy związane z prowadzeniem kampanii wyborczej i zaangażowaniem się w nią członków partii. „Lista KKW »Ojczyzna« w każdym województwie ma swojego lidera. Przeważnie jest nim były poseł, lecz czy jest nim rzeczywiście – pokażą wybory. Wyborca, stawiając krzyżyk przy kandydacie na posła, optuje za jakąś kandydaturą i nie zawsze to będzie osoba znajdująca się na pierwszym miejscu. Komitety wyborcze powinny postawić na jednego – dwóch kandydatów i taką robić kampanię, by osoby te najszerszej zaprezentować wyborcom. Błędem jest dążenie komitetów wyborczych do »przepchnięcia« wszystkich kandydatów. Rozproszenie sił zwykle kończy się porażką”<sup>258</sup> – wyjaśniał członkom Rady Krzysztof Oksiuta, pełniący funkcję szefa sztabu wyborczego KKW „Ojczyzna” .

W wyborcze szranki, w ramach KKW „Ojczyzna”, stanęło 138 kandydatów stronnictwa do Sejmu i 8 do Senatu. Do izby wyższej parlamentu kandydował po raz trzeci prezes SLCh, Józef Ślisz, reprezentujący województwo rzeszowskie. Kolejnymi kandydatami byli: Jadwiga Berak z Radomia, Jan Chodkowski z Ostrołęki, Marian Kłubiński z Ciechanowa, Andrzej Miązkiewicz z Konina, Władysław Piksa z Nowego Sącza, Jerzy Rębek z Białej Podlaskiej i, reprezentujący Tarnobrzeg, Kazimierz Rostek. Na listach poselskich znaleźli się m.in. ministrowie zasiadający w ciągle pracującym gabinecie Hanny Suchockiej: Waclaw Niewiarowski i Andrzej Wojtyła, a także liderzy parlamentarni jak: Ireneusz Niewiarowski, Artur Balazs, Józef Gutowski, Zygmunt Berdychowski czy Zbigniew Lech. Stratedzy kampanii wyborczej stronnictwa, prócz udziału w sztabach wyborczych KKW „Ojczyzna”, pracowali na rzecz kandydatów zgłoszonych przez ich rodzimą partię. Prócz wspólnych ulotek wszystkich kandydatów w danym okręgu, starano się, aby kandydaci SLCh posiadali także własne materiały wyborcze, które były kolportowane w szczególności na wsiach i w miasteczkach. W takich materiałach podkreślano przynależność kandydata do SLCh i prezentowano założenia polityki rolnej opracowane przez stronnictwo. W trakcie kampanii wyborczej na spotkania z wyborcami jeździli prominentni politycy SLCh. „Większość kandydatów naszego stronnictwa odbyła już po kilkanaście spotkań w swoich okręgach z wyborcami. Oto najczęściej wymieniane, najważniejsze tezy wystąpień liderów SLCh:

---

258 „Posiedzenie Krajowej Rady Politycznej”, „Pismo Ludowo-Chrześcijańskie” nr 22(73), 1-10.08.93 r.

- prezes SLCh, Józef Ślisz: dostępne kredyty dla rolników i ochrona rynku przed nieuczciwą konkurencją;
- wiceprezes SLCh, Ireneusz Niewiarowski: większe kompetencje dla sołectw, rad osiedlowych i gminnych;
- prezes Europejskiego Funduszu Rozwoju Wsi Polskiej, Artur Balasz: nowe szkoły, telefony, wodociągi, gazociągi, oczyszczalnie ścieków na wsi;
- minister zdrowia i opieki społecznej, Andrzej Wojtyła: samorządne ubezpieczenia zdrowotne, równy dostęp do służby zdrowia mieszkańców wsi i miast;
- minister rolnictwa i gospodarki żywnościowej, Jacek Janiszewski: sprawiedliwy podział środków Funduszu Restrukturyzacji i Oddłużenia Rolnictwa”.<sup>259</sup>

Politycy „Ojczyzny”, w tym także SLCh, liczyli na dyskretne poparcie Kościoła w trakcie kampanii wyborczej. Pamiętano dość jednoznacznie udzielony kredyt zaufania w wyborach 1991 r., jaki udzieliła hierarchia kościelna Wyborczej Akcji Katolickiej. W 1993 r. sytuacja była jednak inna, Kościół nie miał zamiaru angażować się w kampanię wyborczą. Biskupi polscy opracowali list duszpasterski, który zachęcał do wzięcia udziału w wyborach i stwierdzili w nim, iż „biskupi i kapłani nie włączają się w publiczne dyskusje partyjno-polityczne, nie kandydują to parlamentu i nie biorą udziału w kampanii wyborczej, natomiast wskazują na zasady moralne i kryteria, którymi zgodnie z nauką Kościoła powinni się kierować katolicy, dokonując wyboru swoich przedstawicieli”.<sup>260</sup> Było wiadomym, że partie centroprawicowe, a w tym „Ojczyzna”, stanowiły gwarancje przestrzegania nauki społecznej i zasad moralnych głoszonych przez Kościół, stąd też co najmniej przyjazna neutralność większości duchownych podczas kampanii wyborczej wobec polityków „Ojczyzny”. Nie należy zapominać, że twórcą – mimo oficjalnych zaprzeczeń – tego komitetu wyborczego był metropolita gdański, arcybiskup Tadeusz Gołowski. Na ten fakt powoływali się zresztą sami politycy „Ojczyzny”, choćby Ireneusz Niewiarowski, były szef Klubu Konwencji Polskiej, w liście skierowanym do księży, w którym pisał wprost, że „decyzja ta [powstanie »Ojczyzny«] jest realizacją apelu biskupów polskich, aby w obliczu konsolidacji tendencji postkomunistycznych i ataku sił laickich na wartości chrześcijańskie, a nierzadko także narodowe, katolicy zespolicili wszystkie wysiłki dla ich ocalenia. Wobec napawających niepokojem ostatnich wydarzeń życia państwowego, jednoczenie sił chrześcijańskich stanowi dobry znak w trudnej polskiej rzeczywistości. Przyjęcie przez nasz komitet nazwy »katolicki« oznacza, że cała koalicja będzie broniła obecności wartości chrześcijańskich w życiu społecznym”.<sup>261</sup> Niewiarowski zapewniał dalej o obronie obecności religii w szkołach, przyjętego pod koniec lipca konkordatu ze Stolicą Apostolską, czy też występowaniu w debacie konstytucyjnej na rzecz gwarancji

259 „Z czym do wyborów?”, materiał z archiwum I. Niewiarowskiego.

260 „Słowo biskupów polskich przed wyborami parlamentarnymi w 1993 r.”, Warszawa 1993 r.

261 „List do księży”, 1993 r.; z archiwum I. Niewiarowskiego.

wzajemnej niezależności Kościoła i państwa. O współpracy z katolikami świeckimi podczas kampanii wyborczej mówił też szef sztabu wyborczego „Ojczyzny”, a zarazem polityk SLCh, Krzysztof Oksiuta: „Rady parafialne i inne środowiska związane z Kościołem same usiłują do nas dotrzeć. Szukają kontaktu, przychodzą po ulotki. Księża zwracają się do nas, abyśmy przyjechali na spotkanie i w takich wypadkach kandydaci współpracują z księżmi”.<sup>262</sup> Jak pokazały wyniki wyborów, nawet przychylność dużej części duchowieństwa nie była w stanie pomóc politykom „Ojczyzny” przy tak dużym rozdrobnieniu ugrupowań centroprawicowych.

Pojawiające się pod koniec kampanii wyborczej sondaże przedwyborcze nie były zbyt optymistyczne dla polityków „Ojczyzny”. Jediną partią notowaną w sondażach, która wchodziła w skład koalicji było ZChN. Poparcie dla tego ugrupowania oscylowało w granicach 3%. Partia Konserwatywna, chrześcijańscy demokraci Łączkowskiego czy Stronnictwo Ludowo-Chrześcijańskie nie były brane pod uwagę w przeprowadzanych badaniach poparcia dla partii politycznych albo poparcie dla nich było bliskie błędowi statystycznego. Liderzy „Ojczyzny” liczyli, że po ogłoszeniu zawarcia koalicji i upublicznieniu programu wyborczego skierowanego do wyborców centroprawicowych i konserwatywnych zamieszkałych w miastach i na wsi, notowania wzrosną. Liczono na to, iż wyborcy będą »premiowali« partie, które się łączą, a nie kłócą tuż przed wyborami. KKW „Ojczyzna”, czyli lista nr 2, bo taki numer 16 sierpnia wylosowano dla komitetu w siedzibie Państwowej Komisji Wyborczej, otrzymywał poparcie w granicach 5%, co nie dawało szans na pokonanie progę wyborczego. Sondaże z lipca i sierpnia 1993 r. wskazywały jednoznacznie, że wrześniowe wybory wygra Sojusz Lewicy Demokratycznej i Polskie Stronnictwo Ludowe.<sup>263</sup> Takie wyniki były dla polityków SLCh sygnałem, że na tym etapie budowy alternatywy dla postkomunistycznego PSL na polskiej wsi, mimo ogromu włożonej pracy, „rynkowi dyplomaci wsi”<sup>264</sup> – jak nazwała ich „Gazeta Wyborcza” – nie byli w stanie przekonać do siebie wiejskich wyborców.

W trakcie trwania kampanii wyborczej, 12 lipca premier Hanna Suchocka powołała na stanowisko kierownika Ministerstwa Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej polityka SLCh, Jacka Janiszewskiego. Po wielu staraniach stronnictwu udało się przejąć najważniejszy resort dla partii, której elektorat lokował się na terenach wiejskich. Jacek Janiszewski od 1990 r. był dyrektorem Wydziału Rolnictwa w Urzędzie Wojewódzkim w Szczecinie, a od 1992 – szefem Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa w tym województwie. Nowy minister, uchodzący za człowieka Artura Balazsa, tak uzasadniał swoją decyzję objęcia resortu rolnictwa: „Pracując głęboko w terenie i zajmując się podstawowymi sprawami rolnictwa, widziałem jak bardzo destabilizacja pracy resortu rolnictwa, szczególnie w ostatnich miesiącach, źle wpływa na funkcjonowanie rolnictwa.

---

262 „Rady parafialne przychodzą po ulotki”, „Rzeczpospolita” nr 197, 24.08.93 r.

263 „Sondaże wyborcze”, „Rzeczpospolita” nr 176, 193, 30.07.93, 19.08.93 r.

264 „Wyborcza gazeta nie wybiera”, „Gazeta Wyborcza” nr 130, 5-6.06.93 r.

Nie chciałem tej destrukcji przyglądać się biernie. (...) Nie przejmuję się, że mogę być ministrem rolnictwa tylko przez dwa i pół miesiąca. Na razie stawiam sobie zadania na ten właśnie okres, przede wszystkim takie, które spowodują, że ministerstwo będzie funkcjonować normalnie”.<sup>265</sup> Janiszewski zapewniał, że nie będzie schlebiał rolnikom, ale będzie zabiegał o rozwiązania, które wpłyną na sprawny przebieg skupu zbóż z rozpoczynających się wraz z jego powołaniem żniw. „Trzeba pamiętać nie tylko, że startujemy od zera, ale też i o tym, że musimy porządkować działalność ministerstwa. A żniwa już się zaczęły. Stąd czas determinuje szybkie decyzje. A niestety szybko to nie zawsze dokładnie. Dlatego też dziś mogę powiedzieć, że zrobimy wszystko, co tylko się da, by żniwa i skup zbóż przebiegały sprawnie, ale na pewno nie do końca będzie to spięte. To trzeba sobie powiedzieć wyraźnie. Niemniej jednak będzie to pewne doświadczenie, dzięki któremu przy stabilizacji dojdziemy do sytuacji w przyszłym roku lub za dwa lata, niewracania ciągle od żniw do żniw, tylko wypracowania pewnego systemu”<sup>266</sup> – tłumaczył dziennikarzowi Pisma Ludowo-Chrześcijańskiego nowy minister rolnictwa. Podczas kampanii wyborczej temat rolnictwa powrócił w sierpniowym numerze Pisma Ludowo-Chrześcijańskiego. Minister Janiszewski skarżył się na stosunki personalne zastane po objęciu resortu. Jego zdaniem, kadra kierownicza ministerstwa rolnictwa wywodziła się jedynie z członków Porozumienia Ludowego Gabriela Janowskiego, a wielu kompetentnych urzędników odeszło z resortu, gdyż nie mogło się zgodzić z polityką kadrową prowadzoną przez poprzednika. Janiszewski zapewniał, że jego przynależność do SLCh nie ma wpływu na podejmowane decyzje personalne. „Przynależność partyjna świadczy o wyznawanych poglądach, ale nie sądzę, by to była przeszkoda. Dewizą SLCh jest przeciwdziałanie powstawaniu szczególnie uprzywilejowanych grup”<sup>267</sup> – tłumaczył w wywiadzie dla „Gazety Pomorskiej”. Dwa miesiące przed wyborami parlamentarnymi, w czasie, w którym sondaże opinii publicznej dawały zwycięstwo partiom postkomunistycznym, PSL i SLD, Stronictwo Ludowo-Chrześcijańskie odniosło swój ostatni, prestiżowy sukces. Jej polityk został mianowany szefem resortu rolnictwa. Jednak na wszelakie zmiany, czy też realizację programu stronictwa nie było już czasu. Praktycznie od początku przemian w 1989 r. politycy SLCh mieli po raz pierwszy wpływ na ministerstwo, na którym zależało im najbardziej.

Do urn Polacy poszli 19 września, wybierając Sejm II kadencji i Senat III kadencji. Frekwencja wyniosła 52,08% uprawnionych do głosowania. Wyniki wyborów przedstawiały się następująco:<sup>268</sup>

265 „Przede wszystkim nie będę obiecywał”, „Pismo Ludowo-Chrześcijańskie”, nr 21(72), 21-31.07.1993 r., Warszawa rok IV.

266 Tamże.

267 „Wsi nie urządzi się w Warszawie” (przedruk za „Gazetą Pomorską”) „Pismo Ludowo-Chrześcijańskie”, nr 23-24 (74-75), 11-31.08.1993 r., Warszawa, rok IV.

268 Obwieszczenie Państwowej Komisji Wyborczej z dnia 23.09.93 o wynikach wyborów do Sejmu i Senatu RP przeprowadzonych 19 września 1993 r.

Tab. 4. Wyniki wyborów do Sejmu RP 19.09.1993 r.

Komitet wyborczy	głosy	% głosy	Mandaty zdobyte w okręgach	Mandaty zdobyte z listy krajowej	Man- daty ogółem	% man- datów
Sojusz Lewicy Demokratycznej	2 815 169	20,41%	145	26	171	37,2%
Polskie Stronnictwo Ludowe	2 124 367	15,40%	112	20	132	28,7%
Unia Demokratyczna	1 460 957	10,59%	60	14	74	16,1%
Unia Pracy	1 005 004	7,28%	32	9	41	8,9%
Katolicki Komitet Wyborczy „Ojczyzna”	878 445	6,37%	–	–	–	–
Konfederacja Polski Niepodległej	795 487	5,77%	22	–	22	4,8%
Bezpartyjny Blok Wspierania Reform	746 653	5,41%	16	–	16	3,5%
Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”	676 334	4,90%	–	–	–	–
Porozumienie Centrum	609 973	4,42%	–	–	–	–
Kongres Liberalno-Demokratyczny	550 578	3,99%	–	–	–	–
Unia Polityki Realnej	438 559	3,18%	–	–	–	–
„Samoobrona” Leppera	383 967	2,78%	–	–	–	–
Partia „X”	377 480	2,74%	–	–	–	–
Ruch dla Rzeczypospolitej	371 923	2,70%	–	–	–	–
Polskie Stronnictwo Ludowe – Porozumienie Ludowe	327 085	2,37%	–	–	–	–
Mniejszość Niemiecka (komitet wyborczy)	60 770	0,44%	3	–	3	0,7%
Ruch Autonomii Śląska	26 357	0,19%	–	–	–	–
Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Niemców Woj. Katowickiego	23 396	0,17%	1	–	1	0,2%
Naczelna Organizacja Techniczna	22 717	0,16%	–	–	–	–
Ojczyzna – Lista Polska	15 958	0,12%	–	–	–	–
Polska Wspólnota Narodowa	14 989	0,11%	–	–	–	–
Polska Partia Przyjaciół Piwa	14 382	0,10%	–	–	–	–
Niemiecka Wspólnota Robocza „Pojednanie i Przyszłość”	13 776	0,10%	–	–	–	–
Związek Białoruski w Rzeczypospolitej Polskiej	10 164	0,07%	–	–	–	–
Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Niemców Woj. Częstochowskiego	10 068	0,07%	–	–	–	–
Otwarta Kampania Niezależnych – Poza Układem	6918	0,05%	–	–	–	–
Polska Unia Pracujących	6789	0,05%	–	–	–	–
Olsztyńskie Stowarzyszenie Mniejszości Niemieckiej	2444	0,02%	–	–	–	–
Rzemieślnicza Partia Polski	2251	0,02%	–	–	–	–
Wyborcza Akcja Bezrobotnych	900	0,01%	–	–	–	–
Polska Partia Odnowy Kraju	663	–	–	–	–	–
Polski Front Narodowy	565	–	–	–	–	–
Narodowe Towarzystwo Oświatowe w Piotrkowie Trybunalskim	463	–	–	–	–	–
Spółdzielczy Dom	418	–	–	–	–	–
Polski Front Patriotyczny	258	–	–	–	–	–
Razem	13 796 227	100%	391	69	460	100%

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych z PKW

Tab. 5. Wyniki wyborów do Senatu RP 19.09.1993 r.

Komitet Wyborczy	Mandaty
Sojusz Lewicy Demokratycznej	37
Polskie Stronnictwo Ludowe	36
Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”	9
Unia Demokratyczna	4
Bezpartyjny Blok Wspierania Reform	2
Unia Pracy	2
Klub Inteligencji Katolickiej w Białymstoku	1
Kongeres Liberalno-Demokratyczny	1
Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Rolników Indywidualnych „Solidarność”	1
Polskie Stronnictwo Ludowe – Porozumienie Ludowe	1
Mniejszość Niemiecka (komitet wyborczy)	1
Porozumienie Centrum	1
kandydaci indywidualni	4
Razem	100

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych z PKW

Podczas wieczoru wyborczego zorganizowanego przez TVP, zebrani w studiu politycy oczekiwali z napięciem na pierwsze prognozy wyników wyborów opracowane przez firmę „Infas”. W studiu telewizyjnym Tomasz Lis przeprowadzał wywiady z przedstawicielami partii i komitetów wyborczych. Kilkanaście minut przed ogłoszeniem pierwszych, jeszcze nieoficjalnych wyników wyborów parlamentarnych przedstawiciele ugrupowań centroprawicowych liczyli, że każdemu z nich uda się przekroczyć wymagany próg wyborczy. Obserwując archiwalne<sup>269</sup> wypowiedzi polityków, można odnieść wrażenie, iż był to moment, kiedy chyba większość z nich zdawała sobie sprawę z powagi sytuacji i możliwości znalezienia się poza parlamentem. Zresztą pierwsze wyniki dawały jeszcze nadzieję niektórym ugrupowaniom centroprawicowym na wejście do Sejmu RP. Tak było m.in. z Porozumieniem Centrum – Zjednoczeniem Polskim, „Solidarnością” czy Porozumieniem Ludowym, którym to sondaże dawały 5% poparcia. Katolicki Komitet Wyborczy „Ojczyzna” uzyskał wstępnie poparcie na poziomie 7%, co jednak nie dawało mu szans na zdobycie mandatów. W telewizyjnym studium wyborczym przedstawiciele „Ojczyzny” jeszcze liczyli na zmianę wyniku i przekroczenie progu 8% przewidywanego dla koalicji. Skrytykowali natomiast nową ordynację wyborczą, jako taką, która może pozbawić reprezentacji sejmowej duże grupy wyborców, gdyż komitety wyborcze, osiągając wyniki bliskie przekroczenia progu wyborczego nie znajdą się w parlamencie. Feliks Klimczak, reprezentujący w studiu telewizyjnym Porozumienie Ludowe, był zdania, iż tak słabe wyniki „solidarnościowych” ludowców były rezultatem uczestniczenia w reformach państwa i rządach tworzonych po 1989 r. Jak się okazało po podliczeniu wszystkich oddanych głosów, Porozumienie Ludowe było dość

269 Wybory do Sejmu w 1993 roku, materiały archiwalne TVP, źródło: You Tube.

dalekie od przekroczenia progu 5%, a oddane na ten komitet wyborczy 327 tysięcy głosów dawało poparcie jedynie na poziomie 2,37%. Trudno było się równać z przeszło 2 milionami wyborców Polskiego Stronnictwa Ludowego Pawlaka, które stało się niekwestionowanym liderem ruchu ludowego. Zapewne bardzo bolesnym dla polityków partii Gabriela Janowskiego, ale także dla ludowców z SLCh, był fakt uzyskania prawie 384 tysięcy głosów przez partię populisty Andrzeja Leppera, „Samoobronę”, który krytykował wszystkie reformy podejmowane po 1989 r., a jego działania, polegające na pozaprawnych metodach, jak batożenie i wożenie na taczkach osób oskarżanych o działanie na niekorzyść zadłużonych rolników, były dalekie od standardów przyjętych przez inne partie polityczne. Jednak było faktem, że ugrupowanie Leppera uzyskało większe poparcie niż politycy Porozumienia.

Wybory były klęską centroprawicy. Antoni Dudek w „Historii politycznej Polski 1989-2012” zauważa, że „bez jakiegokolwiek reprezentacji w Sejmie pozostało 4 769 901 wyborców, aż 34,6% z tych, którzy oddali ważne głosy. W jak wielkim stopniu rozbięcie list centroprawicy wpłynęło na podział mandatów, pokazuje przykład hipotetycznej koalicji ugrupowań tworzących rząd Suchockiej. Otóż sojusz taki – nie uwzględniając poparcia uzyskanego przez »Solidarność« – mógłby liczyć na 3 217 065 głosów (tj. 23,3% i posiadać największy klub w Sejmie. Zresztą nie musiałby nawet tworzyć jednolitego klubu: by pokonać postkomunistów, wystarczyło jedynie osiągnąć porozumienie dotyczące wspólnej listy wyborczej”.<sup>270</sup> Jak wiadomo, liczne rozmowy o tworzeniu koalicji przez ugrupowania polskiej centroprawicy zakończyły się fiaskiem. Nowa ordynacja premiowała silne koalicje, natomiast liczne komitety wyborcze reprezentujące dość podobne programy i opowiadające się za reformami zapoczątkowanymi po 1989 r., nie przysparzały sobie elektoratu, gdyż podjęte reformy wytworzyły bardzo dużą grupę ludzi niezadowolonych, którym rządy począwszy od gabinetu Tadeusza Mazowieckiego kojarzyły się z bezrobociem, aferami, zaciskaniem pasa. Tuż po wyborach, jeszcze przed ogłoszeniem oficjalnego komunikatu Państwowej Komisji Wyborczej, w wywiadzie udzielonym „Gazecie Wyborczej”, premier Hanna Suchocka nie kryła swojego rozczarowania wynikiem wyborczym, jednoznacznie wskazując, iż przyczyną takiego stanu rzeczy było rozbięcie sił reformatorskich: „Ja byłam od początku zdecydowaną orędowniczką utworzenia koalicji z liberałami i koalicji szerszej – z partią Konserwatywną, z SLCh. Mam żal do sytuacji, że tak się nie ułożyło.(...) Jeżeli KLD i „Ojczyzna” przejdą próg wyborczy, to znaczy, że lewica co prawda wygrała wybory, ale do parlamentu wchodzi cała koalicja rządowa. Gdybyśmy doliczyli do 12 % Unii, 5% liberałów, 8% »Ojczyzny« i 6% BBWR, który też jest przecież partią proreformatorską, to wyszłoby nam 31%. A głosy tamtej strony to razem 32%, zatem stan równowagi”.<sup>271</sup>

---

270 A. Dudek, „Historia polityczna Polski 1989-2012”, Kraków 2013 r., s. 287.

271 „Mam żal do sytuacji”, „Gazeta Wyborcza” nr 221, 21.09.93 r.

Badacze polskiej sceny politycznej dokonali symulacji wyników wyborów z 1993 r., zakładając start w wyborach koalicji centroprawicowej. Biorąc pod uwagę kilka wariantów koalicyjnych, analitycy doszli do wniosków, że takie koalicje mogły nawet zdobyć 1/3 mandatów poselskich, z poparciem w granicach 32 do 38%.<sup>272</sup> Taka sytuacja mogłaby doprowadzić do utworzenia rządu centroprawicy i tym samym do zapobieżenia powrotowi do władzy formacji postkomunistycznych. Warto zauważyć, że w poprzednim Sejmie, wybranym w 1991 r., na liczne partie prawicowe swe głosy oddało prawie 50% głosujących wyborców, a w 1993 kilka komitetów prawicowych poparło 32-38% głosujących.<sup>273</sup> Zdaniem Wiesławy Jedyński, trudno byłoby zbudować koalicje mogące przekroczyć próg wyborczy i to nie z powodu różnic programowych, ale ze względu na nieczytelność układów występujących pośród przywódców ugrupowań i niezrozumiałość dla przeciętnego wyborcy sporów personalnych. 23 września 1993, po ogłoszeniu oficjalnych wyników wyborów przez Państwową Komisję Wyborczą, stało się jasne, iż żadne z ugrupowań prawicowych nie dostało się do parlamentu. Stronnictwo Ludowo-Chrześcijańskie, tak jak i jego koalicjanci, zostało zmuszone do przejścia do opozycji pozaparlamentarnej, a nowa sytuacja oznaczała początek walki o przetrwanie.

---

272 M.M. Kamiński, „Koalicje wyborcze: lekcja 1993 roku” [w:] „Zbiorowi aktorzy polskiej polityki”, red. J. Wasilewski, Warszawa 1997 r., s. 154-160.

273 W. Jedyńska, „Proces kształtowania się systemu partyjnego w Polsce po 1989 r. Wstępne ustalenia oraz sugestie badawcze” [w:] „Studia Politologiczne”, red. A. W. Jabłoński, K. A. Paszkiewicz, M. S. Wolański, Wrocław 1995 r., s. 26.